

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 1

Londyn, Listopad 1946

Nr. 5

SPIS TREŚCI

ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

POLSKIE ZIEMIE WSCHODNIE	1
PROPAGANDA WEWNĘTRZNA W POLSCE — — <i>J. Wiktor</i>	7
AMERYKA NA ROZDROŻU — <i>Glossator</i>	13
POWSTANIE WARSZAWSKIE — <i>W. Michałowski</i>	17
SPRAWA IGORA GUZENKI — <i>T. Nieczuja</i>	23
MIEDZY PRZECZUCIEM I ZWĄPIENIEM — — <i>J. Politowski</i>	27
ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ	32
FAKTY I KOMENTARZE	37
SYMPTOMY	41
CYFRY.....	42

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

ODEZWA	43
KRAJ	44
WYCHODŹSTWO	50

PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY.....	57
PRZEGLĄD GOSPODARCZY	67
PRZEGLĄD NAUKOWY	68
PRZEGLĄD KULTURALNY	69
PRZEGLĄD WYDAWNICZY	71
W KULISACH POLITYKI	76

DOKUMENTY:

Z PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO	77
UCHWAŁY KONGRESU POLONII KANADYJSKIEJ	78
POLACY W ARMII NIEMIECKIEJ	79

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE*)

- Allen, W. E. D. and Muratoff, Paul. *The Russian Campaigns of 1944-45*. Str. 332. Penguin Books. Harmondsworth, 1946. Cena 1/-.
- Berent, Waclaw. *Nurt — Pogrobowcy*. Str. 224. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1945.
- British Parliament on Poland, 1939-1944*. Verbatim Reports of Parliamentary Debates on Poland. Preface by Com. Stephen King-Hall, M.P. Str. 252. Polish Fortnightly Review. London, 1946. Cena 6/6.
- Chabrier, Agnes. *La vie des morts*. Str. 355. Editions Bernard Grasset. Paris, 1946. Cena 165 fr.
- Chile, Uruguay, Paraguay*. Broszura informacyjna. Str. 56. Wydane staraniem „Samopomocy Lotniczej”. Londyn, 1946. Cena 1/6.
- Chromowanie*. Zastosowanie chromowania celem utwierdzenia i uodpornienia na zużycie powierzchni sprawdzianów, narzędzi do skrawania... Tłumaczenie „Chromium Plating” Machinery's Yellow Back Series wykonali dla Biblioteki Krótkiego Szkolenia Członkowie Sekcji Motoryzacyjnej Stow. Techników Polskich w W. Brytanii. Str. 51. Nakładem Sekcji Motoryzacyjnej Stow. Techników Polskich w W. Brytanii. Edinburgh, 1946. Cena 4/-.
- Craigie, Robert. *Behind the Japanese Mask*. Str. 172, 4 nlb., 9 tabl. Hutchinson. London, 1946.
- Dangerfield, Elma. *Beyond the Urals*. Preface by Rebecca West. Str. 94, 4 k.il. British League for European Freedom. London, 1946. Cena 2/6.
- Dietmar, Udo. „Häftling...X...in der Hölle auf Erden”. Str. 149. Thüringer Volksverlag G.m.b.H. Weimar, 1946.
- Dooley, Eleanor. *The Radium Woman*. A Youth Edition of the Life of Madame Curie. Woodcuts by R. Gibbins. Str. 181. W. Heinemann Ltd. London, 1946.
- Doyle, Conan A. *Ulubienica publiczności*. Przekład z angielskiego E. S. Str. 61. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 2/-.
- Drewnowski, Jan Franciszek. *Małżeństwo doskonałe*. Str. 35. Nauka Chrystusowa. 42-43. R.VI. Z. 8-9. Tłoczono w Drukarni Polowej II Korpusu. Italia, 1945.
- Epstein, I. *Kurs języka angielskiego*. English Course for Poles. Str. XVI, 515. Nakł. Wydziału Oświaty II Korpusu. Rzym, 1946. Cena 10/6.
- Fiedler, Arkady. *The Madagascar I love*. Str. 187, 1 il. Orbis. London, 1946. Cena 8/6.
- Gross, K. A. *Fünf Minuten vor Zwölf*. Des ersten Jahrtausends letzte Tage unter Herrenmenschen und Herdenmenschen. Dachauer Tagebücher des Häftlings Nr. 16921. Str. 297. Neubau Verlag. München, b.r.
- Helm-Pirgo, Marian. *W okowach i w walce*. Str. 31. Księgarnia Polska. Monachium-Rzym, 1946. Cena 4/6.
- Idee i dokumenty*. Nr. 1. Str. 104. Nakł. Sekcji Wydawniczej przy Pol. Stowarzyszeniu b. Więźniów Pol. w Monachium. Monachium, 1946.
- An Introduction to the United Nations*. Str. 88. Publ. for the United Nations Information Organization... by His Majesty's Stationery Office. London, 1945. Cena 1/6.
- Jancza Jusuf. *Azerbejdżan*. Str. 80, 4 nlb. Oddział Kultury i Prasy II Korpusu. Rzym, 1946.
- Kasterska, Marya (ulożyła). *Rozmówki polsko-francuskie z wymową*. Str. VIII, 123. Księgarnia Garnier Frères. Paryż, b.r. Cena 8 fr.
- KL Bu. *Konzentrationslager Buchenwald*. Bericht des internationalen Lagerkomitees Buchenwald. Str. 174. Thüringer Volksverlag. Weimar.
- Knight-Patterson, W. M. *Germany*. From Defeat to Conquest 1913-1933. Foreword by Lord Vansittart. Str. 622, 2 nlb. G. Allen and Unwin. London, 1945.
- Kutrzeba, St., Konopczyński, Wl., Limanowski, W., Koneczny, F. *Polska w kulturze powszechnej*. Śżeść rozpraw. Przedruk z dzieła zbiorowego pod red. F. Konecznego „Polska w kulturze powszechnej”, Kraków, 1918. Str. 124. Rzym, 1945.
- Leski, Władysław. *fak pragme Naffji*. Zbiór felietonów z rysunkami autora. Str. 123. Referat Kultury i Prasy 3 M.D.S.K. Italia (Bologna), 1945.
- Łoziński, Władysław. *Zycie polskie w dawnych wiekach*. Str. 193, 3 nlb., 20 tabl. Księgarnia Polska. Paryż, 1946.
- Mann, Golo. *Secretary of Europe*. Life of Friedrich Gentz, Enemy of Napoleon. Str. 323; il. Yale University Press. London, Cumberledge, 1946. Cena 26/6.
- Mickiewicz, Adam. *Forefathers*. Part III. Translated from the Polish by Count Potocki of Montalk. k.nlb.81. The Right Review, London, 1945.
- Millin, Sarah Gertrude. *The Pit of the Abyss*. Str. 304. Faber and Faber. London, 1946.
- Morcinek, Gustaw. *Dziewczyna z pół Elizejskich*. Str. 277. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 8/-.
- Namier, L. B. 1848: *The Revolution of the Intellectuals*. The Raleigh Lecture on History... on the Occasion of the Raleigh Tercentenary 29 October 1918. From the Proceedings of the British Academy, Vol. XXX. London: Geoffrey Cumberledge.
- Niemojowski, Jerzy. *Wyszywane orłami*. Dramat. Str. 56. Wyd. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego. Hanower, 1946.
- Noël, Léon. *L'Aggression allemande contre la Pologne*. Str. 509. Flammarion. Paris, 1946. Cena 195 fr.

(ciąg dalszy na str. 3 okładki)

*) Wydanych poza granicami Polski

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 1

LONDYN, LISTOPAD, 1946

Nr. 5

POLSKIE ZIEMIE WSCHODNIE

Sprawa Polskich Ziemi Wschodnich jest problemem, który łączy się z samą podstawą bytu narodu polskiego. Rosja sowiecka, zagarnawszy połowę obszaru Państwa Polskiego, czyni wszystko, aby uszczuplenie tej amputacji zniknęło ze świadomości Polaków, szarpanej i męczonanej mnóstwem celowo stwarzanych problemów mniejszej wagi.

Przez narzucony Polsce rząd marionetkowy usiłują Sowiety w myśleniu Polaków zatrzeć przede wszystkim ten fakt, że Polskie Ziemie Wschodnie należą do nich nieprawnie. Nieprawnie, nie tylko z punktu widzenia moralności międzynarodowej, która polityków współczesnych mało obchodzi, ale nieprawnie również z punktu widzenia nawet tych niedoskonałych przepisów i zwyczajów prawa międzynarodowego, które ludzkość ciągle jeszcze uznaje.

W świetle tych zwyczajów przejście jakiegoś terytorium z pod władzy jednego państwa pod władzę innego jest uważane za prawne wtedy, gdy zostało potwierdzone przez akt traktatowy, uznany przez większość narodów. Jeśli chodzi o Polskie Ziemie Wschodnie, musiało by to być dokonane w akcie ogólnego traktatu pokojowego. Państwo, z pod którego władania dane terytorium

ma odejść, jeśli nie jest państwem pokonanym w wojnie (choć i wtenczas ma prawo przedstawienia swoich argumentów), musi być zapytane o zgodę. Taką zgodę imieniem tego państwa może wyrazić tylko prezydent, parlament i rząd wybrany z wolnych wyborów. Wybory przeprowadzone w czasie obecności wojsk obcych (zwłaszcza wojsk państwa mającego otrzymać sporne tereny) nie mogą być uznane — według obowiązujących deklaracji — za wybory wolne. W wypadku niezapytania zainteresowanego narodu o zgodę, albo w wypadku uzyskania zgody od rządu i parlamentu temu narodowi narzuconych — odjęcie terytorium i przydzielenie innemu państwu jest aktem bezprawnego rozbioru. Należy wątpić, czy świat obecnie, gdy gorączka i konieczności wojny opadły, odważyłby się zalegalizować aktem prawa międzynarodowego rozbiór terytorium państwa, które było wiernym sojusznikiem i świeciło w walce o wolność ofiarnym przykładem.

Wspomnianych wyżej warunków prawnych w sprawie zagarnięcia przez Sowiety Polskich Ziemi Wschodnich — nie ma. Ziemie te pozostają przy Sowietach przez prosty akt przemocy i naruszenia zasad przez czołowych polityków wielkich mocarstw. Na konferencje

w Teheranie i Jałcie zjechało się trzech przywódców wielkich państw i zdecydowało w czasie gorszących targów, że połowa Polski będzie należała do Rosji sowieckiej. Nie zapytali ani samej Polski (sojusznika przecież zasłużonego!), czy się na to zgadza, ani ludności odrywanych ziem, czy tego pragnie, ani swoich własnych zasad, czy się taką rzecz robić godzi. Polskie Ziemie Wschodnie pozostają więc przy Sowietach jedynie na takiej samozwańczej a wątpliwej podstawie.

Rząd Polski zakładał z Londynu dwukrotnie protest przeciwko oddaniu Rosji sowieckiej Wschodnich Ziem Polski, a sam naród polski jest tej amputacji zdecydowanie przeciwny. „Ratyfikacja“ cesji tych ziem na rzecz Rosji, dokonana przez groteskową parodię parlamentu, t.zw. „Krajową Radę Narodową“, niema, oczywiście, żadnego znaczenia, jako że dokonana została przez instytucję narzuconą siłą, a nie pochodzącą z wolnych wyborów.

Rosja sowiecka doskonale sobie z tej słabej strony całego zagadnienia zdaje sprawę. Lecz równocześnie zdaje sobie sprawę i z dalszych dla siebie niebezpieczeństw. „Prawa“ Rosji do tych ziem w opinii szarego człowieka z zachodu opierają się na przekonaniu, które propaganda sowiecka zdołała po świecie rozpowszechnić, że tereny wschodniej Polski od wieków do Rosji należały, a tylko polski imperializm je od niej oderwał, oraz, że ludność litewska, białoruska i ukraińska marzyła tylko o tym, aby wyrwać się z pod polskiego jarzma i przejść do „wolności socjalistycznej“ Związku Sowieckiego. Od tego czasu, kiedy pod skrzydłami komunikatów wojennych o zwycięstwach sowieckiej armii można było te nieprawdy przemyczać do społeczeństw zachodnich, sympatie do Sowietów w W. Brytanii i St. Zjednoczonych bardzo opadły, a propaganda ze wschodu przestaje chwycać. Pewnego dnia szary człowiek z zachodu

może uświadomić sobie, że Polskie Ziemie Wschodnie albo *nigdy* do Rosji nie należały, albo były przy niej na zasadzie zaboru, oraz że Litwini, Białorusini i Ukraińcy nie chcą do Sowietów należeć. Tak bardzo nie chcą, że budują ruchy i armie podziemne, nie licząc się z ofiarami, byle się z uścisku sowieckiego wy dostać.

Rząd sowiecki wie jeszcze coś ponadto. To mianowicie, że Polska, nie może mieć pełnej i prawdziwej niepodległości bez posiadania swoich ziem wschodnich. Ze posiadanie przez Polskę tych ziem, od zarania dziejów do niej należących, jest *organicznym warunkiem* samego bytu państwowego Polski. Ze więc Polacy, którzy to równie dobrze rozumieją, nigdy nie pogodzą się z utratą tych ziem i nie dadzą się zagadać żadnymi argumentami dialektyki propagandowej reżimu tymczasowego.

Problem Ziem Wschodnich przesłania się obecnie w Polsce problemem polskich granic zachodnich, ziemiami odzyskanymi przez Polskę na zachodzie. Sprawa przedstawiana jest w ten sposób, że Ziemie Odzyskane dostała Polska tylko na podstawie specjalnej łaski Sowietów i tylko przy ich pomocy może te ziemie utrzymać. Ze sprawy Ziem Wschodnich i Zachodnich robi się jeden problem. Tymczasem są to dwie, zupełnie od siebie niezależne sprawy. Sprawa pierwsza, to — rozbiory na sojuszniku, sprawa druga, to — rachunki Polski z agresjami niemieckimi w przeszłości i w r. 1939. Prawa Polski do posunięcia się na zachód są daleko silniejsze od „łaski“ Sowietów. Tych praw ma Polska trzy. Pierwsze: odszkodowania za zniszczenie w czasie ostatniej wojny, drugie: odebranie terenów polskich niemczonych w przeszłości siłą i agresją, i trzecie: porażenie w narodzie niemieckim głównej sprężyny jego wiekowego, rozwoju, którą jest zabór cudzej ziemi i przekonanie, iż zabór

i najazd w skali historycznej się oplaca. Jeśli jest mowa o prawach często najeżdżanych państw do zabezpieczenia na przyszłość, to Polska, kraj najczęściej najeżdżany, ma też chyba prawo do zabezpieczenia się przed najazdem.

*

Mimo że zagarnięcia wschodniej Polski dokonały Sowiety na podstawie jedynie prowizorycznej i kwestionowanej umowy, nie potwierdzonej dotąd żadnym aktem prawnym, poczynają sobie one na tych ziemiach, jakby to były już ich ziemie.

Przyniosły tu przede wszystkim nędzę i ucisk, jakie panują na całym terenie Rosji. Dalej, zburzony został dotychczasowy system prawny, administracyjny, gospodarczy i kulturalny tych ziem, a wprowadzono w to miejsce nowy, sowiecki. Zniszczono religię, likwidując djeceje wszystkich obrządków. Biskupów i księży wyaresztowano, zesłano do obozów koncentracyjnych, albo zabito. Biblioteki, muzea i instytucje kulturalne zamknięto, a skarby kultury rozkradziono. Ludność ukraińską, białoruską i litewską wywozi się, sprowadzając na to miejsce ludność z głębi Rosji. Ludność polską dzieli się na dwie grupy: jedną grupę wysłała się do centralnej i zachodniej Polski, grupę bardziej uświadomionych politycznie wywozi się do obozów koncentracyjnych w głąb Rosji — na wymarcie.

Ziemie Wschodnie Polski zawleczone zostały chmurą terroru i śmierci.

Złoczyńca chce jaknajprędzej zatrzeć ślady swego nieprawego działania, chce świat postawić przed faktami dokonanymi. Próżny trud. Świat zachodni, jeśli ma się ostać, nie może pokryć cieków hazardu z Teheranu i Jałty, a naród polski nie wyrzeknie się tych terenów, ponieważ warunkują one rzecz dla niego najdroższą, to znaczy — byt podległy.

WYBORY W POLSCE, KTÓRE NIE ZOSTAŁY SFALSZOWANE.

Obecna Polska liczy 24 miliony mieszkańców razem z dziećmi i starcami. W dniu 8 września b. r. na uroczystość ofiarowania narodu polskiego Matce Bożej przybyło do Częstochowy 1.300.000 osób, czyli 5 i pół procent całej ludności Polski. Miało przybyć więcej, nie mogli jednak dostać środków lokomocji, a t.zw. „rząd tymczasowy“ w najmniejszej mierze nie pomagał pielgrzymom, przeciwnie, przeszkadzał. Pątnicy nie mogli otrzymać specjalnych pociągów, musieli iść piechotą, lub jechać przez kilka dni zaprzęgami konnymi. W czasie trwania uroczystości wielkie tłumy musiały biwakować pod gołym niebem, nie otrzymując pożywienia, którego dostaw „władze“ nie pomogły zorganizować.

Przyjść na kilkodniowe, uciążliwe w tych warunkach, uroczystości, to wysiłek kilkakrotną ilość razy większy, niż pójść do urny wyborczej w swoim mieście i wrzucić do niej kartkę. A jednak mimo tego, mimo zdeorganizowanego systemu komunikacyjnego w Polsce, prawie 6 procent ludności zjawilo się w Częstochowie. Zjawilo się, aby wziąć udział w uroczystościach religijnych. Ale równocześnie, aby w braku możliwości swobodnego głosowania politycznego, móc w ten sposób urządzić głosowanie w obliczu Boga i świata. Wymowa tego głosowania jest jasna: naród polski wypowiedział się przeciw komunizmowi, a więc i przeciw narzuconemu „rządowi“ kierowanemu przez komunistów. Naród polski wypowiada się za chrześcijańską i katolicką filozofią społeczno-polityczną, a więc za ładem i porządkiem kultury zachodniej i za legalnymi źródłami władzy. Odbędą się prawdopodobnie nieszczerne wybory jałtańskie, i prawdopodobnie zostaną sfalszowane, aby wykazać 85 czy 95% głosów za reżymem tymczasowym, prawdy jed-

nak głosowania w Częstochowie, które było nie tylko głosowaniem religijnym, nic już nie będzie w stanie zatrzeć.

Największy procent wśród uczestników uroczystości jasnogórskich stanowiła warstwa chłopska, następnie inteligencja i warstwa robotnicza. Znaczną część pielgrzymów stanowiła młodzież. W czasie uroczystości częstochowskich wszystkie okna w Częstochowie przybrane były obrazami Matki Bożej. Tak było nie tylko w śródmieściu, ale i na przedmieściach robotniczych.

PARLAMENT BRYTYJSKI O WYBORACH W POLSCE

Parlament brytyjski, którego nowa sesja rozpoczęła się przed kilku dniami, kilkakrotnie powracał w przemówieniach posłów zarówno laburzystowskich, jak konserwatywnych i liberalnych do sprawy wyborów w Polsce. Pewne fragmenty tych przemówień znajdują się w dziale „*Dokumenty*“ niniejszego numeru. Jest to jednak zaledwie drobna część wszystkich pytań i przemówień na tematy wyborów w Polsce. Wspominamy tylko o nich, nie cytując ich w całości ze względu na brak miejsca. Ich polityczna wartość pozatem jest tylko częściowa, cała dyskusja bowiem toczy się w płaszczyźnie nieporozumienia. Wszystkie naciski na „wolne“ wybory w Polsce będą tak długo fikcją, dopóki w kraju naszym będzie pół miliona wojsk sowieckich, policja NKWD i rząd sowieckich agentów. Sprawę wyborów w Polsce od tego należało by zacząć.

**ROZPOCZĄŁ SIĘ OKRES-
WIELKICH PRZEŚLADOWAŃ
RELIGIJNYCH — SPRAWA
ARCYBISKUPA STEPINACZA**
Sąd utworzony przez siepacza komunistycznego Tię, który terroryzuje Jugosławię, skazał arcybiskupa Zagrzebia, ks. Alojzego Stepinacza na 16 lat ciężkich robót za szereg „zbrodni“, zwykle przez komunistów wymienianych w procesach

terrorystycznych. Jest to najjaskrawszy wypadek prześladowań religijnych od czasu aresztowania w roku zeszłym 17 biskupów katolickich we wschodniej Polsce i krajach sąsiednich, oraz wymordowania części z nich. Linia istotnego stosunku komunizmu do Kościoła idzie niezmiennym torem od tortur zadawanych arcybiskupowi Cieplakowi i innym księżom w czasie przewrotu komunistycznego w Rosji, aż do dni dzisiejszych. Są ludzie, którzy się hują, że komunizm się zmienił. Nie zmienił się, trwa w swych założeniach z tępym uporem i idzie na świat z zagładą, którą kieruje przede wszystkim przeciw chrześcijaństwu.

KAMPANIA PRZECIW OJCU ŚW. Przez ostatnich kilka tygodni prowadzona była w Polsce nowa kampania przeciw Ojcu św. Pretekstem do niej była plotka, puszczona prawdopodobnie przez komunistów, na temat rzekomej interwencji Watykanu na rzecz ułaskawienia Franka, skazanego w procesie norymberskim. Pogłoska ta została zaprzeczona przez oficjalne czynniki watykańskie, następnie przez alianckie władz: zarządu wojskowego w Berlinie. Mimo to w dalszym ciągu radio i prasa warszawska miały obelgi na Zwierzchnika Kościoła katolickiego.

Nienawiść zaślepia. Komuniści nie rozumieją, że kampania bezpodstawnych oszczerstw tylko umacnia przywiązanie i jeszcze silniej zbliża Polaków do namiestnika Chrystusa.

**KŁAMSTWA I RZECZY-
WISTOŚĆ** W przemówieniu swoim min. spraw zagranicznych W. Brytanii, Bevin, mówił o tematach polskich (ten fragment przemówienia znajduje się w dziale „*Dokumenty*“ niniejszego numeru), oświadczył: „*Udzieliłmy zgody na warunki w Poczdamie (przyznania Polsce ziem odzyskanych) wzamian za rozmaite zapewnienia, złożone*

przez Polski Rząd Tymczasowy w tym kierunku, iż rząd ten w możliwie najkrótszym czasie ogłosi wolne i nieskrępowane wybory na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w którym wszystkie partie anty-hitlerowskie będą mogły wziąć udział i będą mogły wysuwać kandydatów, oraz pod warunkiem, że przedstawiciele prasy alianckiej będą mieli zupełną swobodę informowania świata o wydarzeniach w Polsce przed wyborami i po wyborach.... Nie widzę powodu, dlaczego mielibyśmy ostatecznie ratyfikować odstąpienie tych rozległych obszarów Polsce, nie mając danych, że te zapewnienia zostaną całkowicie wypełnione (okrzyki potakiwania na ławach poselskich)“. Wywiążcie się ze zobowiązań, które złożyliście, a których spełnienia pragnie naród polski, a będziemy ratyfikowali wasze nowe granice zachodnie. Ale marionetki sowieckie nie mają zamiaru urządzić wolnych wyborów, już ogłosili oszukańczą ordynację wyborczą, która z wyborów czyni czystą fikcję. Równocześnie jednak zdzierają głosy swojej propagandy na wszelkie sposoby, rozgłaszając, jacy to oni wielcy i jedyni obrońcy... „polskich ziem odzyskanych“.

„POSEŁ DO PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO ZACHWYCA SIĘ NOWĄ POLSKĄ“

Radio i prasa w Polsce przez dwa tygodnie szalały na temat ważności wizyty posła do Parlamentu Brytyjskiego, Konrada Zilliacusa, który pojechał do Polski i był tam fetowany przez osoby. Z propagandy reżymu tymczasowego o posle Zilliacusie można by sądzić, że jest to czołowy polityk W. Brytanii i że jego zachwyty nad policyjnym systemem w Polsce są głosem niemal całego Zjednoczonego Królestwa. Tymczasem poseł Zilliacus jest bardzo mało ważnym członkiem Parlamentu Brytyjskiego, należy do notorycznych chwalców polityki sowieckiej i wyrazilieli po-

glądu, że W. Brytanii powinna iść na ustępstwa wobec Sowietów. Stosownie do tych swoich poglądów zajmuje w kołach politycznych odpowiednie miejsce i należąca cieszy się opinią. Jego pobyt w Polsce, jego zachwyty nad Bierutem i Osóbką nie mają absolutnie żadnego politycznego znaczenia i niczego innego nie oznaczają ponadto, że jeden zwolennik Sowietów zachwyca się drugim zwolennikiem Sowietów.

KONGRES BRYT. ZW. ZAW.

Kongres brytyjskich Związków Zawodowych, który odbył się w miesiącu październiku b.r. w Brighton, zajął się m.in. sprawą zatrudnienia w przemyśle w Wielkiej Brytanii tych członków Polskich Sił Zbrojnych, którzy ze względu na warunki panujące w Polsce nie mogą narazie do Kraju powrócić. Debata była bardzo burzliwa. Skrajna lewica Związków Zawodowych silnie zaatakowała Polaków, występując przeciw daniu im możności zarobkowania w Wielkiej Brytanii i używając przy tym takich argumentów jak np. twierdzenie pp. Leo McGree i C. McKerrow, że Polacy są „zagorzałym faszyzmem“. Centrum i prawica związków zawodowych, z których wywodzi się obecny rząd socjalistyczny Wielkiej Brytanii, przeciwstawiły się temu stanowisku motywując to m.in. jak n.p. P. G. Gardner, tym, że „dla wielu powodów ci ludzie obawiają się powrócić do własnego kraju, ponieważ nie chcą poddać się totalnemu reżymowi“ — i zwyciężyły większością głosów (3.330.000 za zatrudnieniem Polaków i 2.416.000 przeciw).

W dniu 24.X. b.r. jedno z najważniejszych codziennych pism brytyjskich „*Manchester Guardian*“ zamieściło komentarz potępiający wystąpienie skrajnych elementów w Brighton. Fragment tego komentarza podajemy poniżej:

„Kongres Związków Zawodowych wyszedł źle na tle debaty w sprawie zatrudnienia Polaków. Jest pożało-

wana godne, gdy widzi się, że poważny odłam robotników brytyjskich porzucił tendencje liberalne, które zawsze tak zaszczytnie cechowały nas dotychczas. Gwałtowność i gorzki ton, z jakim mówiono o Polakach, wykazywały jak dalece namiętności partyjne niszczą poczucie wspólnoty ludzkiej, już nie mówiąc nic o poczuciu zdrowego sensu gospodarczego. Za to musimy obciążyć odpowiedzialnością dzikich zwolenników lewicy. Nikt, z wyjątkiem ludzi pozbawionych wszelkiego poczucia moralności, nie może domagać się odesłania wszystkich Polaków wbrew ich woli, do obecnej Polski. Wzięliśmy na siebie zobowiązania w stosunku do Polaków, którzy walczyli po naszej stronie — większość z nich w tym okresie, gdy Rosja dzieliła ich kraj wspólnie z Hitlerem”.

WYROK NA ZBRODNIARZACH HITLEROWSKICH ZOSTAŁ WYKONANY.

W wielkim procesie norymberskim wyrok na głównych zbrodniarzy hitlerowskich zapadł i został wykonany. Rzeczą dokładnych studiów będzie rozważenie słuszności wyroku i omówienie wszystkich jego szczegółów formalnych i merytorycznych. Z punktu ogólnego ważną jest sprawa samego powołania trybunału międzynarodowego dla sądenia międzynarodowych zbrodni i wydanie przez ten trybunał wyroku skazującego. Powołanie takiego trybunału bez precedensu w historii, świadczy o coraz silniejszym rozwijaniu się świadomości o konieczności posiadania przez ludzkość uniwersalnego prawa prawnego, obejmującego w równe kryteria nie tylko poszczególne narody, ale i wszystkie narody jako całość.

W tym leży główne znaczenie procesu norymberskiego, mimo wszystkich olbrzymich jego błędów i niedoskonałości. Niedoskonałości nawet tego typu, które naruszają ową przyjętą główną zasadę uniwersalności globalnej prawa. Błędem z tego zakresu kardynalnym był udział Związku Sowieckiego po stronie sędziów i oskarżycieli, a więc udział tego państwa, które rządzi się takim samym totalizmem, jakim był totalizm hitlerowski, popełniał i

popełnia takie same agresje, przyczynił się do wybuchu wojny, prowadzi taką samą dyplomację przemocy i popełnia te same wielomilionowe morderstwa w obozach koncentracyjnych i obozach pracy niewolniczej. Jest jednak nadzieja, że—raz postawiona zasada sprawiedliwości międzynarodowej—skrzepnie i pozbedzie się swoich błędów oportunistów i braku odwagi.

Dla Polaków proces norymberski posiada duże znaczenie przez wyjaśnienie w czasie jego trwania wielu wypadków z czasu okupacji niemieckiej między r. 1939 a 1945, oraz skazanie głównego kata Polski, Franka. Ma również dla nas znaczenie fakt nieumieszczenia w motywach wyroku sprawy morderstwa w Katyniu, mimo usilnych starań w tym kierunku delegacji sowieckiej. Sąd norymberski nie obciążył tak zbrodniarzy hitlerowców.

POZBAWIANIE ŻOŁNIERZY POLSKICH OBYWATELSTWA.

„Rząd tymczasowy“ pozbawił obywatelstwa polskiego narazie około stu wyższych oficerów polskich, walczących w oddziałach na zachodzie z gen. Andersem i Kopańskim na czele. O wartości i wadze prawnej tego „pozbawiania obywatelstwa“ pisaliśmy we wstępnym artykule poprzedniego numeru „Przeglądu Polskiego“. Przedstawienie jest istotnie karykaturalne: komplet manekinów, złożony w dużej części z obcych obywateli, pozbawia obywatelstwa bohaterów żołnierzy polskich!

Prasa „rządu tymczasowego“ wypisuje brednie na temat „wstrząsającego wrażenia“, jakie odebranie obywatelstwa wywarło na żołnierzach polskich w W. Brytanii. Radio warszawskie rozkrzykuje to następnie na wszystkie strony. Jak można tak sobie samych obelgiwać. Przecież tu w W. Brytanii niemal nikt nie zwrócił uwagi na te „dekrety“ rządu osóbek.

Józef Wiktor.

PROPAGANDA WEWNĘTRZNA W POLSCE

Równocześnie z narzucaniem Polsce siłą nowego ładu społeczno-politycznego przeprowadza rząd tymczasowy „zmiękczenie“ społeczeństwa argumentami „rozumowymi“. Propaganda wewnętrzna osacza społeczeństwo ze wszystkich stron. Opracowane zostały schematy argumentacji, na podstawie których modelowane są w setkach i tysiącach wzorów artykuły i pogadanki, dostosowane do każdego wieku i do każdego poziomu umysłowego.

Podstawowe odkrycie totalistycznej propagandy, dokonane przez Sowietów, a następnie przejęte przez hitlerizm, zasadza się na tej właściwości psychologicznej człowieka, że aby mógł on dokonywać oceny, musi dla ocenianej rzeczy mieć mierniki porównawcze. Jeśli przez ustanowienie cenzury, oraz przez odcięcie od obiektywnych źródeł informacji zostanie człowiek przez czas dłuższy pozbawiony mierników porównania, a równocześnie jest poddawany nieustającemu naciskowi ciągłe tych samych twierdzeń, chociażby najbardziej nonsensowych, zatracą w końcu poczucie nieprawdy i nonsensu, a monopolistyczne twierdzenia musi przyjąć za rzeczywistość.

Twierdzenia wewnętrznej propagandy w obecnej Polsce dotyczą dwóch przede wszystkim spraw: polityki międzynarodowej, oraz zagadnień społecznych. Tworzone są z tych twierdzeń konstrukcje, które swym natręctwem argumentacyjnym, swą „logiką“ i „jasnością“ mają przekonać człowieka, że to, co się dzieje, jest jedynym i najlepszym wyjściem z sytuacji. Pozorną oczywistość argumentacji uzyskuje propaganda przez: 1) opuszczanie wszystkich nieprzystających do konstrukcji ogień rozmowienia, oraz 2) usuwanie wszystkich obiektywnych źródeł informacji z pola

świadomości propagowanego człowieka przez wprowadzenie ostrej cenzury prasy i radia, zakładanie t.zw. radiowęzłów, odbieranie debitu prasie i książkom zagranicznym.

Pragnę rozpatrzyć „linię generalną“ propagandy atakującej człowieka w Polsce argumentami z zakresu polityki zagranicznej. Aby wykazać nieprawdliwość i szkodliwość dla Polski tych twierdzeń, trzeba wprawdzie dokładnie streścić obowiązujący w tym zakresie schemat propagandowy. Streszczam go na podstawie artykułu Adama Rapackiego, artykułu zamieszczonego w łódzkiej „Kuznicy“ z dnia 2 września b.r. pod tytułem „Po rozmowie z przyjaciелеm z PSL“, jakkolwiek ten sam tok argumentacji miałem możliwość poznać poprzednio w kilkunastu innych artykułach kontrolowanej przez komunistów prasy w Polsce. Streszczam dokładnie, przynosząc własne uwagi do drugiej części niniejszego artykułu. Poszczególne twierdzenia opatruję liczbami, które znajdują się również w odpowiedziach na poszczególne tezy.

I.

Twierdzenia propagandy t.zw. rządu tymczasowego nigdy nie zajmują się obroną sposobu narzucenia Polsce reżymu agentów sowieckich. Obok wypadków politycznych z końcowego okresu wojny, obok sposobu opanowania przez Sowietów władzy nad Polską metodą podobną do metod hitlerowskich — propaganda reżymowa przechodzi w taktownym milczeniu. Punktem wyjścia jest dopiero obecna rzeczywistość. Poczynam następują twierdzenia:

I. Między światem sowieckim, a światem anglosaskim istnieje wojna dyplomatyczna. Potrwa ona jakiś czas i wypali się. Wojny zbrojnej nie będzie.

2. Tylko założenie, że wojny nie będzie, jest założeniem „twórczym“, w wypadku bowiem wybuchu nowej wojny straty polskie będą olbrzymie, a udział w zyskach zaden.

3. Rzeczywistość jest taka, że Polska znalazła się w „sowieckiej strefie bezpieczeństwa“ i jesteśmy skazani na współpracę z Rosją sowiecką, co było w historii niewzględnianym, niestety, postulatem, a obecnie jest nieodpartą koniecznością i racją stanu. („...nie może być takiego „kompromisu“, który by włączył Polskę do angielskiej strefy bezpieczeństwa, tak samo, jak nie może być takiego „kompromisu“, który by objął Belgię i Holandię strefą bezpieczeństwa radzieckiego“).

4. Bezwzględna współpraca z Z.S.R.R. jest dlatego jedyną polską racją stanu, ponieważ:

a) Polska nie może równocześnie bronić się na wschodzie i na zachodzie, oraz że

b) Rosja zmieniła swój stosunek do Niemiec, które — jako siłę polityczną — postanowiła przekreślić. („W chwili, kiedy mogło nam grozić najgorsze — licytacja o niemiecką duszę między wschodem a zachodem, Związek Radziecki położył krzyżyk na Niemcach. To nie jest decyzja koniunkturalna — koniunktura doradzałaby raczej politykę kokieterii. To jest decyzja dziejowa na zawsze“).

5. Dla przeprowadzenia tej historycznej decyzji, Związkowi Sowieckiemu potrzebna jest Polska. Potrzebna jest Polska silna, wielka i niepodległa.

6. Aby ta „historyczna“ współpraca między Sowietami a Polską mogła się dokonać, potrzeba:

a) „przecięcia ropiejącego od wieków zagadnienia ziem wschodnich“, co jest operacją bolesną, ale nieodzowną, oraz

b) wzbudzenia w Sowietach zaufania do Polaków. („Stawka na Polskę, zbawienna dla nas stawka, ma dla Z.S.R.R. o tyle tylko wartość, o ile Związek Radziecki będzie mógł naprawdę liczyć na Polaków“).

„W przeciwnym razie, zależnie od okoliczności, przed Z.S.R.R. powstaną dwie alternatywy — powrót do stawki niemieckiej, albo bezpośrednio wzięcie swoich interesów w swoje ręce“, czyli rozpostarcie nad Polską rządu już bezpośrednio sowieckich.)

7. I nawzajem, Polsce potrzebna jest Rosja sowiecka, ponieważ tylko przy poparciu Sowietów Polska będzie mogła utrzymać swoje ziemie odzyskane, które jej zapewnią siłę i bogactwo.

8. Polska nie ma szans stania się partnerem dla nikogo innego poza Rosją. Nie jest i nie będzie Polska partnerem dla W. Brytanii, dla której kraj nasz może być narzędziem dokuczania Sowietom, ale partnerem rzeczywistym dla aglososów będą tylko Niemcy.

9. W razie wojny między wschodem a zachodem, zwycięstwo W. Brytanii oznaczać będzie natychmiastowe oddanie Niemcom zachodnich ziem polskich. Co więcej, zwycięskie Niemcy z poręki anglososów musiały by stanąć na granicy Rosji, zagarnąwszy wpród całą Polskę. Stąd wniosek, że na wypadek konfliktu, Polska musi stać i walczyć po stronie Sowietów.

10. W interesie Polski leży utrwalenie się istniejącego stanu rzeczy, czyli „pókoj w Europie“.

11. Między wschodem a zachodem nie ma przepaści, a Polska może być łącznikiem pomiędzy tymi dwoma obszarami świata.

II.

Taki jest ten nakazany schemat argumentacji. W pierwszej chwili ogarnia zniechęcenie. Jakże tu naprostowywać i korygować to prymitywne kłębowisko kłamstw, półprawd i całych prawd, skoro podstawą tej „logiki“ jest założenie pozalogiczne: zadanie usprawiedliwienia zaboru Polski przez Sowiety? Z czym się rozprawiać, z „argumentami“, czy z tym, co się kryje poza nimi?

Główne oszustwo tego rozumowania polega na tym, że umieszczone

zostało całe w nieprawdziwym obrazie politycznym świata. Stosunki międzynarodowe przedstawione tu są według starych, dziewiętnastowiecznych wyobrażeń. Jest sobie Rosja, kraj dążący tylko do jednego celu — do zapewnienia swoim terenom pokoju. Aby to osiągnąć, Rosja „przekreśla“ Niemcy, a przeciw zaborczości świata obstawi się wianuszkami sojuszków z sąsiadami. Sowiety, jak jakiś klasyczne państwo dziewiętnastowieczne, dąży do takiego *stajczego* stanu polityki międzynarodowej, w którym Polska może sobie uwić wcale znośne gniazdo. Oszustwo więc polega na tym, że wzięto za podstawę nieistniejącą cechę współczesnej rzeczywistości politycznej. Cechą prawdziwą tej rzeczywistości nie jest dążenie do stabilizacji, ale dążenie do wywrócenia tych jej resztek, które się jeszcze ostały. Zatajono fakt zasadniczy polegający na tym, że dla planów sowieckich stan obecny jest stanem przejściowym krótkiego okresu przed nowymi zmianami.

Wobec wprowadzenia tak zasadniczego fałszu, cała konstrukcja pozbawiona jest znaczenia, a poszczególne jej twierdzenia przy pierwszym dotknięciu wykazują swą zupełną niczość.

1. *Wojny nie będzie.* Czy jest człowiek, nie wyłączając przywódców trzech wielkich mocarstw, który by mógł na serio takie zapewnienie złożyć. P. Rapacki z „Kuznicy“ jest jednak takim człowiekiem. Truman nie wie, Attlee nie wie, ale on wie. Prawdopodobnie ma prywatne zapewnienie Stalina.

2. *Tylko założenie, że wojny nie będzie, jest twórcze.* Poziom logiczny tego twierdzenia nie jest bardzo wysoki. Możemy sobie sto razy zakładać, że wojny nie będzie i drugie sto razy, że będzie, a nie będą takie założenia miały wpływu na to, co się naprawdę stanie. Fakt wybuchu przyszedł wojny, wobec skali zaangażowanych w rozgrywek sił, leży poza obrębem tego, co sobie Polacy ustalają między

sobą. Zamiast się narkotyzować niepewnymi hipotezami, trzeba dążyć do rozumienia istotnego stanu rzeczy. Polityk musi operować faktami obiektywnymi, jeśli chce być brany poważnie. Jest prawda, że w razie wojny Polska może ponieść znowu straty, ale nie jest w naszej mocy przeszkodzić wybuchowi wojny. „Udział w zyskach“ może być wielki, bardzo wielki — Polska może odzyskać niepodległość.

3. *Podział świata na „strefy bezpieczeństwa“.* Twierdzenie o ustalającym się podziale świata na dwie strefy jest nieprawdziwe. Nie chce takiego podziału ani Związek Sowiecki (choć twierdzi przeciwnie), ani świat anglosaski, obie strony z odmiennych powodów. Sytuacja, jaka wynurzyła się z topieli wojennej, przypomina pozycję z ringu, kiedy dwóch zawodników wzrzuca się w siebie wzajemnie i żaden nie chce ustąpić. Stan taki nie jest stanem możliwym do stabilizacji zarówno na ringu bokserkim, jak na arenie międzynarodowej. Musi znaleźć rozwiązanie. Możliwe rozwiązania są tylko dwa: przez wojnę, albo przez rezygnację Sowietów z agresji terytorialnej i doktrynalnej. Natomiast trzecie rozwiązanie, które reklamuje dla swoich celów propaganda rządu tymczasowego, spokojne życie obok siebie dwóch stref świata, jest niemożliwe. W obecnym stanie rzeczy „strefy“ wielkimi polaciami zasunęły się na siebie. Sowiety ustąpić nie chcą, strefa zachodnia nie może. Przeskrzyniono jej kilka głównych arterii, bez których swobodnej pracy nie może żyć.

Jest niemożliwe to trzecie rozwiązanie z jeszcze innego powodu. Techniczny charakter świata dojrzał w ten sposób, że jest obecnie miejsce jedynie na świat, jako całość. Ten proces jest w tej chwili silniejszy już ponad wolę ludzką. Można go jeszcze hamować, nie można już odwrócić. Każda ze „stref“, popędzana przez konieczność, próbuje wyciągnąć z tego wniosku po swojemu:

anglosasi próbami wciągnięcia Rosji do *jednej wspólnej* organizacji, Sowiety próbą podporządkowania sobie *całego świata*. Budowanie konstrukcji politycznej na założeniu, że Polska należy do strefy sowieckiej, jest budowaniem na formie z piasku, której fala nie zdążyła jeszcze zmyć.

4a. *Nie stać nas na walkę i z Rosją i z Niemcami*. To jest prawda, że Polska, zwłaszcza w okresie obecnych środków wojennych, nie może żyć w stałej obronnej wrogości wobec swego sąsiada wschodniego i zachodniego. Lecz nie tylko Polska znalazła się w tej sytuacji. Prawie wszystkie kraje, nie wyłączając największych, znalazły się w konieczności stałego pogotowia wojennego. Wyjście z tej sytuacji może przyjąć tylko w postaci nowej organizacji całego świata, w której by pogotowie wojenne starego typu było zbędne.

4b. *Sowiety postawiły krzyż na Niemcy*. Twierdzenie to jest oczywistym kłamstwem. Kto choć trochę zdaje sobie z tego sprawę, co Sowiety robią w swojej strefie okupacyjnej, oraz w zachodnich Niemczech, ten wie, że Związek Sowiecki poszedł na odbudowanie siły i jedności Niemiec. Wywiad Mołotowa jest koniunkturalną zasłoną dymną. Polska jest najsumienniejszemu izolowana od możliwości poznania prawdy sowieckiej w Niemczech, a osóbkę w strachu o swoją skórę szaleją w propagandzie na temat nienawiści Sowietałów do Niemiec. Przytoczone zdanie mędrca z „*Kuźnicy*“ powinno brzmieć właśnie przeciwnie: „W chwili, kiedy mogło nam grozić najgorsze — licytacja o niemiecką duszę między wschodem a zachodem, to najgorsze przyszło: Związek Radziecki postawił na Niemcy“. Macie waszą durną „decyzję dziejową na zawsze“.

5. *Sowietałom potrzebna jest silna Polska*. Sowietałom potrzebna jest Polska, z pozorami siły kontrolowanej przez nich na okres przejściowy. Tak długo, jak długo nie zdobędą one pełnej władzy „nad

niemiecką duszą“ i jak długo nie uchwycą bezpiecznie kluczowych pozycji w Niemczech.

6a i b. *„Ziemia wschodnie“ i „zaufanie“*. W tym przejściowym okresie za fikcyjne poparcie Polski przeciw Niemcom dodatkowym zyskiem Sowietałom ma być utrzymanie bez awantur ze strony Polaków polskich ziem wschodnich pod pozorem „przecięcia ropiejącego od wieków zagadnienia“, oraz utrzymanie czasu na bezpieczne a gruntowne spreparowanie reszty Polski pod pozorem koniecznej uległości Polaków wzmian za podarek w postaci ziem odzyskanych. Gdyby tej „dobrowolności“ w obu wypadkach nie było, Sowietałom mającej teraz pełną rękę roboty, miałyby z Polakami kłopot, a tak trawienie Polski przychodzi łatwiej, do czasu, kiedy Polska przestanie być zagadnieniem, gdy będzie daleko na tyłach czołowej linii sowieckiego ataku na Europę.

7. *Polisce potrzebna jest Rosja*. Polisce istotnie bardzo potrzebna jest Rosja, ale jako dobry s siad, a nie Rosja-agresywny, podstępny, cyniczny totalizm, który likwiduje niepodległość państwa polskiego i zaprowadza swoją policję polityczną na jej ziemiach. Sprawa posiadania przez Polskę ziem odzyskanych jest dla Sowietałom sprawą taktyczną i tymczasową, argument więc na ten temat, że tylko w oparciu o Rosję Polacy te ziemie mogą utrzymać, jest zwykłym trickiem szantażowym.

8. *Polska dla W. Brytanii nie może być partnerem*. W. Brytanii nie myślała zrazu o Niemczech, jako o partnerze. W. Brytanii chciała za partnera mieć przede wszystkim Sowietałom. Gdy Sowietałom brutalnie rozwiąły te szczerze marzenia i zabrały się do stawiania Niemców na nogi, W. Brytanii (jak zresztą cały świat anglosaski) poszła także na kocietowanie Niemiec. W. Brytanii teraz bardzo by już mocno chciała uczynić z Niemiec swego partnera przeciw nowej agresji sowieckiej, ale robi to — po pierwsze, gorzej od Sowietałom, po drugie, nie zdając

sobie jeszcze dobrze z tego sprawy, że okres „partnerów“ we dwójkę niepowrotnie skończył się w polityce. Powoli brytyjska myśl polityczna dąży do uświadomienia sobie, że w świecie nowych warunków technicznych dla utrzymania niepodległości Metropolii i utrzymania Brytyjskiej Wspólnoty Narodów nie wystarczy sojusz: W. Brytanii plus Niemcy, ale konieczny jest związek — W. Brytanii plus Europa. Samą Polską, istotnie, nie może być dla W. Brytanii partnerem, ale nieuchronnie musi być nim, jeśli Imperium brytyjskie nie ma się rozlecieć a W. Brytanii zginąć, *cała Europa*, w której jedną z kluczowych i frontowych pozycji zajmuje Polska.

9. *W przyszłej wojnie Niemcy zostaną obdarowane kosztem Polski*. Na skraj przepaści świat zachodni zawędrował przez stosowanie niemoralnych metod w stosunkach międzynarodowych. Świat zachodni, mimo posiadania bomby atomowej i wyższości technicznej, może wygrać przyszłą wojnę tylko wówczas, jeśli porzuci dotychczasowe metody polityczne, a zawróci ku prostej sprawiedliwości. W przyszłej bowiem wojnie padać będą nie tylko bomby atomowe, ale na olbrzymich obszarach rozszaleją się hasła rewolucji, wzniesiane na tyłach przez Sowietałom. Sprostacł tym hasłom będzie można jedynie przyjęciem wygnanej sprawiedliwości, totalnej sprawiedliwości. Świat, jaki z tego potopu wyjdzie, przy tendencji scalania ośrodków dyspozycji, przynajmniej w okresie stawiania pierwszych kroków, będzie musiał wyłonić system prostej, surowej sprawiedliwości. Jeśli tego nie uczyni, nie będzie mógł wyjść ze stadium krwawej galarety. A przy istnieniu w polityce międzynarodowej zasad sprawiedliwości, Polska da sobie radę. Głos sześciu milionów pomordowanych przez Niemców Polaków może być w tym okresie słyszany.

10. *W interesie Polski leży pokój w Europie*. Jeśli pod wyrażeniem

„pokój w Europie“ rozumie się utrwalenie istniejącego obecnie stanu rzeczy, to w interesie Polski taki „pokój“ europejski nie leży, bo Polska nie ma niepodległości. Nie oznacza to jednak, aby istniejący stan rzeczy miał być zmieniany koniecznie przez wojnę. Znaczy to tylko, że istniejący stan rzeczy jest dla Polski zły i nie do zniesienia.

11. *Sprawa przepaści między wschodem a zachodem*. Między wschodem a zachodem przepaść istnieje. Przepaść ta jest nie do przebycia. Ta niemożliwość pojednania polega na tym, że zachód ma inny ideał kultury i inny ideał kultury ma wschód, który swój ideał kultury chce narzucić całemu światu. Płaceni przez rząd tymczasowy „dialektycy“, w rodzaju tego filuta z „*Kuźnicy*“ powinni bardziej uważać na szatę słowną, w jaką ubierają podszeptnięte mądrości, aby choćby tylko stylem nie przeczyć temu, co chcą powiedzieć przez treść. Podrzuconą przez „radziecką“ rację stanu treść piszą oni językiem polskim, który przez 1000 lat kształcił się w alembikach kultury zachodniej i zrosł się z nią organicznie. P. Rapacki w cytowanym poprzednio zdaniu pisze: „...Związek Radziecki położył krzyżyk na Niemcach...“ Związek Radziecki nie tyle położył na Niemcach krzyżyk, ile wygnał z budowanego przez siebie na wschodnią modłę świata — Krzyż. Polisce zaś krzyż jest tak bliski, że wrósł nawet w styl potoczny. Nawet gdy Polak już zdecydował się zaprzęcać duszę i głosić treść sowiecką w swoim kraju, to mu się jeszcze buntuje mowa jego pierwszego, dziecięcego pacierza. Więc przepaść jest. Miejsce zaś Polski znajduje się po tej stronie przepaści. A „publicystyci“ „nowej demokracji polskiej“ niech lepiej uważają. Publicystyka to jednak bardzo trudny rodzaj pisarski.

*

Streszczam.

Świat nie znajduje się w fazie stabilizowania się. Świat z woli Sowietałom znajduje się w fazie

zamętu i tymczasowości. Budowanie konstrukcji politycznej na przesłankach grząskich, tak, jakby one były z granitu, jest zabawą dzieci, albo fałszerstwem sprzedających obwieściów. Obecny wyraz polityki sowieckiej w stosunku do Polski, razem z problemem ziem odzyskanych, jest symptomem chwilowej polityki Kremla. Sowiecom więcej zależy na Niemczech, niż na Polsce, choćby dlatego, że Niemcy leżą bardziej na zachód, a Sowiety postanowiły iść w tym kierunku.

Państwa anglosaskie z całą gotowością zgodziłyby się na zaakceptowanie obecnego stanu rzeczy, ale nie mogą tego uczynić, jeśli nie chcą same zginąć. W sytuację obecną wrośnięty jest nierozłącznie czynnik ruchu, który posuwa się przeciw

zyciowym arteriom W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

Wyjście z tej politycznej kwadratury koła możliwe jest tylko jedną drogą, przez powrót do zasad sprawiedliwości i rozpostarcia ich na cały świat przestrzemi, rzeczy i ludzi. Z tej samej materii, z której jest stworzony ten jedyny ratunek świata, stworzony jest także porządek międzynarodowy, w którym znajdzie się miejsce na bezpieczne życie dla średnich i małych narodów.

A tymczasem małe i średnie narody, ignorując próby wpajania im nieprawdziwego obrazu sytuacji, powinny dbać o przechowanie swych cywilizacyjnych i kulturalnych wartości i tak się ustawić, aby nie podeptały ich stopy skaczących sobie do gardła olbrzymów.

„Wydaje mi się, że wśród Polaków istnieje jakiś ruch nieświadomiony, a w każdym razie nie wywołany świadomą polityką. Jest to opór społeczeństwa przeciw zamiarom rządu zmienienia polskiego charakteru narodu. Nie zdziwiło mnie odkrycie, że siła tego ruchu leży właśnie w tym, że jest on spontaniczny i niezorganizowany. Gdyby opór ten był zorganizowany, można by go było złamać przez wylapanie i zlikwidowanie jego przywódców.

Ujmując sprawę najprościej, można powiedzieć, że walka toczy się dziś w Polsce między rządzącą grupą, opanowaną przekonaniem, iż mniejszość, znajdująca się u władzy przy wsparciu tajnej policji, może wpłynąć na kształtowanie się umysłów społeczeństwa za pomocą propagandy, nacisku gospodarczego i kontroli nad wychowaniem — a wolą narodu polskiego, który chce zachować swą polskość.

Nikt nie może przewidzieć ostatecznych wyników tej walki. Nie jest to bowiem walka klasowa ani rewolucja. Toczy się ona znacznie głębiej — na peryferiach świadomości ludzkiej.

Jest to starcie dwóch cywilizacji“.

H. Foster Anderson

w książce sprawozdawczej z podróży po obecnej Polsce p.t. „Co widziałem w Polsce“.

AMERYKA NA ROZDROŻU

I.

Dzień 5 listopada może się stać punktem zwrotnym w układzie sił politycznych Stanów Zjednoczonych. Po raz pierwszy od lat 14 republikanie stają w dniu tym do wyborów z szansami na zwycięstwo. Od czasów wojny domowej do r. 1932, gdy „New Deal“ Roosevelta pociągnął za sobą masy wyborcze, byli oni, z małymi przerwami w okresie Clevelanda i Wilsona, partią rządzącą. Rok 1932, okres największego nasilenia depresji gospodarczej, przesunął szalę na rzecz partii demokratycznej, która odtąd, w cieniu autorytetu Roosevelta, wygrywała każde kolejne wybory. Do wyborów listopadowych jednak demokraci stają osłabieni i wewnętrznie rozbiti. Nie byli oni i nie są partią jednolitą; stanowią koalicję ugrupowań o rozbieżnych światopoglądach i interesach politycznych. Na koalicję tę składają się demokraci liberalni ze wschodu i zachodu, demokraci konserwatywni z południa, przedstawiciele kapitału i lewicowych organizacji robotniczych w wielkich miastach, wreszcie postępowi republikanie i grupka niezależnych indywidualności b. Prezydenta. Postać Roosevelta była ogniwem, łączącym te różnorodne składniki partii rządzącej; potrafił on nadać im wspólny kierunek i skupić je wokół swego programu. Gdy Prezydenta zabrakło, partia próbowała utrzymać swe wpływy, przejmując dziedzictwo „New Deal“u“ i ogłaszając się za kontynuatorke rooseveltowskiej polityki; osoba Trumana okazała się jednak za słabą do zapewnienia demokratom należytej spójni. Odejście Wallace'a z rządu było początkiem rozłamu. W osobie Wallace'a odszedł jeden z ostatnich zaufanych i wtajemniczonych współpracowni-

ków Roosevelta, przywódca demokratycznej lewicy. Jego odejście, wymuszone naciskiem opinii, prasy i czynników decydujących organizacji partyjnej, ujawniło, w przededniu wyborów, rozbitcie partii i postawiło pod znakiem zapytania jej wierność tradycjom „New Deal“u“. W jakim stopniu odbije się to na popularności demokratów w masach wyborczych? Niewiadomo, czy duch „New Deal“u“ jest jeszcze w tych masach żywotny, lecz popularność partii, ujawniającej swą słabość organizacyjną, zawsze spada. Roosevelt wygrał ostatnie wybory dzięki poparciu wielkich miast, zwłaszcza w stanach kluczowych, jak New York, Illinois, Pensylwania i Michigan. Głosy tych wyborców, reprezentujących przeważnie elementy demokratycznej lewicy, stały się obecnie niepewne. Pomyślana dla siebie sytuację wyzyskują republikanie, bardziej jednolici i zwarci wewnętrznie, idąc do wyborów pod hasłem walki z niezaradnością administracji demokratycznej, którą charakteryzują słowami: Confusion, Conflict, Compromise (CCC).

2.

Komu dzień 5 listopada przyniesie zwycięstwo? O wyniku wyborów nie rozstrzygają nigdy głosy zorganizowanych członków partii, lecz zmienne, przerzucane z jednej partii na drugą, głosy niezorganizowanych mas (floating vote). Nie zawsze można przewidzieć nastroje tych mas i pobudki, jakimi się kieruje wyborca. Brak mięsa na rynku amerykańskim może zaszkodzić demokratom więcej, niż rozdwojenie w polityce zagranicznej. Nie należy jednak zapominać o tym, że dla lewicy amerykańskiej, zarówno niezorganizowanej, jak i zorganizowanej w partii demokratycznej, głosowanie

na republikanów nie stanowi alternatywy. Tryumf republikański byłby dla niej złem politycznym większym od zwycięstwa tych czynników własnej partii, z którymi walczy. Alternatywą byłoby utworzenie osobnej partii, co jednak, przez rozstrzelanie głosów ułatwiłoby republikanom zwycięstwo; taki sam skutek mogłoby wywołać powstrzymanie się od głosowania. Zbuntowana lewica może więc, nie mając wyboru, rzucić swe głosy na partię demokratyczną; natomiast, w razie zwycięstwa demokratów, rozpocznie walkę o owdziadnięcie aparatem partyjnym. Jeżeli grupie, otaczającej pp. Wallace'a, Ickesa i Morgenthau'a, uda się opanowanie organizacji partyjnej, to będzie ona mogła, przy notorycznej słabości Prezydenta Trumana, nagiąć politykę rządową, a zwłaszcza politykę zagraniczną Stanów, do swoich celów.

3.

Zwycięstwo republikanów postawiłoby przed oczami Europy widmo lat 1918 i 1920, wspomnienie bankructwa polityki Wilsona i powrotnego przypływu prądów izolacjonistycznych, niebezpieczeństwo odwrócenia się Stanów od spraw europejskich. Wydaje się jednak, że niebezpieczeństwo to, przynajmniej w poważnych rozmiarach, nie grozi. Doświadczenia dwóch wojen zrobiły swoje. Polityka zagraniczna Stanów, którą kieruje p. Byrnes, jest polityką bipartyjną, aprobowaną przez partię republikańską i kontrolowaną z jej ramienia przez sen. Vanderberga. Opanowanie przez republikanów Kongresu, a nawet prezydentury w r. 1948, nie groziłoby tej polityce dramatycznym zwrotem, a może nawet nadałoby jej mocniejszych akcentów. Ubiegłe ćwierćwiecze wykopało przepaść między sen. Lodge'm, odmawiającym sankcji Senatowi dla Wilsonowskiej Ligi Narodów, a sen. Vanderbergiem, towarzyszącym p. Byrnesowi w jego podróżach do Paryża i Londynu. Stany Zjednoczone stały się częścią

zachodniego świata. Opanowanie natomiast aparatu administracyjnego przez czynniki lewicowo-demokratyczne w razie zwycięstwa demokratów, mogłoby dotychczasową politykę zagraniczną Stanów biegunowo odwrócić.

4.

Na czym polega istota obecnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych? Jej punktem centralnym jest zagadnienie stosunku do Sowietów. Ameryka odgrywa rolę kierowniczą w polityce mocarstw anglosaskich, lecz za fasadą tego kierownictwa kryje się myśl polityczna brytyjska. Zadaniem, które sobie stawia polityka Stanów, jest zamknięcie Sowietom dostępu do wschodniego basenu Morza Śródziemnego i odbudowa Niemiec, jako czynnika europejskiej równowagi. Amerykański Sekretarz Marynarki Wojennej, p. Forestal, oświadczył dnia 30 września, że siły morskie Stanów będą przebywały nadal na Morzu Śródziemnym w celu ochrony interesów Stanów w tym rejonie i poparcia ich polityki (to protect U.S. interests and support U.S. policies in that area). Zastępca p. Byrnesa w Sekretarjacie Stanu, p. Dean Acheson, powiedział dnia następnego, że rząd Stanów Zjednoczonych jest głęboko zainteresowany wszelkimi zagadnieniami, dotyczącymi międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa i że za jedno z takich zagadnień uważa sprawę Cieśnin Dardanelskich. Jakakolwiek jednostronna akcja sowiecka na tym terenie byłaby uważana za sprawę bardzo poważną o daleko idących następstwach (very grave matter with serious potentialities).

P. Byrnes w swym przemówieniu szttutgarskim określił zasady polityki amerykańskiej w stosunku do Niemiec, podając plan ich odbudowy w ramach systemu politycznego zachodu. W przemówieniu, wygłoszonym w Paryżu dnia 3 października, oświadczył: „Chcemy Niemiec pokojowych, demokratycznych

i rozbrojonych, Niemiec, które będą szanowały prawa ludzkie i podstawowe swobody wszystkich swych mieszkańców... Wierzmy, że takie Niemcy są konieczne dla spokoju i bezpieczeństwa Francji, naszego najstarszego sprzymierzeńca i że są konieczne dla pokoju i bezpieczeństwa wolnej i szczęśliwej Europy (necessary to the peace and security of a free and prosperous Europe).

Związek Sowiecki zdaje sobie sprawę z tego, że jednym z warunków jego trwałego utrzymania się na Bałkanach jest uzyskanie wyjścia na Morze Śródziemne. Zamknięcie mu tego wyjścia oznacza, prędzej czy później, likwidację sowieckiej sfery wpływów w państwach bałkańskich. Historia Kongresu Berlińskiego może się powtórzyć.

Na konferencji paryskiej ZSRR przegrał pierwszy etap walki o Triest i żeglugę na Dunaju. Otwarcie Dunaju dla wolnego handlu państw zachodnich oznaczałoby koniec supremacji gospodarczej Sowietów w państwach naddunajskich.

Odbudowa Niemiec, wolnych od wpływów sowieckich i mających być, według słów Byrnesa, czynnikiem pokoju i bezpieczeństwa Europy, oznacza wznowienie niemieckiego parcia na wschód. Doświadczenie międzywojennego dwudziestolecia wskazuje, że nie zapobiegną temu pakti gwarancyjne ani kontrola zbrojeń. Dynamizm niemiecki może wówczas zepchnąć Sowiety z ich pozycji w Europie środkowej i wschodniej. Lecz równowaga europejska nie wiele na tym zyska, gdy zamiast armii czerwonej, nad Wisłą i Dunajem staną znowu czołgi niemieckie. Jak zapobiec zetknięciu się tych dwóch imperializmów i nowej wojnie światowej? Polityka Departamentu Stanu, kształtująca się, wzorem brytyjskim, empirycznie, odpowiedzi na to nie daje.

5.

Tradycyjna brytyjska koncepcja równowagi europejskiej może się wydawać przestarzała. Świat stał się

mniejszy i bardziej ze sobą związany; wojna, rozpoczęta w jakimkolwiek punkcie Europy, musiałaby, prędzej czy później, objąć cały świat. W ten sposób jedno z ramion dawnej europejskiej równowagi wyszło poza granice Europy, sięgnęło przez Atlantyk i oparło się na drugiej półkuli. Tym ramieniem równowagi starego świata stały się Stany Zjednoczone. Lecz Stany późno przystąpiły do obu wojen światowych; nadto rola stróża porządku w Europie i utrzymywanie związanego z tym pogotowia zbrojnego wymaga zbyt dużego wysiłku. Stara brytyjska koncepcja równowagi, której bronił Castelreagh na Kongresie Wiedeńskim, ma dla mocarstw anglosaskich swe nieprzemijające wartości. Castelreagh widział swe główne zadanie w okiełznaniu ekspansji rosyjskiej na zachód. Obawiał się odbudowy Polski pod berłem Aleksandra, sądząc, że odbudowa ta będzie fikcją i przesunie granice rosyjskie nad Odrę. Dziś granice sowieckie sięgają po Łabę. Nie ma imperium austriackiego, za to słabe podówczas militarne Prusy skupiły koło siebie jednolity, 70-milionowy naród niemiecki, „Volk ohne Raum“. Pokój w Europie zapewnić może tylko przywrócenie niepodległości związanym w blok obronny państwom Europy środkowej i środkowo-wschodniej. Koncepcje polityczne, nie uwzględniające tego warunku, prowadzą do katastrofy.

6.

To osiągnięcie równowagi europejskiej, zatrzymanie Sowietów, a po tym co'nięcie ich na wschód, miałoby nastąpić w oparciu o wojskową i gospodarczą potęgę Stanów Zjednoczonych, lecz środkami wyłącznie pokojowymi, przy całkowitym wyrzeczeniu się wojny. „Nie wierzę w to“, mówił p. Byrnes w Paryżu „aby jakkolwiek odpowiedzialny urzędnik któregoś z rządów chciał wojny. Świat ma dość wojny“. Co jednak, jeżeli celów politycznych Departamentu Stanu

nie da się osiągnąć bez wojny? Polityka amerykańska i na to nie daje odpowiedzi.

7.
Odpowiedź daje natomiast p. Wallace. Twierdzi on, że polityka Departamentu Stanu prowadzi nieuchronnie do wojny, że utrzymywanie pokoju drogą ciągłego powiększania zbrojeń jest niemożliwe, że zbrojenia Stanów i budowa baz odległych o tysiące mil od brzegów amerykańskich wywołują jedynie zwiększanie wysiłków sowieckich w celu rozszerzenia swej „sfery bezpieczeństwa” (security zone), że zatem, jeżeli się chce uniknąć katastrofy, należy politykę amerykańską gruntownie zmienić. Różnice systemów politycznych i gospodarczych w obu krajach nie stoją na przeszkodzie ich pokojowemu współżyciu. Hasło, że komunizm i kapitalizm nie mogą współistnieć w tym samym świecie jest wymysłem propagandy. Należy jedynie zbadać przyczyny nieufności sowieckiej do zachodu i, choćby narażając się na zarzut prowadzenia polityki „appeasementu”, zgodzić się na nieprzekraczające granic rozsądku gwarancje sowieckiego bezpieczeństwa. Nie należy się dziwić dążeniu Sowietów do uzyskania wyjścia na ciepłe morza i tworzeniu przez nie w swym pasie bezpieczeństwa „przyjaznych rządów” (friendly neighbouring States). Dążenia amerykańskie do tworzenia ustrojów demokratycznych w Europie wschodniej, gdzie demokracja nigdy nie istniała, są dla Sowietów wznowieniem dawnych prób ich okrażania. Należy pomóc Sowietom do ich odbudowy gospodarczej, wyzyskując ogromne możliwości, jakie stwarzają ogromne obszary rosyjskie dla amerykańskich towarów i techników. Amerykańska myśl polityczna wymaga przestawienia na inny tryb: czasu na to jest niewiele.

Taki jest program polityczny p. Wallace'a. O ten program zapoczątkował on walkę w łonie demokratów.

8.
Specyzujący na Kapitolu czemplarz konstytucji Stanów Zjednoczonych jest świętością dla narodu amerykańskiego. Konstytucja ta stała się jednak anachronizmem. Sztywna separacja władz, uniemożliwiająca ich rozsądną współpracę, odbywającą się co dwa lata wybory do Kongresu i co cztery lata wybory Prezydenta paraliżują administrację, zmuszają ją do demagogicznych posunięć w celu jednania głosów wyborców, są jedną z poważniejszych przyczyn zygzakowatości i nieoczekiwanych zwrotów w polityce wewnętrznej i zagranicznej Stanów. Wydaje się jednak, że ponad niedoskonałość konstytucji i ponad spory partyjne wyrastać zaczyna w narodzie amerykańskim coś, jakby zrozumienie swej misji historycznej. „Nasza obrona musi być obroną sprawiedliwości i swobody” — mówił p. Byrnes w Paryżu — „obroną praw politycznych i gospodarczych, nie kilku uprzywilejowanych ludzi lub narodów, lecz wszystkich ludzi i wszystkich narodów... Narod Stanów Zjednoczonych wierzy w wolność wszystkich ludzi i narodów — wolność słowa, wolność religii, wolność zgromadzeń, wolność postępu... Chcemy dać zwykłemu człowiekowi na tym świecie możliwość korzystania z błogosławieństw pokoju i wolności...”

9.
Przed przeszło osiemdziesięciu laty, dnia 19 listopada 1863 r., Prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln, wygłosił jedno z najpiękniejszych przemówień, jakie zanotowały kroniki walczącej demokracji. Mówił on wówczas, na grobach poległych w wojnie domowej żołnierzy Północy: „To raczej my powinniśmy tu zostać oddani wielkiemu zadaniu, które na nas spoczywa; abyśmy mogli od tych zaszczytnie zmarłych zaczerpnąć więcej poświęcenia dla sprawy, której oni oddali ostatnią najwyższą miarę

poświęcenia; abyśmy tu mogli postanowić niezłomnie, że ci, co zginęli, nie umarli nadaremnie; że ten naród, z pomocą Boską, odrodzi się znowu w wolności; i że rządy narodu, przez naród i dla narodu nie mogą zginąć z tego świata — the government of the people, by the people and for the people shall not perish from the earth”.

W paryskiej mowie Byrnesa brzmi jakby dalekie echo majestatu słów Lincolna. Słowa są mniejsze, wytarte frazeologią Roosevelta, i ludzie są mniejsi. Lecz za wielką postacią Lincolna stała tylko słaba, źle zorganizowana siła stanów Północy. Za małą postacią Byrnesa stoi potęga pierwszego mocarstwa świata. Może to wystarczyć?

Wojciech Michałowski

POWSTANIE WARSZAWSKIE

W związku z rocznicą Powstania Warszawskiego redakcja „Przeglądu Polskiego” miała zamiar umieścić okolicznościowy artykuł. Zwróciliśmy się o napisanie artykułu do człowieka najbardziej powołanego do zabrania głosu o Powstaniu, do gen. T. Bora-Komorowskiego, aby on, lub ktoś przez niego wyznaczony dał nasświetlenie Powstania Warszawskiego. Gen. Bór Komorowski zlecił napisanie artykułu jednemu ze swoich współpracowników, sam napisał przedmowę. Praca rozrosła się do znacznych rozmiarów, co uniemożliwia nam umieszczenie jej w piśmie. Wychodzi ona p.t. „Rosja wobec Powstania Warszawskiego” w osobnej broszurze, w „Przeglądzie Polskim” zaś zamieszczamy krótszy artykuł na temat Powstania, napisany przez jednego z publicystów polskich.

Linia postępowania, którą obrało sobie społeczeństwo polskie po klęsce wrześniowej była linią walki.

Na tych przesłankach oparła się akcja wojskowa Armii Krajowej, która od początku obrała dwa zasadnicze kierunki: pierwszym z nich była akcja bieżąca, angażująca tylko część sił zorganizowanych, rosnących w miarę jej rozwoju, obejmująca wywiad, dywersję, sabotaż, ataki na poszczególne obiekty nieprzyjacielskie, kontrterror indywidualny, propagandę dywersyjną, oddziaływanie na własne społeczeństwo i t.p. Od samego jednak początku prowadzone były równoległe przygotowania do powstania t.j. do wystąpienia całości zorganizowanych sił Armii Krajowej w otwartym boju.

Powstanie mogło się bowiem odbyć tylko raz i to w warunkach dających największą szansę powodzenia. W zależności więc od rozwoju wypadków dowództwo A.K. przygotowało kilka wariantów akcji powstańczej. Siłą rzeczy przez długi czas plany powstania mogły obracać się jedynie w sferze teoretycznych rozważań. Dopiero od chwili upadku Stalingradu, stanowiącego niewątpliwie jeden z najbardziej przełomowych punktów tej wojny, zarysowywać się zaczęły w różnej politycznej i wojskowej warunki wybuchu powstania. Od chwili upadku Stalingradu rozpoczął się marsz wojsk sowieckich, który je zaprowadził nad Łabę, a równocześnie rozpoczęła się wielka dyplomatyczna i propagandowa ofensywa Rosji sowieckiej

w Europie z Polską jako jej pierwszym obiektem.

Polityczna ofensywa Rosji przeciw Polsce rozpoczęła się od założenia w początkach 1942 r. przez wysłanników IV Oddziału Sztabu Armii Czerwonej i kominternu—Polskiej Partii Robotniczej. W rok później przedstawiciele tej organizacji zażądali od Komendy i Delegatury Rządu zerwania z Rządem Polskim w Londynie i „natychmiastowej walki z Niemcami“, rozpoczynając równocześnie przez rozgłoszenie „Kosciuszko“, „Związek Patriotów“ i własną prasę, kampanię oskarżeń przeciw kierownictwu Polski Podziemnej, zarzucając mu politykę „bierności“, „wyczekiwania“, „stania z bronią u nogi“ i.t.p.

Gdy w dniu 27 lutego 1942 amb. Romer w bezpośrednim rozmowie ze Stalinem przedstawił mu plan przerwania na przeciąg kilku dni wszystkich linii kolejowych, idących z Niemiec na wschód przez terytorium Polski pod jednym tylko warunkiem, że wykonanie akcji zostanie uzgodnione z dowództwem Armii Czerwonej, Stalin odrzucił tę ofertę, motywując obłudnie odmowę troską o zachowanie polskich kadr podziemnych. Równocześnie jednak aparat propagandowy, podległy jego rozkazom, wzywał nieustannie ludność polską do natychmiastowych, samorzutnych, niezorganizowanych wystąpień przeciw okupantowi. Równocześnie na cały świat rozdmuchiwano każdy, choćby najmniejszy incydent jako dowód rzekomego współdziałania polskich sił podziemnych z Niemcami przeciw sprzymierzonej Rosji. Oskarżenia te padły nawet na konferencjach w Moskwie i Teheranie.

Ta pozornie nielogiczna, pełna sprzeczności polityka sowiecka wobec polskiego ruchu podziemnego była w rzeczywistości szeregiem posunięć logicznie zmierzających do zaprowadzenia w Polsce rządów komunistycznych. Polski ruch podziemny był przeszkodą na tej drodze, ponieważ był związany z Rządem Polskim w Londynie,

ponieważ współpracował z Sojusznikami zachodnimi w walce z Niemcami. Stalinowi zaś chodziło o to, aby Polska nie znajdowała się w obozie Sprzymierzeńców i cała dyplomatyczna i propagandowa akcja sowiecka szła w kierunku zerwania więzów przymierza łączących Polskę z zachodnimi mocarstwami, co ułatwiłoby Rosji rozprawienie się z Polską „sam na sam“. Dlatego też Stalin nie przyjął oferty Rządu Polskiego współdziałania Armii Krajowej z Armią Czerwoną, planując już wtedy jej likwidację.

Gdy na jesieni 1943 roku, ofensywa sowiecka przełamala niemiecki front dolnego Dniepru, zarysowała się wyraźnie możliwość przeniesienia się działań wojennych na teren Polski w stosunkowo krótkim czasie. Czynniki polskie stanęły przed koniecznością decyzji jak ma się zachować Armia Krajowa w tej sytuacji. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rządem Polskim uniemożliwiło stronie polskiej koordynację działań wojskowych. Władze polskie miały więc dwie drogi do wyboru. Albo uzależnić współdziałanie wojskowe od uprzedniego nawiązania stosunków dyplomatycznych, albo niezależnie od uzgodnienia z dowództwem sowieckim, prowadzić akcję zbrojną na tyłach niemieckich. Ta druga ewentualność kryła niewątpliwie w sobie duże ryzyko. Powstrzymanie się jednak od walki zbrojnej z Niemcami, gdy ona toczyła się na ziemiach polskich, przekreśliłoby wszelkie poczynania okresu wojny a przede wszystkim potwierdziłoby kłamliwe zarzuty sowieckie, mające na celu przesunięcie Polski do obozu nieprzyjacielskiego, by później móc swobodnie przeprowadzić eksterminację wszelkich elementów niepodległościowych. Z drugiej strony szanse poparcia ze strony Sojuszników zachodnich mogliśmy mieć tylko wtedy, jeśli Polska do końca brałaby udział we wspólnym wysiłku wojennym. Zaniechanie walki byłoby również kompletną rezygnacją, uznaniem wszystkiego za stracone, co byłoby zupełnie

przeczne z nastrojami społeczeństwa polskiego w tym okresie.

Z tych przesłanek wynikała decyzja ujawnienia się oddziałów Armii Krajowej w otwartym boju z Niemcami, bez względu na to czy próby nawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych z Rosją zostaną uwieńczone sukcesem czy nie. W ślad za ujawnianiem się oddziałów wojskowych następować miało sukcesywne ujawnianie się administracji cywilnej.

Rozkaz generała Bora z 20 listopada 1943 zawierał szereg zarządzeń przygotowawczych do akcji, określonej kryptonimem „Burza“, polegającej na uruchamianiu lokalnych działań zbrojnych przez komendantów okręgowych AK w momencie, gdy linia frontu zbliżyć się będzie do terenu działań. Ujawniające się oddziały Armii Krajowej miały nawiązywać współdziałanie z oddziałami Armii Czerwonej, podporządkowując się operacyjnie i taktycznie dowództwu sowieckiemu, pozostając jednak integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych, podlegającą rozkazom polskich władz państwowych. Równocześnie gen. Bór wydał rozkaz unikania wszelkich zatargów z partyzantką sowiecką.

Rozkaz z dnia 20 listopada 1943 stanowił więc podstawę do współdziałania wojskowego z armią sowiecką do szczybla najwyższego włącznie, niezależnie od układu stosunków politycznych polsko-sowieckich.

*

Strona sowiecka zajęła wobec polskich prób nawiązania współdziałania wojskowego stanowisko negatywne. W trakcie pertraktacji dowódcy poszczególnych oddziałów AK byli podstępnie uprowadzani i skrytobójczo mordowani, a oddziały AK likwidowane.

W walkach na Wołyniu wiosną 1944 wzięła udział 27 wołyńska dywizja piechoty pod dowództwem ppłk. Oliwy. W dniu 20 marca miało miejsce pierwsze uzgodnione współ-

działanie z oddziałami sowieckim w walkach o Kowel. W ślad za tym również i na innych odcinkach doszło do współdziałania oddziałów polskich z sowieckimi. Oddziały polskie otrzymywały konkretne zadania taktyczne do wykonania. Stosunek Rosjan do naszych oddziałów był w tym okresie naogół poprawny. W dniu 9 kwietnia 1944 27 dywizja piechoty została otoczona przez siły niemieckie. Na zapytanie majora Żegoty następcy poległego ppłk. Oliwy, gen. Bór dał mu rozkaz przebiecia się na zachód, co wydawało się łatwiejsze. Dywizji udało się przebić. Pozostała jedynie placówka łącznikowa, złożona w oficerów polskich i sowieckich. Na tej to placówce odbyła się rozmowa mjr. Żegoty z dowódcą oddziałów partyzanckich NKWD, który zaproponował mu przystąpienie do armii Berlinga, kusząc obietnicami kariery. Mjr. Żegota obstawał przy utrzymaniu dotychczasowych zasad współpracy ustalonych przez gen. Bora. Rozinowa zakończyła się zapewnieniem strony sowieckiej, że oddziały polskie, które znajdują się na terenach okupowanych przez Rosję nie będą wcielane do Armii Czerwonej. Zapewnienia te nie zostały jednak dotrzymane. Depesza z Wołynia z 6-go kwietnia doniosła, że bolszewicy przeprowadzają masową mobilizację mężczyzn w wieku 17-35 lat natychmiast po zajęciu jakiegoś terenu. Inna depesza z 21-go marca doniosła o rozbrajaniu oddziałów AK i rozstrzeliwaniu dowódców na terenach, które znalazły się na zapleczu frontu. Również w czasie walk we Lwowie i na Wileńszczyźnie współdziałanie miało miejsce tylko w czasie walk, bezpośrednio potem nastąpiły aresztowania i deportacje żołnierzy polskich.

*

W czerwcu i lipcu 1944 rozpoczęły się dwie wielkie ofensywy sowieckie, które doprowadziły wojska rosyjskie pod Warszawę. 28 lipca Rosjanie przerwali linię umocnień niemieckich

pod Warszawą zajmując Otwock, Falenicę, Józefów, Radzimin, Wołomin. Lipiec był zatem miesiącem drugoczącej klęski niemieckiej. Spośród siedmiu armii niemieckich, trzy uległy rozbiciu, dwie zostały odrzucone na boki, a tylko jedna pozostała na wschodnim brzegu Wisły.

Przeprowadzenie akcji „Burza“ na terenie samej Warszawy nie leżało początkowo w planach dowództwa AK. Na zmianę decyzji wpłynęły doświadczenia trwającej jeszcze wojny, które uczyły, że zdobywanie wielkich miast, położonych nad wielkimi rzekami trwało zwykle bardzo długo i prowadziło do zniszczenia całego miasta. Wybuch powstania w Warszawie w odpowiedniej chwili mogłoby skrócić walkę o miasto do kilku dni. Jasne było także, że gdyby miasto stało się terenem walk, wszystkie elementy aktywne, których siedzibą była przez cały czas wojny Warszawa wzięłyby samorzutnie udział w walkach. Ewakuowanie zaś ich z miasta nie było w tych warunkach możliwe. Dowództwo AK ustaliło, że walkę o Warszawę można rozpocząć dopiero wtedy, gdy Rosjanie staną mocno po drugiej stronie Wisły i powstaną warunki do zajęcia Warszawy manewrem oskrzydającym, oraz gdy przełamana zostanie bezpośrednia linia umocnień niemieckich na przedpolach Warszawy.

Rozwój wypadków na froncie i stan pozycji sowieckich doprowadził do tego, że sytuacja w dniu 28 lipca odpowiadała warunkom ustalonym poprzednio do wyboru momentu powstania.

Równocześnie — i to jest charakterystyczne dla taktyki sowieckiej — radiostacje sowieckie zapowiadały bliski już moment oswobodzenia Warszawy, wzywając przy tym ludność do walki przeciw Niemcom (30-go lipca radiostacja „Kościuszkowski“ kilkakrotnie wzywała wyraźnie do powstania przeciw Niemcom). W dniu 31 lipca komentator wojskowy radia niemieckiego mówił o przygotowaniach sowieckich do

ataku na Warszawę, spodziewanego w najbliższym czasie. Lotnictwo sowieckie działało bezpośrednio nad miastem.

W dniu 31 lipca na naradzie sztabu gen. Bór wydał rozkaz rozpoczęcia powstania. Pod względem wojskowym decyzja oznaczała sparaliżowanie ważnego węzła komunikacyjnego i stworzenia jeszcze jednego przyczółka po zachodniej stronie Wisły.

Powstanie wybuchło 1 sierpnia 1944, a 4-go sierpnia front sowiecki znieruchomiał aż do stycznia następnego roku. Przeciwuuderzenia niemieckie doprowadziły coprawda do drobnych lokalnych porażek na niektórych odcinkach frontu, nie miało to jednak nic wspólnego z użyciem przewagi. Przewaga sił rosyjskich nad niemieckimi była miążdżąca. Według źródeł niemieckich od Bałtyku do Morza Czarne Rosja miała 500 dywizyj (z tego 250 na odcinku Polski na 165 dywizyj niemieckich). Armii Rokossowskiego, stanowiącej największe zgrupowanie sowieckie bo liczącej około 75 dywizyj, mogli Niemcy przeciwstawić 22 dywizje. Jak pisze Aleksander Werth, korespondenci sowieccy byli przygotowani na zajęcie Warszawy już w końcu lipca a jeszcze w pierwszych dniach sierpnia prasa sowiecka i korespondenci radiowi zapowiadali zajęcie Warszawy niemal każdej chwili. Jeżeli więc względy wojskowe nie uzasadniają unieruchomienia frontu i tragicznej w rezultacie zagłady stolicy Polski, przyczyn tego trzeba szukać w świadomej decyzji sowieckiej. Powstać ona mogła jedynie pod wpływem dwóch faktów: wizyty Mikołajczyka w Moskwie i wybuchu powstania.

Mikołajczyk nie wydał rozkazu do powstania lecz aprobował je, jako fakt politycznie idący mu na rękę. Sądził on, że stworzy to sprzyjającą atmosferę dla jego planu, z którym jechał do Moskwy. Plan ten polegał na tym, by znaleźć się w uwolnionej

Warszawie i stworzyć tam w oparciu o cztery ujawnione stronnictwa podziemne, przy współudziale komunistów, rząd polski, który uzyskałby aprobatę Stalina jako rząd „przyjazny“. Plan Mikołajczyka nie mógł się oczywiście udać wobec sowieckich zamiarów w stosunku do Polski, realizowanych konsekwentnie przez politykę sowiecką, dążącą do stworzenia w Polsce jednostronnych rządów komunistycznych.

Mikołajczyk w rozmowie z Mołotowem na trzy dni przed wybuchem Powstania, zapowiedział je, a w dniu 3-go sierpnia w rozmowie ze Stalinem apelował o pomoc zzewnątrz i rzuty broni. Stalin wyraził się wtedy bardzo pogardliwie o Armii Krajowej. W dniu 9 sierpnia na ponowną prośbę Mikołajczyka o pomoc dla Warszawy, Stalin odpowiedział, że liczył się z zajęciem miasta 6-go sierpnia, lecz przeciwuderzenie niemieckie pokrzyżowało te rachuby. Wyolbrzymił on przy tym znaczenie niemieckiego kontrataku. Stalin wysuwał różne trudności związane z udzieleniem pomocy a wreszcie stanął na tym, że na teren Warszawy zostanie zrzucony oficer sowiecki z radiostacją celem nawiązania łączności.

Już w kilka godzin później za pośrednictwem brytyjskim gen. Sosnkowski przesłał do Moskwy szczegółowe określenie sposobu przyjęcia skoczka. Depesza ta nie doczekała się odpowiedzi a obietnic poczynionych Mikołajczykowi nie dotrzymano. Podobny los spotkał próby nawiązania łączności z Rosjanami przy pomocy obecnego w Warszawie oficera sowieckiego kpt. Kaługina, który sam zgłosił się do kwatery gen. Montera.

Stosunek Rosji do Powstania charakteryzuje najlepiej zachowanie się propagandy sowieckiej. Pierwszą wiadomość o wybuchu Powstania podał Londyn 2-go sierpnia. Powtórzona ona została przez wszystkie rozgłoszenie sprzymierzone i neutralne, z wyjątkiem Moskwy. Dopiero 13-go

sierpnia ukazał się komunikat *Tassa* odpowiadający na zarzuty, że dowództwo sowieckie nie udziela żadnej pomocy powstańcom, stwierdzeniem, że „polskie koła w Londynie odpowiedzialne za wybuch powstania nie próbowały skoordynować swej akcji z sowieckim dowództwem naczelnym“. Oświadczenie to zapoczątkowało gwałtowną kampanię przeciw Rządowi Polskiemu, gen. Sosnkowskiemu i gen. Borowi. Komuniści z pod znaku Komitetu Wyzwolenia sekundowali tej kampanii, nie zdobywając się na żadne cieplejsze słowo pod adresem powstania. Dopiero w dniu 22-im sierpnia gen. Zymierski wydał rozkaz wzywający wszystkich żołnierzy ruchu podziemnego, by śpieszyli na pomoc stolicy. Mimo daty 13 sierpnia, rozkaz ten ogłoszony został w osiem dni po ukazaniu się identycznego rozkazu gen. Bora, aby oddziały prowincjonalne AK śpieszyły na pomoc Warszawie. Rozkaz ten odbił się głośnym echem na terenach zajętych już przez Sowietów, skąd zaczęły jednak wkrótce napływać wiadomości o rozbrajaniu oddziałów idących na pomoc Warszawie i kierowaniu żołnierzy do obozów.

W miarę przedłużania się walki zagadnienie zrzutów lotniczych stało się coraz bardziej palące. Po powrocie z Moskwy do Londynu, Mikołajczyk jeszcze dwukrotnie apelował o pomoc lotniczą 13-go i 14-go sierpnia. Apelle te nie odniosły żadnego skutku. 17-go sierpnia Eden zawiadomił Rząd Polski, że Churchill zwrócił się osobiście do Stalina o pomoc lotniczą dla Warszawy, a następnego dnia zrobił to i Roosevelt. Obie te interwencje nie przyniosły rezultatów. W dniu 11 sierpnia Sztab Polski w Londynie wystąpił z planem udzielenia pomocy Warszawie w formie operacji zwanej „*shuttling bombing*“, polegającej na tym, że samoloty startujące na zachodzie, po wykonaniu swego zadania lądowałyby w bazach wschodnich. Plan ten został przyjęty przez

Brytyjczyków i Amerykanów. Churchill i Roosevelt wysłali wspólną depeszę do Stalina dn. 19 sierpnia. W pięć dni później Eden zawiadomił Rząd Polski, że odpowiedź rosyjska jest równoznaczna z odmową. W kilka dni potem znany publicysta i poseł do Parlamentu Vernon Bartlett ujawnił na łamach dziennika londyńskiego „*News Chronicle*” że Rosja uzależniła swą zgodę na pomoc Warszawie od oddania dowódców AK pod sąd wojenny.

W dniu 4-go września Churchill wysłał nową stanowczą „depeszę, wzywającą Rosjan do rewizji swego stanowiska, podkreślając, że jest ono niezgodne z duchem sojuszu brytyjsko-sowieckiego. Pozwolenie sowieckie na lądowanie Amerykanów nadeszło dopiero 10-go września. Pierwszy zrzut mógł wobec tego nastąpić dopiero 18 września. Stan posiadania powstańców był już wtedy w mieście mocno okrojony i większa część zrzutów spadała na tereny zajęte przez Niemców.

*

Znajomość tych faktów nie została żadnym złudzeń co do tego, że Rosjanie skazali miasto i powstańców na zagładę. Nie było jednak innego wyboru jak walczyć dalej w oczekiwaniu na chwilę, gdy Rosjanie będą musieli podjąć na nowo ofensywę. Ponadto jasnym było, że po kapitulacji nie można się było spodziewać niczego innego od Niemców jak tylko masakry ludności i wojska, co postępowanie Niemców w zajętych przez nich dzielnicach w pełni potwierdzało.

Dlatego też wszystkie niemieckie propozycje poddania się były przez dowództwo AK odrzucane. Pogarszająca się stale sytuacja spowodowała, że dowództwo polskie musiało wziąć pod uwagę ewentualność kapitulacji, grało jednak na zwłokę, przyjmując jedynie do wiadomości warunki niemieckie. W dniu 10-go września, gdy nad miastem pojawiły się zrzuty amerykańskich samolotów, gen. Bór zażądał potwierdzenia

proponowanych przez Niemców warunków kapitulacyjnych przez d-czę 2-ej armii i ogłoszenie ich przez „*Deutschland Sender*”. W dniu 11 września gen Bór wysłał przez Londyn jeszcze jedną depeszę do marsz. Rokossowskiego z prośbą o zrzuty lotnicze, bombardowanie pewnych obiektów, dostarczenie elementów bezpośredniej łączności radiowej, proponując skupienie wysiłków bojowych swych oddziałów na kierunkach wskazanych przez dowództwo sowieckie. Depesza ta pozostała bez odpowiedzi.

Podjęto próby nawiązania bezpośredniej łączności z oddziałami marsz. Rokossowskiego przez wysłanie ekipy na drugą stronę Wisły. Z czterech ekip wysłanych trzy przedostały się przez Wisłę (w jednej z nich znajdował się kpt. Kaługin). Wysłano łączniczkę z dokładnym podaniem sposobu włączenia się do kabla telefonicznego biegnącego pod Wisłą, co stanowiło łatwy i prosty środek nawiązania łączności. Kontakty w ten sposób nawiązane doprowadziły do pewnej ilości zrzutów sowieckich broni i amunicji oraz kilku skoczków, obserwatorów artyleryjskich, którzy oświadczyli, że nie byli upoważnieni do informowania o jakichkolwiek planach i zamiarach dowództwa sowieckiego. Dopiero 24-go września nawiązano stałą i żywą łączność z radiostacją sowiecką. Wymiana depesz ograniczała się jednak jedynie do momentów technicznych zrzutów, ognia artyleryjskiego i tp.

Wszelkie zapytania gen. Bora co do ewentualnych planów dowództwa sowieckiego nawiązania współpracy taktycznej i przypuszczalnego terminu uderzenia na lewobrzeżną Warszawę, pomijane były milczeniem, podobnie jak propozycje gen. Montera wspólnego uderzenia przy współdziałaniu w czasie forsowania Wisły oddziałów z puszczy Kampinoskiej.

W tym czasie nastąpił fakt, którego sensu nie sposób wytłuma-

czyć logicznie. Rosjanie zajęli Pragę bez większych trudności, po trzydniowych walkach. Gdy oddziały Berlinga znalazły się na Gocławku i Saskiej Kępie, wysłany do nich został patrol z grupy Radosława na Czerniakowie z żądaniem natychmiastowej pomocy. Berling wysłał natychmiast jeden baon, który przeprawił się przez Wisłę. Na tym się jednak skończyło. Baonowi berlingowców nie dosłano ani żywności ani amunicji. Zaś załozde Czerniakowa i berlingowcom nie ułatwiono przeprawy przez Wisłę. Część ich poległa, część została wzięta do niewoli. Garstka tylko przebiła się do Śródmieścia. Czym wytłumaczyć przerzucenie jednego baonu, skoro nie miały iść za nim następne — trudno powiedzieć. Może w tym leży zagadka zniknięcia Berlinga?

Faktem jest, że po zajęciu Pragi Rosjanie nie podjęli żadnej próby zajęcia Warszawy lewobrzeżnej ani atakiem frontalnym ani manewrem oskrzydającym. Jeśli już wtedy mieli

zamiar podjąć ofensywę dopiero w styczniu 1945, dlaczego o tym nie uprzedzili dowódcy Armii Krajowej. „*Robotnik*” z 1.8.1946 opublikował oświadczenia Osóbki-Morawskiego, z którego wynika, że w czasie swego pobytu w Moskwie a więc na kilka tygodni przed upadkiem powstania wiedział o tym, że położenie jest beznadziejne i nie uprzedził o tym nikogo, choć mógł to uczynić.

Dnia 29 września 1944 podjęte zostały rozmowy kapitulacyjne. Gen. Bór skierował ostatnią depeszę do Rokossowskiego, uprzedzając go że nie będzie mógł prowadzić walki dłużej niż przez 72 godziny o ile nie otrzyma w tym czasie pomocy. Równocześnie żądał wypowiedzenia się, kiedy Rosjanie liczą się z zajęciem Warszawy.

Radiotelegrafista sowiecki potwierdził odbiór depeszy. Przez trzy dni z napięciem czekano na odpowiedź. Odpowiedź ta nie nadeszła.

Dnia 1-go października rozpoczęły się rokowania kapitulacyjne.

Tadeusz Nieczuja.

SPRAWA IGORA GUZENKI

Główna przed kilku miesiącami afera szpiegowska w Kanadzie została niedawno zakończona opublikowaniem przez rząd kanadyjski tak zwanej *Niebieskiej Księgi*. Publikacja ta będąca wynikiem oficjalnych badań rządu kanadyjskiego, odkryła przed światem szeroko rozgałęzioną sowiecką sieć szpiegowską w Kanadzie. W działalność jej wmięszani byli przedstawiciele różnych narodowości pod kierownictwem wysokich urzędników ambasady sowieckiej w Ottawie, którzy działali na podstawie bezpośrednich instrukcji Moskwy. Do ujawnienia tej afery doprowadziło zerwanie z reżymem sowieckim, głównego szefraanta ambasady sowieckiej w Ottawie, Igora Guzenki.

W czerwcu 1943 r. 27-mio letni Igor Guzenko przybył do Kanady. Od szesnastego roku życia członek *komsomolu*, przeszedł on przed tą podróżą — która stać się miała największym wydarzeniem jego życia — długą i dokładną szkołę komunizmu. Kursa ideowca, szkoły szyfrów, a wreszcie rok próby w służbie frontowej i Guzenko uznany został za wystarczająco pewnego, by być wysłanym w charakterze głównego szyfranta do ambasady sowieckiej w Ottawie. Już tam na miejscu, wprowadzony na drugie piętro gmachu ambasady do 8-mio pokojowego apartamentu stanowiącego wyłączone i niezależne od ambasady, królestwo attaché wojskowego płk. Żabotina, przekonał się, że rola jego ma być

jeszcze ważniejsza aniżeli przypuszczał. Tych osiem bowiem, pilnie strzeżonych pokojów, stanowiła kwartę główną sowieckiej piątej kolumny w Kanadzie.

Młody adept sowieckiego korpusu szpiegowskiego, zabrał się z zapalem do pracy, pomny nauk, wpajanych mu od wczesnej młodości, oraz słów swego szefa, płk. Żabotina odnoszących się do państw sprzymierzonych: „Wczoraj byli oni naszymi aliantami, dziś są sąsiadami, jutro będą naszymi wrogami”. A równocześnie, po raz pierwszy w swym życiu wypuszczony w szeroki i nieznany mu świat, zaczął — poza swą pracą — rozglądać się po obcym kraju, jego ludziach i ich sposobie życia. Rezultatem był szok moralny i nienawiść do tych, którzy go wychowali w nieświadomości świata zewnętrznego i zaszczypliwe fałszywe pojęcia o ludziach, żyjących poza chińskim murem Związku Sowieckiego. Przekonał się, że świat nie planuje napaści na Sowiety, że nie okraża Związku Sowieckiego, a chce życia w przyjaźni z sąsiadami oraz wolności indywidualnej i zbiorowej. W swych zeznaniach opublikowanych w *Niebieskiej Księdze*, Guzenko mówi o tych chwilach w słowach następujących:

„... Kiedy przed dwoma laty przyjechałem do Kanady, byłem zdumiony przedwzrostkim zupełną wolnością istniejącą w tym kraju. Fałszywy obraz krajów demokratycznych wbijany do głowy Rosjanom, szybko się rozwiał, gdyż żadna fałszywa propaganda nie wytrzymuje konfrontacji z faktami. W ciągu dwóch lat pobytu w Kanadzie, miałem okazję zaobserwowania tego co może osiągnąć wolny naród. Tego co osiągnęli Kanadyjczycy w warunkach zupełnej swobody, Rosjanie pod terrorem reżymu sowieckiego nie są w stanie osiągnąć, nawet kosztem największych ofiar, krwi i łez. Rząd sowiecki stara się z jednej strony wytworzyć w Rosji fałszywe pojęcie o warunkach życia w krajach demokratycznych, a równocześnie stara się nie dopuścić, aby kraje demokratyczne mogły się dowiedzieć o warunkach życia w Rosji”.

Lecz decyzja zerwania nie przysłała odrazu. Przez dwa lata jeszcze

Guzenko służył sprawie rewolucji światowej, wysyłając do Moskwy szyfry podające szczegóły o sieci szpiegowskiej w Kanadzie i otrzymując szyfrowane instrukcje z Rosji. W duszy Guzenki przez ten cały, długi okres czasu rozgrywała się walka, zanim wreszcie doszedł do wniosku, że sprawie rosyjskiej może służyć najlepiej, zrywając z reżymem sowieckim. Wówczas postanowił do Rosji sowieckiej już nigdy nie powrócić — postanowił wybrać wolność wśród wolnych ludzi, więcej — z gorliwością neofity postanowił ostrzec świat przed groźącym mu ze strony Sowietów niebezpieczeństwem.

Pewnego dnia, zabrawszy szereg tajnych dokumentów, Guzenko opuścił gmach ambasady sowieckiej w Ottawie na zawsze. Wprost stamtąd udał się do redakcji jednego z największych dzienników w Ottawie, ofiarowując mu swą historię i posiadane dokumenty. Nie uwierzono mu tam, jak i w kilku innych pismach. Nie upłynęło dwadzieścia cztery godziny od opuszczenia ambasady, a już dom jego był pod obserwacją agentów sowieckich. Słyszając dobijanie się do drzwi, Guzenko wraz z żoną i dzieckiem udał się tylnym wyjściem do sąsiadów, skąd zatelefonowano po policję. Przybyła po pewnym czasie policja zastała zajętych przeszukiwaniem otwartego już mieszkania Guzenki, czterech wysokich urzędników ambasady sowieckiej w Ottawie, między nimi W. Pawłowa, drugiego sekretarza ambasady i szefa N.K.W.D. w Kanadzie, i ppłk. Rogowa, zastępcę sowieckiego attaché wojskowego. Tej nocy Guzenko wraz z rodziną i dokumentami oddał się pod opiekę policji kanadyjskiej.

Oto to największej w dziejach afery szpiegowskiej, jedynej, która stała się przedmiotem śledztwa oficjalnej Komisji Królewskiej, afery, która omal nie doprowadziła do

zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Kanadą a Związkiem Sowieckim.

Po wielu miesiącach szczegółowych badań dokumentów, wśród których większość stanowiły przedstawione przez Guzenkę, oraz po przesłuchaniu 116 świadków, powołana przez rząd kanadyjski, Komisja Królewska ogłosiła raport, opublikowany drukiem na 733 stronach, odsłaniający działalność sowieckiej piątej kolumny na terenie Kanady.

Sieć szpiegowska w Kanadzie została zorganizowana przez Moskwę jeszcze w 1924 roku. Głównymi jej organizatorami i filarami byli: Fred Rose alias Rosenberg, z pochodzenia żyd lubelski oraz Sam Carr alias Szmul Kogan pochodzący z sowieckiej Ukrainy, obaj naturalizowani w Kanadzie. Oni to obaj, dobierając sobie współpracowników z szeregów członków partii komunistycznej rozpoczęli budowę sowieckiej piątej kolumny w Kanadzie. — Dopiero jednakże z chwilą otwarcia ambasady sowieckiej w Ottawie w 1942 roku, sieć szpiegowska zaczęła działać na wielką skalę. Rok 1943-ci przynosi dalszy rozwój jej działalności, co należy zapisać na konto nowego sowieckiego attaché wojskowego płk. Żabotina, który faktycznie był szefem całej organizacji. Pieniądze poczęły obficie napływać z Moskwy na ręce energicznego płk. Żabotina, a za nie kupowano informacje o siłach zbrojnych Kanady, o radarze, bombie atomowej i inne, by je śłać do Moskwy. Przyszłych szpiegów dobierano z różnych warstw, proponując im najpierw dostarczenie informacji błahych w imię solidarności przekonań komunistycznych, potem wynagradzając usługi materialnie, wreszcie trzymając ich już szantażem, tam gdzie ideowość zdawała się zawodzić. Dla przyszłych adeptów sztuki szpiegowskiej tworzone niewinne koła dyskusyjne, odradzając przy

tym ich członkom wstępowanie do partii komunistycznej, by nie utrudniać im dostępu do stanowisk, na których mogliby się okazać potrzebni.

Przeprowadzone śledztwo, a w ślad za nim szereg procesów tak w Kanadzie jak i w Wielkiej Brytanii, wykazały ogromne rozgałęzienie sowieckiej sieci szpiegowskiej na terenie Kanady, i stosowanie przez nią metod pozabawionych wszelkich skrupułów. Tak n.p. okazało się, że w czasie wojny domowej w Hiszpanii zabierano ochotnikom paszporty, by je wysyłać do Moskwy, skąd po zmianie fotografii i odpowiednich szczegółów jechały one — tym razem już w kieszeniach agentów sowieckich do licznych krajów Europy i Ameryki, jako ich własne dowody tożsamości.

Śledztwo wykazało również, że rozwiązanie Kominternu, ogłoszone w r. 1933 przez Stalina było fikcją. W aktach wyniesionych przez Guzenkę z ambasady sowieckiej znaleziono m.in. zapisek z początku r. 1945 na karcie odnoszącej się do Sama Carr'a brzmiący: „Dokładne biograficzne informacje znajdują się w centrum Kominternu”, a więc zapisek mówiący w 1945 r. o rozwiązaniu w 1943 r. Kominternie, w czasie teraźniejszym. O rozwiązaniu Kominternu Guzenko w swych zeznaniach powiedział:

„...Komunikat o rozwiązaniu Kominternu był prawdopodobnie największą fałszą komunistyczną w ostatnich latach. W rzeczywistości zlikwidowana została tylko nazwa, aby uspokoić opinię zagraniczną. Przywódcy zagraniczni nigdy nie zrezygnowali z idei ustanowienia dyktatury komunistycznej na świecie...”

... Dla sowieckich przedstawicieli zagranicą od dawna jest jasne, że partie komunistyczne w krajach demokratycznych z partii politycznych zmieniły się w agenty rządu sowieckiego, w piątą kolumnę, która będzie działać przeciwko własnemu narodowi na wypadek wojny, w ślepe narzędzie za pomocą którego rząd sowiecki może wywoływać niepokoje i prowokacje...”

Badaniom Komisji towarzyszył cały szereg procesów o szpiegostwo i dostarczanie tajnych informacji

obcem u mocarstw, ludzi ze wszystkich niemal dziedzin życia społecznego, polityków, uczonych, wojskowych, urzędników i t.p. Do najgłośniejszych należały procesy wspomnianego już Rosenberga alias Fred Rose w Kanadzie, b. pośła komunistycznego do parlamentu kanadyjskiego, skazanego na 6 lat więzienia, a w Wielkiej Brytanii proces Allan'a Nunn May'a, młodego uczonego brytyjskiego, który w czasie wojny przez pięć lat pracował w Kanadzie nad wynalazkiem bomby atomowej. Dr. May skazany został w Londynie na 10 lat więzienia. W czasie tego sensacyjnego śledztwa odwołano do Moskwy płk. Żabotin, zmarł „nagle“ na „udar serca“.

Odkryta światu afera kanadyjska jest historią szpiegowską o której można pisać tomy sensacyjnych książek. Lecz nie w tym leży wartość ogłoszenia jej światu. Jest ona wyraźnym oskarżeniem partji komunistycznych, że przestały one być samodzielnymi partiami politycznymi a stały się agenturami Moskwy. Opublikowanie odkryć Komisji Królewskiej jest również, jeszcze jednym, ostrzeżeniem świata, którego lekceważyć nie wolno. Znajdą, dzięki swej pracy na stanowisku szyfranta, wszystkie tajniki dyplomacji sowieckiej, Guzenko, tak ocenia w swych zeznaniach obecną sytuację:

„...Występując na międzynarodowych konferencjach z długimi oświadcze-

niami na temat pokoju i bezpieczeństwa, rząd sowiecki jednocześnie przygotowuje potajemnie trzecią wojnę światową. Dla tej wojny rząd sowiecki tworzy w krajach demokratycznych, włączając w to Kanadę, piątą kolumnę...

...Równocześnie w Rosji władze przygotowują grunt do trzeciej wojny światowej, starając się podnieść nieświadomość do narodów państw demokratycznych. W czasie mojego pobytu w Kanadzie widziałem jak lud kanadyjski i jego rząd starają się szczerze pomóc Rosji, wysyłając znaczne dostawy i zbierając pieniądze na pomoc dla Sowietów. Aby te dostawy dostarczyć do Rosji przez ocean, poświęcają życie wielu swoich synów. Tymczasem zamiast wdzięczności za okazaną pomoc, rząd sowiecki organizuje sieć szpiegowską w Kanadzie przygotowując zdradzieckie uderzenie z tyłu, bez wiedzy i woli rosyjskiego ludu.

Będąc przekonany, że taka przewrotna polityka rządu sowieckiego wobec krajów demokratycznych, znajduje się w sprzeczności z interesami narodu rosyjskiego i zagraża cywilizacji ludzkości, zdecydowałem się na zerwanie z reżymem sowieckim i ogłoszenie tej mojej decyzji.

Jestem zadowolony, że znalazłem dość siły wewnętrznej, aby podjąć ten krok i ostrzec Kanadę i inne kraje demokratyczne o grożącym im niebezpieczeństwie.“

Kiedyś, obecnie odsunięty już od władzy, Litwinow przekonywał Ligę Narodów o konieczności ogólnego rozbrojenia, podczas gdy równocześnie Komintern w Moskwie układał plany rewolucji światowej. Potem Hitler zapewniał o swych pokojowych zamiarach, przygotowując się do wojny agresywnej. Dziś słyszymy z ust przedstawicieli polityki Kremla podobne zapewnienia, niestety, to znowu tylko słowa — czyny, jak dotąd, zdają się świadczyć co innego.

Jan Politowski

MIĘDZY PRZECZUCIEM I ZWĄPIENIEM

ĆWIERĆ WIEKU LITERATURY ANGIELSKIEJ

Wielkie katastrofy, jak wojny i kryzysy społeczne, określają literaturę w czasie, wyznaczają jej granice, dają często nazwy okresom literackim — ze szkodą zresztą dla pewnych dzieł sztuki.

Podobne zjawisko obserwujemy w piśmiennictwie naszego okresu. Literaturę nowoczesną zamknęły w czasie dwie daty: 1918 i 1945, daty zakończenia dwóch wojen światowych. Obie mają wymowę nie tylko historyczną. Kultura bowiem europejska doświadczyła między tymi datami ciężkich prób, których wpływu na przyszłość dziś jeszcze przesądzać nie należy. Literatura angielska między dwoma wojnami (a określenie to coraz częściej spotyka się w szkicach krytycznych) wyrastała między przeczuciem i zwąpieniem, dając wyraz pesymizmowi pokolenia powojennego i utopijnym marzeniom niepoprawnych fantastów.

TEŃSKNOTA ZA UTOPIĄ

Element utopijny odgrywa ważną rolę w rozwoju literatury brytyjskiej. Od Tomasa Moore'a poprzez fantazje De Foe'a i Swift'a — aż do Wellsa i Huxley'a — snuje się ten sam motyw dydaktyczny: wizjoner szuka szczęścia, nieobecnego na ziemi, w świecie literackiej fikcji, gdzie sny pokazują się na jawie.

Próbami nowych utopii zaczęła się literatura między wojnami. W tym czasie Shaw, Chesterton i Wells mieli już ustalone nazwiska wśród publiczności czytającej a słowa ich łączyła się przede wszystkim z książkami-utopiami. Wells (ur. 1866) pozostał w pamięci czytelników jako autor „Maszyny Czasu“ (The Time Machine, 1895); Chesterton po utopijnej wizji Lon-

dynu w „Napoleonie z Notting Hill“ przypomniał się nową alegorią w pierwszym roku wojny, a mianowicie „Latającą Gospodą“ (The Flying Inn — 1914); Shaw napisał właśnie między dwoma wojnami sztukę — kolubrynę, w której wyłożył teorię witalizmu (Life Force — Siła Życia), dramat nosił tytuł „Back to Methuselah“, a opublikowany został w 1921 r.

Nikt się więc nie zdziwił, kiedy młody pisarz Aldous Huxley (ur. 1894), idąc śladem autora „Podróży Guliwera“, pokazał straszny obraz przyszłej cywilizacji w „Nowym wspaniałym świecie“ (Brave New World — 1932); był to jeszcze jeden przykład utopii, ale utopii z ironicznym grymasem.

ZMIERZCH WIELKOŚCI

Chociaż pisarze starszego pokolenia utrzymali swoje pozycje w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat, tym niemniej wpływ ich na najmłodszych zaczął się osłabiać w miarę wzrostu zainteresowań psychoanalizą, teorią względności i nowoczesną estetyką, coraz bardziej szukającą sojusznika w ścisłej filologii. Shaw poza „Świętą Joanną“ (1923) nie napisał żadnej sztuki o tej samej atrakcyjności, co „Pygmalion“. Wells nie zdobył się już na powieść-fantazję w typie „Niewidzialnego Człowieka“, ani na studium obyczajowe w rodzaju „Kipp's“ — powojenna jego działalność zaznaczyła się szczególnie w publicystyce i pracach popularno-historycznych („The Outline of History“, Zarys historii, 1920).

Chesterton osłabł także jako twórca pisarz, choć cykl powieści pseudo-kryminalnych z doskonałym bohaterem, ojcem Brownem, (1914-1935) należy do ostatniego okresu. W publicystyce Chesterton osiągnął

największy sukces kasowy, ogłaszając najpopularniejszą swoją książkę „*Krótką historię Anglii*“ w 1917 r.

Inaczej rozwijał się talent przyjaciela Chestertona H. Belloc'a (ur. 1870), który od 1914 do 1931 r. ogłosił cztery tomy swej znakomitej „*Historii Anglii*“, dzieła o wartości nieprzemijającej. Inne szkice tego najwybitniejszego spośród żyjących pisarzy katolickich Anglii, jak na przykład studia z epoki elżbietańskiej, odznaczają się tą samą świeżością polemyczną, co i pierwsze dzieła propagatora „dystrybucjonizmu“.

Chesterton umarł w 1936 r., Wells w tym roku, a Shaw obchodził niedawno dziewięćdziesiątą rocznicę swoich urodzin, zbierając dowody uznania nawet od dawnych przeciwników. Shaw — jak to ktoś słusznie powiedział — stał się już brytyjską instytucją.

Z innych pisarzy, których aktywność nie zagasała w ostatnich latach życia i którzy pisali w okresie między dwoma wojnami to: angielski Reymont (choć bez reymontowskiego zdrowia moralnego), Tomasz Hardy, świetny piewca wsi angielskiej, który przed śmiercią w 1928 r. zbliżył także jako poeta („*Late Lyrics*“, 1922), oraz Polak piszący po angielsku Józef Conrad Korzeniowski (zmarły w 1924 r.), którego opowieść „*Zwycięstwo*“ wyszła drukiem podczas wojny (1915) a „*Rover*“ w 1923. Jednak ani Hardy ani Conrad nie zważyli na atmosferę intelektualnej Anglii swoimi przedśmiertnymi utworami. Conrad stracił po śmierci popularnego czytelnika, ale za to zyskał sobie krytykę, która dziś stawia go za wzór młodym prozaikom, wykazując mistrzostwo zarówno konstrukcji jak i języka w powieściach autora „*Nostramo*“.

YEATS I HOPKINS

Poeta irlandzki, piszący po angielsku, W. B. Yeats (1865-1939), zagłębił się pod koniec życia w problemach politycznych, zarzuca-

jąc czystą lirykę, która stanowi o ponadczasowej wartości zbioru „*Wiatr wśród trzciny*“ (The Wind among the Reeds, 1899) i choć „*The Tower*“ (Wieża, 1928) jest dużym osiągnięciem w ostatniej fazie twórczości laureata Nobla, odbiega ona jednak od istotnego nurtu uczuciowego Yeats'a. Yeats, trzeba mu oddać sprawiedliwość, nie zaśnieździł w późniejszym wieku, przeciwnie, jego obrona poezji awangardowej (naprz. poezji amerykańnika Pound'a) świadczy o dużej świeżości intelektualnej autora „*Księżniczki Kasi*“.

Tradycjonałści nie utrzymali długo czołowej pozycji w poezji brytyjskiej. Mimo klasycyzmu poety-laureata Bridges'a (zm. 1930) i celowych prymitywów jego następcy Masefielda (ur. 1878), mimo popularności poetów „katarinkowych“ jak Walter de la Mare (ur. 1873) i walijszyk W. H. Davies (1871-1940), centrum intelektualne poezji angielskiej przesunęło się zdecydowanie w stronę nowatorów. Nie obyło się to, rzecz jasna, jak w reszcie Europy, bez ostrych starć w krytyce, która, przyjmując psychologiczną lub czysto językową ocenę wiersza, zmusiła obóz tradycjonalistów do taktyki obronnej, co najmłodszym nie mogło przypaść do gustu.

Rzecz charakterystyczna, że właśnie Bridges przyczynił się mimo woli do triumfu modernizmu w poezji angielskiej, publikując poezje jezuita G. M. Hopkinsa (1844-1889) w trzydzieści lat po śmierci tego genialnego rewolucjonisty wiersza angielskiego. Podobną przysługę wyrazili awangardzie poetyckiej mimo woli profesor literatury Grierson, wydając we wzorowym opracowaniu krytycznym wiersze angielskiego poety barokowego, Donne'a (w r. 1912).

WPLYW AMERYKI

Ameryka odegrała rolę konia trojańskiego, przekazując Anglii dwu poetów-nowatorów Ezra Pounda (ur.

1885), propagatora szkoły „wyobraźniowców“ (Imagists), oraz T. S. Eliota, czołowego dziś poety świata anglo-saskiego. Eliot przyjął zresztą obywatelstwo brytyjskie. Jego „*Ziemia Jaluwa*“ (The Waste Land, 1922) i dramat poetycki „*Mord w Katedrze*“ (Murder in the Cathedral, 1935) są nietylko osiągnięciami formalnymi; w obu dziełach istotne problemy naszego czasu znalazły wyraz nietyle dydaktyczny, ile liryczny, i choć sztuka o męczeństwie św. Tomasza Becketa tkwi korzeniami w przeszłości, podobnie jak liczne cytaty i aluzje w „*Ziemi Jaluwej*“, wyziera z niej okrutna prawda współczesności: bezpłciowość moralna, hipokryzja, zakłamanie i zwątpienie. Głód wiary w poematach Eliota sprawia, że ich nowocześnieść wypowiedzi nie przeszkadza w oddziaływaniu nawet na czytelników, niechętnych wobec poezji awangardowej, albowiem potrzeba wiary jest dziś powszechna.

AWANGARDA POETYCKA

Młode pokolenie poetyckie poszło zdecydowanie za Eliotem i Poundem. Spender (ur. 1909), W. H. Auden (ur. 1907), C. Day Lewis (ur. 1904) przejęli idee formalne dwu wybitnych amerykańców, ale użyli ich (ze szkodą dla samej poezji) do propagowania hasł lewicowych. Obecnie odwrót od komunizmu zaznacza się coraz silniej wśród młodych intelektualistów angielskich. Reakcja na manię powierzchownej lewicowości na wszelki polityczny utylitaryzm w sztuce — nastąpiła już w 1939 r., kiedy Laura Riding i Harry Kemp wydali napisane z pasją studium pt. „*Herezja lewicowości w literaturze*“ (The Left Heresy in Literature and Life); rzecz to godna polecenia polskiemu maniakom plakatowej literatury.

Rodzina Sitwellów (z poetką Edith Sitwell na czele) reprezentuje szkołę wyznawców czystej sztuki z orientacją na Francję, ale jest to środowisko imitatorów raczej niż

odkrywców. Dużo jest natomiast świeżości i samorodnej odkrywczości w wierszach najmłodszych: Dylana Thomasa (ur. 1914) i Davida Gascoyne'a (ur. 1916).

PROZA POWIEŚCIOWA

Proza angielska między wojnami wydała „*Sagę Forsytów*“, (1922) pióra odznaczonego Nagrodą Nobla J. Galsworthy'ego, a z powieści formalnie przełomowych niezwyklej epos dubliński irlandczyka James Joyce'a p.t. „*Ulysses*“ (1920), który przez Francję ruszył na podobój intelektualnej Europy. Joyce pokazał absurdalność techniki fabularnej, rozbijając swój wątek powieściowy na składowe elementy, łącząc współczesność refleksami analogii z mitologiczną przeszłością, przede wszystkim jednak ten doskonale pisarz osiągnął cel artystyczny w języku. Huxley autor „*Nowego wspaniałego świata*“ — poza satyrą na hipokryzję dzisiejszą w powieści „*Ostrze na ostrze*“ (Point Counter Point, 1928) — nie zdobył się na dzieło prawdziwie odkrywcze, choć jego luźne essaye należą do najlepszych w dzisiejszym piśmiennictwie angielskim. Zmęczenie i suchość intelektualna ostatnich powieści Huxley'a zabija w nich ten ogień protestu, jaki płonął w „*Nowym wspaniałym świecie*“, książce naprawdę przełomowej.

Virgin'a Woolf (zmarła podczas ostatniej wojny) przeprowadziła podobną analizę struktury powieściowej we własnych utworach, co i autor „*Ulyssesa*“. Jej „*Orlando*“ (1928) z bohaterem, zmieniającym płeć i szarżującym przez rozdziały wieków — pokazuje najlepiej technikę pisarską Woolf.

Niewątpliwie do najbardziej fascynujących zjawisk literackich ostatniej epoki należy D. H. Lawrence (1884-1930) autor osławionego „*Kochanka Lady Chatterley*“, który tematami erotycznymi zwulgaryzował krytyczne opinie o sobie. Wartość jego książek nie

polega na tematach fabuły, ale na sposobie rozbudowywania charakterów i akcji. To, co Niemcy hitlerowskie zawarły w określeniu „*Blut und Boden*“, przewija się przez karty Lawrence'a jako motywy dominujące, który wyciska piętno na namietnościach bohaterów tych witalistycznych powieści. Lawrence, doskonale zresztą jako poeta, był lirycznym prozą, ale jednocześnie umiał utrzymać tok narracji w rytmach, czego nie można na przykład powiedzieć o Żeromskim. Lawrence w swojej poetyckości, w swojej czarnej magii erotyzmu, w swym kulcie siły witalnej człowieka — pokazał prądy nurtujące współczesność, która, oddalwszy się od religii objawionej, popadła w sekciarskie uwielbienie namiastek religii, w mitologię znachorskiego gatunku.

Lawrence stoi na przeciwnym biegunie w stosunku do Chestertona czy Eliota; Lawrence jednak nigdy nie popadł w hipokryzję społeczników, naśladowujących Wells'a.

Popularność powieści Somerseta Maughama (ur. 1874) wcale nie świadczy o ich wartości literackiej, przeciwnie: w powierzchownej psychologii postaci autora powieści „*Księżyc i sześć pensów*“ (The Moon and Sixpence, 1919), jak i jego snobistycznie potraktowanym tłem socjalnym (dramat „The Circle“, 1921) uzewnętrznia się umysłowość wrażliwego artysty, ale płytkiego interpretatora życia. Moralność sztuki „*The Sacred Flame*“ (Święty Płomień, 1929), w której pochwała się sentymentalnie zbrodnię matki, popełnioną „z litości“, nie świadczy dobrze o podkładzie filozoficznym literatury tego typu. Maugham ma szersze niewątpliwie widnokręgi od Polaka Dołęgi-Mostowicza, ale taka naprzykład Gojawczyńska przewyższa go w znajomości charakterów ludzkich.

DRAMAT

Dramat angielski, ciągle jeszcze dyrygowany przez żywego starca,

Bernarda Shaw'a, odrodził się w ostatnich latach nieoczekiwanie na peryferiach poezji. Po sukcesie teatralnym „*Mordu w Katedrze*“, R. Duncan podbił publiczność z gruntu katolicką sztuką „*Tędy do grobu*“ (This Way to the Tomb), 1945, w której dramatyczne zastosowanie wiersza dało aktorom świetne możliwości. Moda na tematy mistyczne wydaje się teraz dominować w teatrze, podczas gdy sztuki czysto realistyczne przejadły się już publiczności.

Do sztuk mistycznych należą utwory inteligentnego pisarza Jamesa Bridie (naprzykład „*Tobiasz i Aniol*“) i lewicowego Irlandczyka Sean O'Casey'a; nawet aktor i autor Emlyn Williams (walijszyk), wrażliwy na gusta publiczności, podjął temat religijny w dziwacznej historii o „Mesjaszu“ walijskim (*Wiatr z nieba*).

Ze sztuk historycznych wyróżniło się potretowe studium „*Abraham Lincoln*“ (1918) napisane przez poetę J. Drinkwatera. Do najbardziej kasowych autorów należy niewątpliwie aktor, piosenkarz, reżyser filmowy i komediopisarz Noel Coward (ur. 1899), który po sukcesie „*Kawalkady*“ (1931) pobił rekord ilości przedstawień swoim „*Blithe Spirit*“ (Wesoły duch).

KRYTYKA LITERACKA

W krytyce literackiej Angliki mogą się pochwalić poważnymi osiągnięciami. Cambridge, opowiadając się za psychologiczną oceną dzieł sztuki, dał wzór nowej metody badań literackich w pracy I. A. Richards'a „*Zasady krytyki literackiej*“ (Principles of Literary Criticism, 1924), po której młody poeta William Empson wydał oparte na wzorach Richardsa studium o siedmiu typach zawilości (*The Seven Types of Ambiguity*).

F. R. Leavis zajmuje się skuteczną rewaluacją pewnych utworów ostatniej epoki i objaśnia trudne formy

nowoczesnej poezji. Herbert Read jest także apostołem nowej sztuki, łącząc intuicję poetyczną ze znanstwem malarstwa i architektury. T. S. Eliot, atakowany jako poeta przez tradycjonalistów, cieszy się u wszytkich dużym uznaniem jako krytyk. Poeta-tradycjonalista, a zarazem i profesor, Lascelles Abercrombie (1881-1938) ogłosił kilka wnikliwych książek o poezji i sztuce w ogóle, z których „*Idea wielkiej poezji*“ (Idea of Great Poetry) należy do najlepszych prac krytycznych ostatniego dwudziestolecia. Inny poeta, raz już wspomniany, Drinkwater, zajął się problemem czystej liryki w zwięzłym napisanym esyaju (*The Lyric*).

Ale do najoryginalniejszych krytyków zaliczyć należy przedwcześnie zmarłego T. E. Hulme'a. Jego ostra reakcja na humanizm i dekadentcki romantyzm przygotowała grunt propagatorom średniowiecza, tymbar dziej, że system Hulme'a przyjął dogmat grzechu pierworodnego i konsekwencje z niego wynikające za podstawę oceny działań człowieka, a więc i pisarza. Hulme nie doszedł jednak w poszukiwaniu prawd ostatnich do aprobaty Łaski uświęcającej i jej wpływu na twórczość.

SAMORODNOŚĆ I SZCZEROŚĆ

Między marksizmem Wellsa i katolicyzmem Chestertona, między imperializmem Kiplinga (zm. 1936) i regionalizmem Hardy'ego — formowały się wzory literackie dla młodego pokolenia angielskiego. Ale samo młode pokolenie, żyjące między dwoma wojnami, skazane było na trud samorodności. Ta samorodność wyraziła się zarówno w śmiałej formie poetyckiej, jak i w bezlitosnej ocenie współczesności. Wzory dawnych proroków, choć wciąż atrakcyjne i choć bardzo zróżniczkowane, nie wystarczyły już młodym literatom w epoce, przeczuwającej katastrofę poprzez każde niemal zjawisko. Zwątpienie odbierało siły, ale natarczywe przeczucia budziły z odrętwienia, każąc — mimo rozpacz — iść naprzód w ciemność i szukać kresu nocy.

Ostatnie ćwierćwiecze literatury angielskiej tworzy rozdział wprawdzie nie imponujący, ale za to o ileż ciekawszy i szerszy w stosunku do rzemiosła pisarskiego od apodyktycznej epoki pozytywistycznej i historycznego Neo-Romantyzmu.

Pełna ocena należy do najbliższej przyszłości.

JAK PRACUJE PROPAGANDA SOWIECKA

W nowojorskim tygodniku „The New Leader“ z dn. 10.8. 1946 ukazał się artykuł w formie listu do redaktora, pióra wybitnego znawcy stosunków sowieckich D. J. Dallina na temat metod propagandy sowieckiej. Artykuł demonstruje te metody na sprawie osławionego gen. Własowa. Artykuł Dallina zatytułowany „General Własow, Ewa Curie i Fryderyk Schuman“ zainteresuje niewątpliwie czytelnika polskiego.

W roku 1941 i 1942 Ewa Curie znana i utalentowana korespondentka odbyła turę po Rosji, Chinach

Birmie i wrażenia z tej podróży ogłosiła w książce „Journey among Warriors“ (Podróż wśród walczących): Był to jeden z pierwszych reportaży o Rosji w czasie wojny; reportaż sumienny i dobrze napisany. Armię Czerwoną autorka przedstawiła w dodatnim świetle, tak jak i polskie wojsko powstające wtedy na terenie Rosji.

Ewa Curie zwiedziła też linię frontu i przeprowadziła szereg rozmów z dowódcami wojsk, między innymi i z generałem A. Własowem w owym czasie jednym z głównym obrońców Moskwy. Własow zrobił na niej niezwykle dobre wrażenie: Odmalowuje go też autorka jako gorącego patriotę i wielbiciela Stalina, podkreślając jego głęboką nienawiść Niemców. „Prześladuje go wyraźnie jedna, jedyna myśl: należy zetrzeć największą możliwie ilość niemieckich żołnierzy i maszyn, i to bez zwłoki“. „Nieprzyjacieli jest jak zranione zwierzę“ — powiedział Własow i dodał: „Musimy zniszczyć wroga; wszyscy, wszyscy bez wyjątku powinni walczyć z faszyzmem“.

„Przy rozstaniu — kończy Ewa Curie — powiedział jeszcze może nieco pompatycznie ale z ciepłym, bezpośrednim uśmiechem, który rozjaśnił jego twarz — głosem wywołującym wruszenie: „Krew moja należy do mej ojczyzny“.

Wkrótce po ukazaniu się w druku książki Ewy Curie, w prasie amerykańskiej zamieszczono pierwsze wiadomości o współpracy generała Własowa z Niemcami przeciw Związkowi Sowieckiemu. Zresztą Własow nie był w tym osamotniony; cała grupa innych generałów sowieckich przeszła na stronę niemiecką. Tysiące żołnierzy rosyjskich wstąpiło do jego oddziałów. Oczywiście, byli zdrajcy pośród około czterdziestu narodów zjednoczonych, ale z rosyjskich dezertersów Niemcy zdołali stworzyć wcale pokaźne wojsko. Najwidoczniej nienawiść do sowieckich przywódców panująca w szeregach Czerwonej Armii oraz powszechne niezadowolone z systemu sowieckiego urosło do takich rozmiarów, że głupie i zdrazieckie hasło „uwolnienia Rosji od Stalina“ przy pomocy Hitlera znalazło łatwy dostęp do umysłu tych ludzi. Jeżeli jednak tak było, to każdy inteligentny czytelnik prasy musiał zadać sobie pytanie: jaki był i jest stosunek lojalnych oficerów sowieckich do ich rządu? Rzecz jasna, że oświadczają oni stuprocentową wierność tak jak to robił Własow i jego towarzysze w zdradzie. Jakie jest jednak obecne stanowisko ludzi takich jak Żukow, jak Wasilewski i tylu innych?

Porównanie obrazu Własowa odmalowanego przez Ewę Curie oraz Własowa późniejszego dowódcy „rosyjskiej armii oswobodzenia“ spowodowało liczne nieprzychylnie



Fotografia A. A. Własowa, zamieszczona w „Izwiestlach“ z dn. 13.12.1941.



Fotografia A. A. Własowa, zamieszczona w wydawanym przez Niemców kwintalnym piśmie rosyjskim „Novoje Słowo“ z dn. 1.7.1942.

komentarze na temat polityki sowieckiej i stosunku ludności do rządu. Podkreśliłem to w mojej książce „Rosja sowiecka w rzeczywistości“ (The Real Soviet Russia) napisanej wkrótce po ukazaniu się reportaży Ewy Curie.

W nowym wydaniu jej książki dodano uwagę objaśniającą czytelnika, że było dwóch Własowów, jeden — to ten lojalny generał z którym przeprowadziła ona wywiad, drugi — to zdrajca. Pierwszy był generałem brygady, drugi — dywizji (jakgdyby nie można było dostać awansu z generała brygady na generała dywizji). Wydawało się to tym dziwniejsze, że obaj mieli te same inicjały A. A., prasa sowiecka natomiast nigdy nie wspominała o istnieniu dwóch generałów tego samego nazwiska. Z jakiego źródła Ewa Curie zaczerpnęła tę informację? Czy aby jakiś sowiecki dygnitarz nie uważał za wskazane

podsunąć jej tę plotkę dla zatarcia przykrej prawdy? Natychmiast po przeczytaniu tego, napisałem do p. Curie. Potwierdziła odbiór mego listu, ale na pytanie mi nie odpowiedziała. Jasnym jest że padła ofiarą fałszywych informacji.

Zamieszczone tutaj dwie fotografie generała Własowa wzięto z Izwiestii (13 grudzień 1941) gdy generał ten wraz z sześcioma innymi dowódcami okrzyczany został zbawcą Moskwy — i z Nowoie Słowo (1 lipiec 1942) pisma wydawanego po rosyjsku przez Niemców w Berlinie. Pismo to doniosło wtedy, że „generał brygady Andrej Andreyewicz Własow który jako generał dywizji dowodził drugą Armią Czerwoną w zimie 1941-42 został wzięty do niewoli na odcinku

Wołkowa frontu wschodniego“.

Mit o dwóch Własowach rozplynął się więc bezpowrotnie. A cała historia nabrała zupełnie przedziwnego biegu. W pierwszej połowie 1946 roku ukazała się książka Fryderyka Schumana p.t. „Zagraniczna i wewnętrzna polityka Sowietów“. Profesor Schuman niespecjalnie zajął się faktami, natomiast skoncentrował całą swoją uwagę na demaskowaniu wrogów stalinizmu. „Uczony“ ten nie miał oczywiście czasu na poważne studia, a praca jego nie zdradza zainteresowania dla prawdy historycznej. Przytoczył uwagę o „dwóch Własowach“ z książki Curie a mnie „zdemaskował“ jako fałszerza faktów historycznych. „Pomimo zupełnie nie dwuznacznego oświadczenia (Ewy Curie) Dallin utożsamia renegata Własowa z generałem, z którym Ewa Curie przeprowadziła rozmowę i którego słowa przytacza jako

świadczenie „jego niedawnej jeszcze lojalności w stosunku do Związku Sowieckiego“.

Po ukazaniu się tej książki firma wydawnicza *Yale University Press*, uważając profesora Schumana za prawdziwego uczonego, napisała do niego zwracając mu uwagę, że notatka w książce p. Curie została zamieszczona po wyjściu mojej książki z druku oraz prosząc o „ponowne rozważenie“ rzuconego pod moim adresem oskarżenia. Schuman odmówił. Odpowiedział natomiast, że jeśli ja wprowadzę poprawki w treści książki, to on „z przyjemnością weźmie to pod uwagę“.

Nie spodziewałem się nigdy, aby Fryderyk Schuman mógł się okazać uprzejmy wobec przeciwnika Stalina. Nie spodziewałem się również, że uzna on swój błąd. Ignorancja i arogancja idą zawsze razem.

David J. Dallin.

ROOSEVELT I CHURCHILL

W numerze 1-szym „Przeglądu Polskiego“ zamieściliśmy przedruk artykułu A. Bregmana p.t. „Strategia przeciw Polityce“ na temat koncepcji inwazyjnych w obozie anglo-saskim. W piśmie londyńskim „Wiadomości“, skąd wspomniany artykuł przedrukowaliśmy, w nr. 20 ukazał się artykuł W. M. Bestermana w formie listu do redaktora pisma, uzupełniający wiadomości A. Bregmana. Aby dać czytelnikowi całość zagadnienia, podajemy również uzupełnienie.

Przeczytałem z zainteresowaniem artykuł p. Aleksandra Bregmana w nr. II „Wiadomości“ p.t. „Strategia przeciwko polityce“ i uważam za swój obowiązek udzielić odpowiedzi na kilka postawionych przezeń pytań, dotyczących polityki Prezydenta Roosevelta wobec Rosji sowieckiej.

Omawiając pamiętniki adiutanta gen. Eisenhowera, komandora Butchera oraz książkę Ingersolla p.t. „Top Secret“, zastanawia się p. Bregman nad tym, jak Roosevelt zdołał przekonać Churchilla i sztab

brytyjski, że inwazja brytyjsko-amerykańska na Bałkany powinna być zaniechana na rzecz inwazji Normandii.

Niechaj mi najprzód wolno będzie stwierdzić, że w tej chwili przynajmniej część poinformowanej i myślącej opinii amerykańskiej jest zgodna, że zaniechanie inwazji Bałkanów było „polityczną katastrofą“, jak pisze p. Bregman. Zupełnie dokładnie w ten właśnie sposób określa się w Ameryce dopuszczenie do usadowienia się Rosji sowieckiej w basenie naddunajskim i w Europie

środkowowschodniej i zupełnie zgodnie uznaje się, że inwazja Bałkanów późną jesienią 1943 lub nawet w 1944 — przed zawróceniem wojsk sowieckich od Wisły na podbój Bałkanów — mogła być uratować przegrany obecnie pokój.

Pytanie, które stawia p. Bregman, — dlaczego i jak Roosevelt zdołał zmusić Churchilla do zarzucenia bardzo zaawansowanej w planowaniu i przygotowaniu akcji bałkańskiej, — stawiane jest w Ameryce już od przeszło roku. Częściowa odpowiedź zawarta jest w szeregu publikacji, które ukazywały się w ostatnich czasach. Wiadomo mi, że wkrótce całość prawdy stanie się własnością publiczną.

W świetle znanych mi okoliczności odpowiedź na pytania p. Bregmana ująć mogę jak następuje.

Roosevelt powodował się przesłankami wyłącznie politycznymi, ale dla „położenia“ planu brytyjskiego użył argumentów wojskowych, których mu dostarczono na zamówienie.

W rezultacie ustnej i pisemnej wymiany zdań ze Stalinem, w której naczelną rolę odgrywali pp. Harry Hopkins, V. Averell Harrison i Joseph E. Davies, Roosevelt wiedział, że dyktator sowiecki sprzeciwia się inwazji Bałkanów jak najbardziej stanowczo i że nie waha się planów inwazji nazywać „inwazją na teren wyłącznych interesów sowieckich“.

W okresie amerykańsko-brytyjskich rozmów sztabowych w r. 1943, czyli w okresie dojrzewania brytyjskiego planu zaatakowania „miękkiego podbrzusza“ Europy, Roosevelt był już całkiem oddany myśli pozyskania za każdą cenę współpracy Rosji sowieckiej w wojnie z Japonią i w budowie przyszłego pokoju. Myśl tę — zależnie od osobistego stosunku do jej autora — jedni Amerykanie nazywali „the great design“, a inni — „the great gamble“. Roosevelt oddany był tej myśli bez zastrzeżeń i aczkolwiek nie miał całkowitej pewności, czy

ustępstwami pozyska upragnione zaufanie Stalina i jego współpracę w przyszłości — ostatecznie i zdecydowanie postanowił o wysoką stawkę zagrać. Dla ludzi, znających usposobienie Roosevelta i jego namiętność do wielkiej i niebezpiecznej gry politycznej, nie ma w tym nic niezwykłego. Wiara we własne szczęście i w osobisty magiczny czar — dodawała mu w grze nieograniczonej odwagi. Świadomość, że w razie przegranej zapłacą nie tylko narody europejskie, ale i Ameryka, przyszła dopiero znacznie później, po Jalcie i — wedle bardzo rozpowszechnionej w Ameryce opinii — ona właśnie przyczyniła się do moralnego i fizycznego załamania się Roosevelta wiosną 1945 i do przyspieszenia jego śmierci.

W każdym razie w latach 1943 i 1944 Roosevelt oddany był swej myśli całkowicie. Doceniał oczywiście głębokie znaczenie polityczne brytyjskiego planu inwazji Bałkanów. Zdawał sobie doskonale sprawę, że jest to jedyny sposób powstrzymania wylewającej się na Europę fali sowieckiej. W rozmowach bardzo poufnych szedł nawet tak daleko, iż przyznawał, że użycie korpusu polskiego gen. Andersa jako przedniej straży wkraczających na Bałkany wojsk sprzymierzonych może w znakomitym stopniu przyczynić się do podniesienia przeciwko Niemcom narodów Bułgarii, Rumunii, Węgier — a może nawet i Austrii. Świetny znawca historii, wiedział doskonale, że w krajach tych tradycja zawołała „za waszą i naszą wolność“ nie wygasła.

Pomimo to, wewnętrzna decyzja niesprzeciwiania się Stalinowi, powzięta w przeświadczeniu, że za tę cenę pozyska go do współdziałania w przyszłości, zwyciężyła i podyktowała mu zawziętą i nieustępliwą opozycję wobec planów Churchilla.

W połowie 1943 r. stosunki osobiste Roosevelta i Churchilla popsuly się. Przyczyn było mnóstwo — nie czas i miejsce w tej chwili na ich wyliczanie, wspomnę tylko

różnice poglądów na zagadnienie francuskie, postawione na porządku dziennym przez inwazję Afryki, przez rywalizację de Gaulle'a i Girauda, przez posługiwanie się Darlanem i t.d., obok rosnącej rywalizacji o „wodzostwo“ w obozie sprzymierzonych.

W tej atmosferze Roosevelt nie chciał dzielić się z Churchillem swymi dalekosiężnymi planami. Uważał zresztą, że Churchill, stojący przede wszystkim na straży interesów Imperium Brytyjskiego, będzie organicznie niezdolny do ujmowania zagadnień w planie tak szerokim, jak je — w swoim przekonaniu — ujmował on, Roosevelt. Obawiał się również, że Churchill podejmie próbę odwiedzenia go od kontynuowania akcji kupowania zaufania Stalina za każdą cenę, i obawiał się usłyszenia argumentów, które by mogły decyzją go zachwiać. Taki stosunek do zagadnień wykazywał Roosevelt wielokrotnie w sprawach polityki wewnętrznej, i ludzie znający go najlepiej nie wykluczają, że i w stosunku do Churchilla zastosował metodę, znaną w Białym Domu, a polegającą na tym, że ludzi, którzy podawali racje polityczne Prezydenta w wątpliwość — po prostu nie wysłuchiwało.

O swoich tedy racjach najgłębszych, przemawiających za zaniechaniem inwazji na Bałkany, — bo taka była wola Stalina, — Roosevelt Churchilla nie poinformował, ale do Quebecu, gdzie — zgodnie z tym, czego się p. Bregman domyśla — zapadła ostateczna decyzja zaniechania tej operacji i ześrodkowania wszystkich wysiłków na operacji poprzez Kanał — sprowadził najwyższych dowódców amerykańskich i im kazał wytoczyć racje przemawiające za porzuceniem planu brytyjskiego.

Argumenty wojskowe Amerykanów były dla Brytyjczyków nie do odparowania. Wyłożono im po prostu, że ani amerykańska marynarka wojenna, ani marynarka handlowa, zajęte wojną na Pacyfiku, nie

podejmą się dostarczenia, przekonwojowania i wsparcia sił sprzymierzonych na wybrzeżach Afryki, skąd musiało by nastąpić natarcie. Wyliczono Brytyjczykom, o ile więcej mil dzieli porty Nowego Jorku, Filadelfii, Baltimore i Norfolk od portów egipskich, aniżeli od portów na wyspach brytyjskich. Wyliczono, o ile dłużej trwa podróż statku z amunicją, bronią i żywnością przez morze Śródziemne. Wyliczono, o ile więcej trzeba będzie jednostek morskich dla konwojów. Narysowano krzywe, wyrażające stopień zwiększenia się obciążenia marynarki amerykańskiej, przełożono wszystko na liczby okrętów wojennych i statków handlowych, po czym — rozłożono ręce: „Non possumus“.

Równocześnie zaś wykazano, że amerykańska maszyna wojenna i transportowa będzie już wkrótce gotowa do wsparcia inwazji wychodzącej z wysp brytyjskich.

Gdy zmiążdżeni masą dowodów, dowódcy brytyjscy usiłowali argumentować powołując się na stosunkowo większą łatwość wykonania uderzenia od dołu kontynentu europejskiego i możliwość szybszego sukcesu końcowego — sprowadzeni przez Roosevelta do Quebecu oficerowie odpowiadali niezmiennie: „Przyjmując wasz plan, musielibyśmy nietylko zwolnić tempo ofensywy na Pacyfiku, ale może jej nawet zaniechać: w ten sposób zaryzykowalibyśmy złapanie oddechu przez Japonię i jej kontratak — a tego chyba sobie sami nie życzyście, choćby ze względu na możliwość ponownego zagrożenia Australii?“...

Oto przyczyna tego, że w Quebecu brytyjski plan inwazji na Bałkany został zaniechany. Prawda że Churchill próbował go jeszcze podjąć. Prawda że starał się pozyskać Turcję, ażeby w ten sposób zachęcić sztabowców amerykańskich widokiem pozyskania bazy uderzeniowej tak bliskiej Bałkanów. Ale Turcja żądała brytyjsko-amerykańsko-Sowieckiej gwarancji, że w rezultacie

swego udziału w wojnie nie znajdzie się w położeniu... Polski i że nie stanie się przedmiotem sowieckich rozszczeń terytorialnych i politycznych. Warunek ten nie mógł być spełniony z tego samego powodu, dla którego nie doszła do skutku inwazja na Bałkany: — Stalin odmówił udziału w takiej gwarancji, a wówczas Roosevelt ani słuchać o niej nie chciał, obawiając się słusznie, iż straci szanse zdobycia zaufania Stalina, jeżeli gwarancji udzieli wbrew jego woli.

Po nieudaniu się próby tureckiej, Churchill zrezygnował. A w Teheranie dopiero stwierdził, jak daleko idzie Roosevelt. Gra amerykańska o łaski Stalina była już w pełnym toku. Z pożogi Churchilla, ratować próbował tylko Grecję.

I jeszcze jedno. Osobiste spotkanie ze Stalinem, który sześciokrotnie odmawiał, stało się w r. 1943 prawdziwą obsesją Roosevelta. Nie krył przed bliskimi sobie, iż wierzy w to naprawdę. Quebec poprzedał umówione już wówczas spotkanie w Teheranie zaledwie o parę miesięcy. Roosevelt nie dopuszczał nawet myśli uczynienia w tej chwili czegokolwiek co by mogło spowodować Stalina do odłożenia upragnionej konferencji osobistej. Zgoda amerykańska na inwazję Bałkanów nie mogłaby się była ukryć przed Stalinem. Niezadowolony dyktatora sowieckiego z oparcia się jego przeciwniwi mogło oczywiście zepsuć mu humor do tego stopnia, że spotkanie nie byłoby doszło do skutku. Tego Roosevelt chciał uniknąć. Był to po prostu powód dodatkowy, obok głównego, do obalenia brytyjskiej koncepcji inwazyjnej. Pod naciskiem argumentu wojskowej koncepcji upadła. Katastrofa nastąpiła.

Władysław M. Besterman

(Waszyngton).

FAKTY I KOMENTARZE

Dziennik amerykański „New York Journal American“ z dn. 2.10. 1946. ogłosił rewelacyjny artykuł swego waszyngtońskiego korespondenta na temat zobowiązań, jakie Roosevelt poczynił w Teheranie wobec Stalina z pominięciem Churchilla. Sprawę tych zobowiązań ujawnił doradca *War Assets Administration* St. Zjednoczonych, James E. Waddell, który złożył na ten temat zeznania pod przysięgą przed specjalnym komitetem Izby Reprezentantów. Waddell oświadczył, że gotów jest powtórzyć te zeznania przed każdym trybunałem.

Zobowiązania są następujące:

„Pierwsze postanawiało, że Rumunia, Bułgaria, Jugosławia i Grecja będą się znajdowały w rosyjskiej sferze kontroli i wpływów. Trudności w Grecji, o których ostatnio tyle czytaliśmy, pochodzą z tego zobowiązania, które zostało niedotrzymane.

Postanowienie nr. 2, oddawało Rosji 2,000.000 niemieckich jeńców wojennych na lat 10 po zawarciu pokoju w charakterze niewolników do odbudowy zniszczeń wojennych. Takie zobowiązanie zostało uczynione, mimo że to przecież St. Zjednoczone prowadziły największą wojnę domową w historii światowej przeciw niewolnictwu człowieka.

Postanowienie nr. 3, ustanawiało, że ani Rosja, ani St. Zjednoczone i W. Brytania, ani rząd: Cziang-Kai-Shek'a nie będą prowadzić w przyszłości wojny bez zgody trzech innych mocarstw. Organizacja Zjednoczonych Narodów (U.N.O.) była oparta na tym porozumieniu, a prawo *vetu*, tak często używane przez Rosję, stąd się rozwinęło.

Zobowiązanie nr. 4, dawało Rosji prawo swobodnego używania cieśniny gibraltarskiej, kanałów sueskiego i panamskiego, oraz pełnej kontroli nad Dardanelami. Rosja dwukrotnie domagała się wypełnienia tego postanowienia. Turcja, poparta przez W. Brytanię i St. Zjednoczone, odmówiła zgody na to. Tu leży możliwa przyczyna wojny bardzo poważnego charakteru.

Postanowienie nr. 5, przyrzekło Rosji wolny handel z W. Brytanią i jej koloniami, oraz St. Zjednoczonymi wraz z ich posiadłościami, bez cel importowych i eksportowych. Rosja nie ma takich kosztów robocizny czy innych wydatków produkcyjnych, jakie posiadają St. Zjednoczone lub choćby W. Brytania. Wolny handel z Rosją

oznacza upośledzenie w sprzedaży wytworów amerykańskich i brytyjskich i obniżenie standardu żywocego całej Ameryki do poziomu rosyjskiego.

Ostatnie postanowienie stwierdzało, że Rosja udzieli St. Zjednoczonym baz bombowych na terenie rosyjskim przeciw Japonii i przyłączy się do wojny z nią, jeżeli St. Zjednoczone i W. Brytania otworzą front zachodni do 1 maja 1944. Myśmy rozpoczęli inwazję Francji dopiero 6 czerwca 1944, Rosja nie udzieliła nam baz bombowych przeciw Japonii i weszła do wojny z Japonią dopiero wówczas, kiedy użycie przez nas bomby atomowej wykazało, że możemy wygrać tę wojnę i bez rosyjskiej pomocy.

Coraz więcej tajemnic drugiej wojny światowej wychodzi na jaw. I w coraz dwuznaczniejszym świetle ukazuje się postać Roosevelta oraz jego „demokratyczne“ metody.

W numerze z dn. 30.9.1946. czasopisma „Review of World Affairs“ w następujący sposób przedstawione zostały przygotowania wojenne Sowietów:

„Źródłem ostatnich krytycznych nastrojów w Europie była koncentracja pewnej ilości zmotoryzowanych dywizji rosyjskich w okolicy Berlina, dalej koncentracja w środkowej Europie znacznej ilości samolotów (m.in. 700 — 1.000 koło Wiener Neustadt), oraz podejrzenia co do zadań Zukowa, który przygotowuje duże ilości spadochroniarzy. Jest rzeczą pewną, że Rosja robi przygotowania wojskowe na dużą skalę. Jest tajemnicą Rosji, czy chodzi przy tym o wzmocnienie sowieckiej polityki zagranicznej, czy też o bezpośrednią groźbę wojny. Większość obserwatorów sądzi, że niebezpieczeństwo wojny nie jest bezpośrednie.

W dziedzinie badań nad energią atomową Rosja była 9 miesięcy temu tak daleko w tyle, że Kreml wietrzył w tym braku rezultatów istnienie sabotażu. Od stycznia b.r. przeprowadzono zupełną reorganizację badań i systemu pracy, sprowadzając z zagranicy maszyny. Na czele komisji kontroli badań (i uczonych) stoi podobno Beria. Wśród uczonych, poza Rosjanami, ma być kilku Niemców, co najmniej 1 Jugosłowianin, 1 Polak i zdaje się 2 Czechów. Uczeni pracują w 2-3 grupach od siebie niezależnych, częściowo według metod amerykańsko-brytyjsko-kanadyjskich, częściowo własnych. Jeden z uczonych sowieckich oświadczył niedawno, że są oni u progu odkrycia, które znacznie wyprzedzi stan badań na Zachodzie. Możliwe, że chodzi tu o użycie promieni kosmicznych do rozbijania atomu. W każdym

razie buduje się specjalny ośrodek badań astronomicznych, z lotniskiem do badań z samolotów i balonów na dużych wysokościach. W Azji Centralnej odbywają się jakieś doświadczenia z olbrzymimi zwierciadłami. Pod kątem przyszłej wojny decydującej się system gospodarczy Rosji, tworząc rejonny o możliwie pełnej samowystarczalności“.

W dzienniku amerykańskim „New York Herald Tribune“ w numerach z dnia 1 i 2.10.1946 r. W. Krawczenko (patrz „Przegląd Wydawniczy“ bieżącego numeru) charakteryzuje główną postać *Politbiura* (skład tej instytucji sowieckiej — patrz: „Przegląd Polski“, nr. 3, str. 62), które jest istotnym rządem sowieckim:

Są to ludzie o twardych głowach, bez złudzeń co do możliwości współżycia komunizmu z kapitalizmem. Żyją w cieniu. Zewnętrznie wyglądają zupełnie inaczej, niż na portretach. Twarze mają zużyte, przemęczone i blade. Przeważnie nie znają języków obcych i świata, większość pochodzi z rodzin robotniczych, 6 z 14 ma wyższe studia, częściowo nieukończone. Tylko 5 było krótko zagranicą. Żaden nie zna dobrze języka angielskiego. Niektórzy noszą ubrania cywilne i krawatki, inni mundury. Politycznie są jednolici. W Sowietach nie ma dyktatora proletariatu, ani partii, lecz jest dyktator *Politbiura*. Przypisywanie Stalinowi absolutnej władzy i absolutnego autorytetu jest uprzedzeniem sprawy. Podobnym błędem jest przewidywanie, że po śmierci Stalina Kreml porzuci swe dogmaty, i że nastąpi demokratyzacja Rosji. Najważniejszy decyzji nie podejmuje się bez Stalina, ale setki ważnych podejmuje się poza nim. Po jego śmierci sprawy pójdą swoim torem w ścisłym gronie „super-*Politbiura*“ Tworzą je Molotow, Woroszyłow, Andrejew, Mikołaj, dla niektórych spraw Kaganowicz i Zdanow. Ludzi tych łączy idea i odpowiedzialność“.

Pismo brytyjskie „Sunday Pictorial“ z dn. 6.10.1946. tak charakteryzuje sytuację w sowieckiej sferze okupacyjnej Niemiec:

Nie trzeba czulego ucha, by wyczuć, że dziwne rzeczy dzieją się tam pod ziemią. Jest to gmatwanina polityki i akcji nielegalnej, zbrodni i odwagi, celów idealnych i nędznego wyzysku, szturwów i gangsterów, tajnej policji i rewolucyjnych agentów. Głównym ogniskiem podziemnej roboty jest „*Freies Deutschland*“, organizacja stworzona przez Rosjan celem skomunizowania

Niemiec przy pomocy oficerów i techników. Ruch opiera się na licznych Niemcach o „wschodniej orientacji“, zwolennikach układu z Rosją. Oferowano im nowe wolne Niemcy za pomoc w obaleniu Hitlera. Dziś ruch ten liczy przeszło milion b. żołnierzy we wszystkich trzech strefach. W Rosji przerabia się dalej jeńców Niemców na komunistów i szkoli gruntownie. Typową akcją „*Freies Deutschland*“ zdemaskowali niedawno Amerykanie w Sztutgarcie. Jej główna kwatery jest, zdaje się, w Poczdamie, a główną postacią — b. kapitan broni pancernej Paul Markrave, b. jeńiec stalingradzki, a dziś szef policji w Berlinie, przewidywany podobno przez Rosjan na szefa policji w całej strefie sowieckiej. Współpracuje on z NKWD, szczególnie na polu organizacji „zniknięć“. Wysła się Niemców również do innych stref, skąd porywają ludzi. Robota sowiecka w zachodnich strefach zajęła miejsce niemieckiego ruchu oporu, działając nawet w budynkach kościelnych, gdzie sojusznicza kontrola nie działa.

Amerykański tygodnik „The New Leader“ z dn. 14.9.1946 r. przyniósł w artykule pt.: „Ujawnienie celów komunistów chińskich“ następujące informacje:

„Amerykańsko-chińskie stowarzyszenie polityczne w liście do Prezydenta Trumana zażądało pełnego wsparcia rządu chińskiego w jego walce przeciw komunistom. Zwrócono uwagę Prezydenta na egzemplarz tajnego dokumentu: „Instrukcja nr. 16 Centralnego Biura Politycznego Komunistycznej Partii Chin“. Dokument ten ujawnia istnienie w dalszym ciągu Biura Dalekiego Wschodu *kominternu*. Wykazuje, że negocjacje dla „zakończenia wojny domowej“ prowadzone z gen. Marshall'em, są prowadzone bez najmniejszej intencji osiągnięcia czy wypełnienia jakiegokolwiek porozumienia — uważane są za sposób dla zyskania na czasie dla następujących przyczyn, (według brzmienia wyżej wspomnianego manifestu):

1. Dla „skonsolidowania terenów dotąd zdobytych“ przez komunistów,
2. Dla „otrzymania broni z Rosji Sowieckiej“.
3. Dla powiększenia ich armii przez „wchłonięcie wojsk japońskich, koreańskich i marionetkowych wojsk chińskich“, co stoi w sprzeczności do układu wojskowego z gen. Marshall'em, podpisanego przez komunistów.
4. Dla „spenetrowania Chin narodowych“.
5. Dla „spowodowania rozkładu i zamieszania“ w Kuomintangu.
6. Dla „zapobieżenia transportowi wojsk rządu narodowego do Man-

dzurii“, co zostało ustalone z gen. Marshall'em w układzie z 10. stycznia.

7. Dla „zmiana stosunków pomiędzy St. Zjednoczonymi i Cziang-Kai-szeikiem“.
8. Dla „prowadzenia walki o opanowanie rządu narodowego“ nawet w czasie pertraktacji z nim.
9. Dla „zapobieżenia amerykańskim pożyczkom i pomocom“ dla republiki chińskiej.

Według tego dokumentu, ujawnionego przez Stowarzyszenie, w razie gdyby Cziang nie skapitulował przed żądaniami komunistów chińskich, będą oni usiłowali utworzyć niepodległe państwo w północnych Chinach i Mandzurii. To komunistyczne państwo graniczyło by ze Związkiem Sowieckim i z Mongolską Republiką Ludową“.

Dokument, istotnie, nie wymagający komentarzy.

W nr. 46 (z dn. 20.8.1946) czasopisma polskiego w Szwajcarii pt.: „Pod Prąd“ znajduje się wywiad z p. Heleną Sikorską, wdową po gen. Wł. Sikorskim, która w związku z wł. pracami charytatywnymi wyjeżdżała ostatnio z Londynu do Szwajcarii. Z wywiadu tego wyjmujemy fragmenty końcowe, poruszające sprawę stosunków polsko-brytyjskich, oraz sprawę sprowadzenia zwłok gen. Sikorskiego do Kraju. Jak wiadomo, „reżym warszawski“ zapowiedział, że zwłoki gen. Sikorskiego zostaną sprowadzone do Polski na koszt „państwa“. Pani Sikorska ogłosiła w prasie, że pozwolenia na przewiezienie zwłok gen. Sikorskiego nikomu nie dała i nie da, dopóki Polska nie będzie wolna. Końcowy fragment wywiadu odślania kulisy tej sprawy bardzo dla bierutowców nieprzyjemne i kompromitujące:

— Miałam wtedy (po katastrofie w Gibraltarze) wiele wzurujących dowodów sympatii. Dostałam moc listów od nieznanym, wyrażających nadzieję, że Polska, najwierniejszy sprzymierzeniec, odzyska wolność mimo wszystkich ciosów. Ktoś szukał mnie, spytał spotkanego robotnika o adres. Robotnik miał w rękę kwiaty, wręczył je za prośbą, żeby mnie oddać. Pisały dzieci angielskie. Pamiętam, naprzykład list, zaczynający się od słów: „Właśnie wzięliśmy na drzewo, kiedy dowiedzieliśmy się...“

— Więc jednak, mimo wszystko,

zachowała pani sympatię i uznania, dla Anglików?

— Całkowicie. Niech pan wierzy, że oni doskonale rozumieją, co nam zrobili. Myślę zarówno o ludności, jak i o politykach. Jest im przykro w towarzystwie Polaków, ale piją bez zmużenia aka piwo, którego nawarzyli — i bynajmniej od nas nie stronią. Mam wiele dowodów na to, że chcą odrobić swoje grzechy wobec nas. To musi trwać, oczywiście. Anglicy są ludźmi rozsądnymi. Ale wiedza, co robią. Uważać ich za przyjaciół, nie jest napewno pomyłką z naszej strony.

— Jaki jest cel przyjazdu pani?

— Jak pan wie, stałam na czele centrali PCK (Polskiego Czerwonego Krzyża) w Londynie. Obecnie Anglicy uznają jedynie warszawską organizację o tej nazwie, ale nasza praca jest w całości kontynuowana. Zadań mamy więcej niż kiedykolwiek ze względu na konieczność zajęcia się uchodźcami w Niemczech. Podczas tej podróży mam zamiar nawiązać również kontakt z wychodźstwem polskim w paru innych krajach. Byłam bardzo szczęśliwa, mogąc wpaść do Szwajcarii. Szczególnie cieszę się z wizyty w obozie uniwersyteckim we Fryburgu. Rozmawiałam długo ze studentami: to naprawdę dzielni ludzie. Jakie to jednak wspaniałe, że Polacy nie zatają się w tym najcięższym chyba dla nas okresie. I to wszędzie. Czyż ktokolwiek mógłby w tych warunkach stracić nadzieję? Ufnosći w przyszłość nie można nakazać ani narzucić żadną propagandą. Polacy tacy już są i to największa dla nas gwarancja, że zwyciężymy.

— W swej pracy w PCK musiała się chyba pani, Generalowa zetknąć siłą rzeczy z kierownikami warszawskiego Cz. Krzyża?

— Oczywiście. Było wiele rozmów. Namawiali mnie na wszelkie sposoby, żebym pojechała do Warszawy. Obiecywali ogromne godności i łaski. Użyli chyba wszystkich możliwych i niemożliwych argumentów.

— Wynik...?

— Wiadomy, śmieje się pani Sikorska. Po umieszczeniu w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dz. Żołnierza” mojego listu, w którym oświadczyłam, że zwłoki Generała Sikorskiego wróca dopiero do kraju naprawdę wolnego, miałam nazajutrz telefon z warszawskiej agencji prasowej w Londynie. Pytali, czy potwierdzam autentyczność listu. Gdy potwierdziłam, wydawało mi się, że mój anonimowy rozmówca był bardzo niezadowolony.

Katolicki tygodnik londyński „The Tablet” (5.10.46) ogłasza komentarz na temat wyroku Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze.

Nawiązując do przemówienia prokuratora sowieckiego gen. Rudienko,

który określił zwycięzców wojny światowej jako „państwa milujące wolność oraz bojowników cywilizacji, demokracji oraz pokoju” „The Tablet” przypominają, że w roku 1939 kiedy między Polską i Związkiem Sowieckim nie było stanu wojny, armia czerwona wkroczyła na terytorium Polski. Rozpoczęły się masowe deportacje Polaków ze wschodniej Polski, które to terytoria w tym czasie uznawane były przez Aliantów jako terytoria polskie. Rosjanie deportowali przeszło półtora miliona ludzi. W tej liczbie przeszło milion — to ludność cywilna — wielu z nich umarło, lub zaginęło bez wieści. Do tych liczb należy dodać setki tysięcy ludzi w podobny sposób deportowanych z państw bałtyckich.

Wyrok Trybunału w Norymberdze szczegółowo wyliczył okrucieństwa dokonywane przez hitlerowców. W szczególności przytoczone były wypadki masowych morderstw w Oradour-sur-Glane we Francji oraz w Lidicach w Czechosłowacji. Streszczenie wyroku w Norymberdze, które mamy do dyspozycji, nie zawiera żadnej wzmianki, z tych liczb należy dodać setki odpowiedzianych za najbardziej potworny czyn, o który zostali oskarżeni, a mianowicie o morderstwo ludzi, których szczytki zostały wykryte w lasku katyńskim na wiosnę 1943 r. Kto więc popełnił to morderstwo?

*

W dniu 6 listopada b.r. Polonia amerykańska obchodziła uroczystości Dzień Pułaskiego. 50.000 obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia przemarszerowało przez centrum Nowego Jorku przez główną arterię tego miasta, Fifth Avenue. „New York Times” (z dn.7.10.1946) w opisie uroczystości notuje m.in.:

„Nastroje wśród przemarszerujących polsko-amerykańskich grup przeciw obecnemu polskiemu reżimowi, demonstrowane przez plakaty i napisy, wywoływały rezonans około dwustutysięcznego tłumu widzów, którzy gromadzili się wzdłuż Piątej Avenue i trzech czołowych kandydatów (w zbliżających się wyborach — przyp. red.) politycznych, którzy przyglądali się manifestacji.

Gubernator Dewey, jego demokratyczny współzawodnik senator James M. Mead, i dawny gubernator Herbert H. Lehman, (były naczelny dyrektor U.N.R.R.A.), demokratyczny kandydat do Senatu St. Zjednoczonych, wszyscy trzej zabierali głos, aby wyrazić nadzieję, że Polska, uwolniona z pod obcej dominacji, zajmie znowu swoje miejsce pomiędzy demokratycznymi narodami świata. Uwagi trzech kandydatów były transmitowane przez radiostację WHOM. (Jest charakterystyczne,

że demonstracyjny udział w obchodzie skierowanym przeciw narzuconemu Polsce „rządowi tymczasowemu” wzięli udział najwyżsi rangą polityczni zarówno republikanie jak i demokraci Stanu. (Nowy Jork — przyp.red.).

Gubernator Dewey oświadczył: „Hasła tej uroczystości stanowią prawdziwe odbicie uczuć amerykańskiego narodu. Nikt z nas nie może być zadowolony z owoców zwycięstwa tak długo, dopóki prawdziwa wolność nie zostanie przywrócona Polsce. Każdy Amerykanin oczekuje dnia, w którym zostanie ustalony w Polsce rząd naprawdę wolny złożony z wolnych Polaków”.

„Senator Mead powiedział, że wkład Polski do zwycięstwa Narodów Zjednoczonych równa się jej walce dla uratowania „cywilizacji zachodniej” w wiekach średnich, oraz wezwał naród amerykański do wsparcia żądań Prezydenta Trumana „sprawiedliwości dla Polski wśród narodów zjednoczonych”...

Transparenty, niesione w pochodzie, miały takie hasła; jak: „Warszawski reżym marionetek nie reprezentuje narodu polskiego!”, „Dlaczego zapłata dla Polski jest daleko gorsza, niż dla narodów pobitych?”, „Czy poświęcenia Polski w Drugiej Wojnie Światowej poszły na marne?”, „Dr. Lange nie przemawia w imieniu Polski, ale w imieniu Rosji!” i „Za swoją lojalność dla sprawy wolności Polska została w falcie rozczłonkowana”.

Pochód przemarszerował również przed katedrą Św. Patryka, gdzie przyglądały się mu wybitne osobistości katolickie z ks. arcybiskupem J. Francis A. McIntyre i administratorem katedry ks. Józefem F. Flannely na czele.

„Nowy Świat” (25.9.46) ogłasza notatkę podpisaną litewskim nazwiskiem donoszącą, że do Ameryki nadeszła wiadomość o zamordowaniu na Syberii b. prezydenta Litwy Aleksandra Stulginskasa, członka partii chrześcijańsko-demokratycznej, który został w roku 1940 aresztowany na Litwie przez Rosjan i wywieziony na Syberię.

— W ciągu obecnej pięciolatki sowieckiej ma zostać odbudowanych albo zbudowanych 392 zakłady metalurgiczne. Ponadto wiele kopalń wydobywających rudy metali — ma zostać zupełnie unowocześnionych.

SYMPTOMY

Prawdę na stos!

Komunikat UNRRA, Team 162 z dnia 2 października 1946:

„Czasopisma wydawane przez Pierwszą Polską Dywizję Pancerną, a mianowicie: „Dziennik Żołnierza” i „Defilada” nie mogą być rozdzielane w obozach. W razie otrzymania ich winny być skasowane i spalone”. („Defilada”, Nr. 42, 17.10.1946).

Za to, że pisma te piszą prawdę o położeniu i stosunkach w Polsce, a UNRRA pozwala wysiedleńcom czytać jedynie pisma kontrolowane przez komunistów, aby, zwiedzionych informacjami tych pism, jaknajwiększe liczby wysiedleńców zapędzić pod nahaże „bezpieki”.

Słusznie, niezależne pisma i książki należy palić. Komunikat zapomniał jedynie podać dalsze instrukcje: wokół stosu paleniskowego ma być ustawiony czworobok wyprężonych członków Sturm-Teamu UNRRA nr. 162 w brumatnych mundurach, ze swastykami na ramionach, z wzniesionym lasem rąk w znajomym pozdrowieniu: *Heil La Guardia!*

W połowie września wybuchł we Francji trzydniowy strajk urzędników finansowych i celnych. Przez trzy dni kasy państwowe były zamknięte i pieniądze nie wpływały. Na granicach celnicy nie urządzali rewizji i przyglądali się beczynnie szmuglowi walut i przewozowi cennych przedmiotów. Odmawiali przyjmowania opłat celnych.

Komendantem Beogradu i dowódcą straży przybocznej Tita jest płk. Mesicz, b. współpracownik jugosłowiańskiego quislinga Pawelicza, odznaczony dwukrotnie przez Hitlera.

CYFRY

Bilans Polskiej Marynarki Wojennej z ostatniej wojny jest następujący :

Polska Marynarka Wojenna eskortowała w czasie wojny...	700 kon-wojów
odbyła	1250—patroli
stoczyła z lotnictwem nieprzyjacielskim około	400 walk
z nieprzyjacielskimi bateriami nadbrzeżnymi ponad	50 walk
z nieprzyjacielskimi okrętami podwodnymi około	75 walk
oraz z jednostkami nadwodnymi	40 walk

Ponadto kilkadziesiąt razy brała udział w ratowaniu sprzymierzonych okrętów wojennych, statków handlowych i samolotów.

Według danych z końca sierpnia 1946 na wyższych zakładach naukowych w W. Brytanii studiuje 814 Polaków i Polek.

Z tego przypada na:
Londyn—335 studentów
Edynburg, Polski Wydział Lekarski—194
Edynburg, Medycyna Weterynaryjna—39
Edynburg, Studium Pedagogiczne—19
Oxford—Polski Wydział Prawa—142
Liverpool—Polska Szkoła Architektury—66.

Ostatnie dane przedstawiają w następujący sposób ludność Niemiec w czterech strefach okupacyjnych (cyfry szacunkowe) i stosunek ludności niemieckiej do nie-niemieckiej:—

	nie-Niemcy:	Niemcy:
Strefa brytyjska	23,122.000	320.000
Strefa amerykańska	17,745.000	467.300
Strefa sowiecka	22,000.000	600
Strefa francuska	5,785.000	42.600
	68,652.000	830.500

Nieoficjalne wyniki wyborów berlińskich :

głosy: mandaty:	
social-demokraci	948.851 63
chrześcijanscy demokraci	432.016 29
socialist. partia jedności (kom.)	383.269 26
liberalni demokraci	181.875 12

Jednocześnie z wyborami w Berlinie 11 milionów Niemców w strefie sowieckiej wybierało posłów do sejmików prowincjonalnych w 5 prowincjach, tworzących tę strefę okupacyjną. Wybory przyniosły niespodziankę w postaci uzyskania nieznacznej większości przez dwie legalne partie antykomunistyczne. Dotychczasowe rezultaty są następujące :

socialistyczna partia jedności	2,761.000
chrześcijanscy demokraci	1,534.595
liberalni demokraci	1,316.139

W strefie sowieckiej partia social-demokratyczna jest zakazana.

Belgijska Agencja Telegraficzna 20.10.1946 ogłosiła oficjalną statystykę ludności Belgii, która w dn. 31.12.1945 wynosiła : 8,344.534 mieszkańców (w r. 1939 : 8,396.276 mieszkańców).

„Plebiscyt“ w sprawie przyszłego ustroju Bulgarii, przeprowadzany znanymi metodami osóbek w dn. 8 września br., został przedstawiony w następujących cyfrach :

	w	głosów: procentach:
za republikańskim ustrojem	3,801.160	92,32
za monarchią	197.176	4,79
głosów nieważnych	119.168	2,89

Biuro Statystyczne St. Zjednoczonych ogłosiło w dn. 10.7.1946, że według obliczeń ludność St. Zjednoczonych wynosiła w dn. 1.1.1946. — 140,386.509 mieszkańców (wzrost w stosunku do 1940 r. o 6,6 procent).

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

ODEZWA

Biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej ogłosił w dn. 24 października b.r. następującą odezwę Rządu R.P. do Kręju :

Rząd Rzeczpospolitej uważa za konieczne ostrzec Kraj przed grożącym mu nowym niebezpieczeństwem.

Tak zwany Rząd Tymczasowy w Warszawie zapowiedział niedawno rozpisanie w końcu tego roku, lub na początku przyszłego, wyborów do Sejmu. Zdaje on sobie jednak sprawę z tego, że całe niemal społeczeństwo polskie jest mu wrogie, nie chce narzuconej obcą ręką władzy i dąży nieugięcie do niepodległej, całej, wolnej i demokratycznej Polski. W tym stanie rzeczy, wybory — jeśli nie zostaną sfalszowane — muszą wykazać światu znikomość wpływów Rządu Tymczasowego i dowieść całkowitego bankructwa panującego systemu.

Nie znaczy to jednak, by t.zw. Rząd Tymczasowy zamierzał uznać wolę Narodu i ustąpić w wyniku klęski wyborczej. Nie poto został on nam narzucony, by kapitulował przed opinią i oddał, zgodnie z jej wolą, władzę w ręce polskie. Zamiarem jego jest trwać wbrew wszystkiemu i doprowadzić do końca dzieło zniszczenia i ujarznienia Kraju. Zdając sobie sprawę z braku oparcia w społeczeństwie, widząc płonność wysiłków pozyskania dla

siebie opinii polskiej i nie mając, poza uciskiem policyjnym innych sposobów oddziaływania, t.zw. Rząd Tymczasowy oraz koła komunistyczne, na których się opiera, zamierza wyjść z trudności przez rozpętanie jeszcze większego terroru i gwałtu.

Nadchodzące wiadomości wskazują na to, że koła komunistyczne przygotowują w Polsce zakrojoną na szeroką skalę prowokację, zmierzającą do wywołania przed wyborami odruchów powstańczych. Oczywiście jest, że takie odruchy byłyby przy pomocy organów bezpieczeństwa, bojówek partyjnych oraz interwencji zbrojnej Sowietów utopione we krwi, przynosząc nowe klęski, wzmożony ucisk i bezpośrednie władztwo wschodniego sąsiada. Powagę położenia wznaga dalsze istnienie oddziałów leśnych. Rząd wie, że są tam elementy ideowe i pełne poświęcenia, którym ucisk policyjny nie pozwala na powrót do normalnego życia. Obok nich jednak są tam także elementy destrukcyjne a nawet kierowane przez obcych i miejscowych prowokatorów. Zachodzi konieczność dokonania największych wysiłków celem rozładowania lasów i zapobieżenia dalszemu napływowi do nich młodzieży polskiej.

Rząd Rzeczpospolitej przestrzega stanowczo społeczeństwo przed daniem posłuchu wszelkim nawoły-

waniom do akcji zbrojnej i wszelkim podszeptom do wojny domowej. Naród Polski winien zachować nieugiętą postawę, bronić swoich praw narodowych, swoich wartości kulturalnych, swojego dorobku gospodarczego. Winien zmierzać całym wysiłkiem do umocnienia swojej odrębności i niezależności, nie poddawać się ulegle narzuconej władzy i narzuconym formom życia. Walkę tę winien wszakże prowadzić, unikając akcji zbrojnej, która w obecnych warunkach nic nie może mu przynieść prócz klęski.

Sprawa Polska nie jest ostatecznie przesądzona i zamknięta. Czerpie ona siły z niepodległego ducha Narodu i wiąże się organicznie

z całością sytuacji politycznej świata powojennego. Sytuacja ta zwiera w sobie zarodki nieuchronnych zmian i dojrzewających przeobrażeń, które obejmą również sprawę polską.

Rząd Rzeczypospolitej wraz z całym naszym społeczeństwem na obczyźnie czuwa nad sprawą wyzwolenia Polski i czyni wszystko co leży w jego mocy by jej skutecznie służyć. Od społeczeństwa w Kraju Rząd oczekuje, że nie da się uwieść obcym podszeptom, że zachowa siły niezbędne do przetrwania i nie pozwoli pograżyć Kraju w odmęcie nowych klęsk, grożących nieobliczalnymi następstwami.

22.10.1946 r.

Rząd Rzeczypospolitej.

K R A J

SOWIECKIE OBOZY KONCENTRACYJNE DLA POLAKÓW

Wychodzący w Londynie „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w nrze 28 z dnia 27.9. b.r. zamieścił list b. więźnia sowieckiego obozu koncentracyjnego. Wymowa faktów zawartych w tym liście jest tak straszliwa, że nie wymaga żadnych komentarzy. Osoba autora listu i obecny jego adres są znane redakcji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza.

List otwarty do p. La Guardia b. więźnia obozu nr 285 w Borowiczach, w Z.S.R.R.

Dążąc do rozwiązania problemu uchodźstwa przy użyciu bardzo prostych sposobów, zapowiedział Pan, panie La Guardia, iż wśród różnych państw, które zdecydowały się

przyjąć pewną ilość uchodźców do siebie, znajduje się również Rosja Sowiecka.

Dla każdego, kto bliżej zna Rosję Sowiecką, a zwłaszcza dla tych, którzy korzystali już w ciągu tej wojny z jej gościnności, anons Pański wydaje się cynicznym żartem. Jak bardzo jest śmieszne, to co Pan mówi — i jak bardzo cyniczne — sam Pan mógłby poznać, gdyby się Pan przynajmniej przez chwilę zastanowił choćby nad tym, co potrafi objąć jeden list do Pana.

Otóż ja wróciłem z Rosji Sowieckiej dopiero przy końcu lutego 1946 r.

Do Rosji zostałem wywieziony w listopadzie 1944 r. Najzupełniej przypadkowo, będąc w celach gospodarczych, w poszukiwaniu obja-

du trafiłem do takiej restauracji, z której wyjście prowadziło już na Sybir. Przy drzwiach wewnątrz restauracji stało dwu żołnierzy bolszewickich z pepezkami, w głębi — pięciu innych. Byli oni jak mur nieczuli na żadne argumenty. Wiedzieli tylko jedno: i tak czy owak chce wejść — tego wpuścić; nie wypuścić nikogo. Nie zdradzać swego pobytu w restauracji. Siedząc tak przez 6 dni — złowiono 72 osoby. Postawiono je w stan oskarżenia pod zarzutem „sprzyjania rządowi londyńskiemu”. Podstawą zarzutu była okoliczność, iż w restauracji tej kiedyś miały się rzekomo odbywać tajne zebrania A.K. — czy coś podobnego. Nigdy nam zresztą tego dokładnie nie wyjaśniono, żadnego procesu nie przeprowadzono, zatarto po nas wszelki ślad i przerwano wszelkie kontakty z rodziną.

Zostaliśmy w liczbie 69 wywiezieni w głąb Rosji. Przeznaczono dla nas obóz koncentracyjny w Borowiczach. Był to 285 obóz koncentracyjny na Syberii; setki nor w ziemi, takich dołów, jakich używają biedni chłopcy na wsi na przechowywanie kartofli, otoczonych szczelnie drutem kolczastym. Kilka baraków z drzewa służyło na mieszkanie dla NKWD i dla warty. W naszych pomieszczeniach wilgoć niesamowita — i robactwo. Łóżek żadnych. Barłogi bez pościeli i bez pokrycia. Przykrywaliśmy się podczas spania odzieniem, używanym normalnie w dzień. Były to nawpół zniszczone „fufajki”, strój specyficznie rosyjski. Koców mogli używać jedynie oficerowie niemieccy, wespół z nami zamieszkuje obóz. Znalazło się w tym obozie 5.000 Polaków, 10.000 Niemców — jeńców i 2.000 — „niebлагонadiożnych” Rosjan, Litwinów, Łotyszów i t.d. Razem — 17 tys. ludzi zamkniętych w 285-tym obozie koncentracyjnym Rosji.

Jedzenie składało się z wodnistej zupy i ze szczupłych racji kartofli. Chleba bardzo mało.

Opieki lekarskiej żadnej, pomocy Czerwonego Krzyża lub UNRRA — żadnej; pociechy religijnej — żadnej. Wśród Polaków — przeważała inteligencja i to jak mogłem stwierdzić — mało interesująca się polityką. Większość złapana była przypadkowo. Wszyscy oni przydaliby się w odbudowie Polski, wszyscy są gotowi do powrotu do Polski i do pracy. Miarą przydatności tych ludzi niech będzie fakt, iż jednym z nich był naczelny dyrektor polskich zakładów przemysłowych w Stalowej Woli. Pochodzenie tej inteligencji — przeważnie chłopskie lub robotnicze. N.p. mój ojciec miał 3 morgi pola w woj. kieleckim. Nie można nas przeto posądzać o reakcyjność lub wrogą komunistycznemu państwu służbę kapitalizmowi.

Tylko drobna część Polaków, sięgająca ledwie 12% została naskutek starań wypuszczona z obozu. Resztę... czeka śmierć w warunkach urągających wszelkiemu poczuciu humanitarności i wszelkiemu zdrowieństwu. A przecież to tylko jeden obóz z pośród najmniej 285. Zanim więc jakaś międzynarodowa organizacja przynajmniej nie spisze tych biednych aresztantów — ofiar NKWD, zanim nie spowoduje prawego określenia ich winy i kary, zanim się nie rozwiąże problemu terroru oraz samowoli policyjnej w Rosji i w krajach jej podporządkowanych, myśl o dobrowolnym wyjeździe uchodźców do Rosji jest potwornym żartem z ludzkiej nędzy, z beślisności małych narodów i ze zdrowego rozsądku czynników decydujących w polityce świata.

Od siebie oświadczam Panu, że uciekłem z Polski nie tylko, by nie korzystać drugi raz z gościnności rosyjskiej, ale by uniknąć wszelkiego wpływu bolszewizmu, tej najpotworniejszej z potwornych dyktatur.

Nie mogę Panu załączyć nawet zwykłych, grzeźnościowych wyrazów szacunku.

Wincenty Stopiński.

SYTUACJA KOŚCIOŁA

Pismo katolickie „*The Tablet*“, wychodzące w Brooklynie (Stany Zjednoczone) ogłosiło wywiad z kardynałem Hlondem, przeprowadzony przez dra Ernesta Zaugga w Warszawie.

Kardynał Hlond podkreśla w tym wywiadzie, iż działalność Kościoła Katolickiego w Polsce podlega ograniczeniom:

„Listy pasterskie są cenzurowane przed wydrukowaniem, swoboda prasy katolickiej jest ograniczana, katolickie organizacje zamykane... Zagadnienie wolności religijnej w Polsce jest w tej chwili palące. Nie mogę powiedzieć za wiele na ten temat, lecz pragnę stwierdzić, że wolność religijna w Polsce jest inaczej pojmowana niż w demokracjach zachodnich. Pojęcie „*wolność religijna*“ jest w Polsce stosowane podobnie jak pojęcie „*demokracja*“. Powiadają, że to co mamy w Polsce jest „*prawdziwą demokracją*“, lecz jest to zupełnie różne od tego co widzimy w innych krajach... Pogody religijne w Polsce wzmocniło się, a wierność dla Kościoła nigdy nie była większa niż dzisiaj. Autorytet Kościoła Katolickiego silnie wzrósł. Niemcy zamordowali czterech biskupów i przeszło 2000 księży. Wielu księży cierpiało w więzieniach i było prześladowanych. To wywarło swój wpływ na ludzi. Są oni teraz gotowi pracować dla Kościoła, cierpieć i umierać zań. Społeczeństwo bierze żywy udział w życiu Kościoła i wykazuje gorliwość w wykonywaniu swych duchowych obowiązków. W tych niespokojnych czasach społeczeństwo szuka u kapłanów przewodnictwa i bardziej niż kiedykolwiek, pragnie być przez duchowieństwo prowadzone“.

TRAKTOWANIE POWRACAJĄCYCH

Sprawa przyjęcia w Gdańsku brytyjskiego okrętu transportowego „*Battleaxe*“ stała się przedmiotem licznych uwag i komentarzy prasy brytyjskiej. Okręt ten wiozł do

Polski żołnierzy powracających z Wielkiej Brytanii. Władze portowe w Gdańsku przez cztery dni odmawiały statkowi prawa wejścia do portu. Dopiero na skutek interwencji przedstawiciela brytyjskiego ministerstwa komunikacji i zagrożenia, że statek będzie zawrócony do Wielkiej Brytanii, władze portowe zezwoliły na wjazd, protestując, że przeciw repatrianci nie posiadają... wiz wjazdowych.

Doki, gdzie odbywało się wylądowanie obstawiono oddziałami wojska, nie dopuszczając tam nikogo. Repatriantów załadowano do krytych samochodów ciężarowych, z których każdy był eskortowany przez dwóch uzbrojonych żołnierzy. Repatrianci przewiezieni zostali do dawnego niemieckiego obozu koncentracyjnego, który im pozwolono opuścić dopiero po trzydniowych badaniach.

ARESZTOWANIA LUDOWCÓW

Londyński „*Times*“ z dnia 21.10 b.r. zamieścił depeszę swego warszawskiego korespondenta, który donosi, że Mikołajczyk odbył rozmowę z „premierem“ w sprawie aresztowania naczelnego redaktora „*Gazety Ludowej*“ Z. Augustyńskiego, oraz kierownika propagandy PSL K. Bagińskiego. Interwencja ta, jak również interwencja przedstawicieli Syndykatu Dziennikarzy u Radkiewicza, nie dała żadnego rezultatu.

W związku z tymi aresztowaniami Mikołajczyk odbył konferencję prasową z dziennikarzami zagranicznymi na której oskarżył reżym o paraliżowanie działalności PSL, przez masowe aresztowania jego działaczy. W ciągu ostatnich ośmiu tygodni — podał Mikołajczyk — aresztowano 13 członków Komitetu Wykonawczego PSL oraz 797 zwykłych członków, w tym ponad 100 członków zarządów kół prowincjonalnych. W okresie tym zamknięto szereg dalszych oddziałów prowincjonalnych PSL, tak że liczba

oddziałów zamkniętych wzrosła do 20. W ciągu ostatnich pięciu miesięcy zamordowano 94 członków PSL, przyczym cenzura nie zezwoliła na ogłoszenie nazwisk pomordowanych.

WYRZUCANIE KORESPONDENTÓW ZAGRANICZNYCH

Londyński „*Sunday Times*“ z dnia 20.10 b.r. zamieścił depeszę swego warszawskiego korespondenta Derek Selby, który donosi, że został wydalony z Polski. Decyzję tę zakomunikował mu „generał“ Grosz podkreślając, że nie jest to wydalenie, gdyż dziennik może przysłać innego korespondenta na jego miejsce. Korespondencje p. Derek Selby'ego od dawna budziły zastrzeżenia reżimu warszawskiego, miarki dopełniła zamieszczona w „*Sunday Times*“ wiadomość, że w Hrubieszowie 50% personelu policji bezpieczeństwa, używanej przeciwko partyzantom antykomunistycznym, pochodziło z NKWD. Wedle zaś oświadczenia „generała“ Grosza — „nie ma *prawie* ani jednego Rosjanina w policji bezpieczeństwa“.

RADY NARODOWE

Rząd warszawski i jego czynniki dyspozycyjne, wprowadzając w Polsce stopniowo system komunistyczny, postanowiły jednak ze względów taktycznych zachować zewnętrzne pozory demokracji. Tego rodzaju taktyka podyktowana jest częściowo względem na opinię świata zachodniego, częściowo zaś także względem na społeczeństwo polskie, którego jednolita opinia przeciwstawia się sowietyzacji życia polskiego. Dlatego też postanowiono zachować zewnętrzną fasadę demokratyczną, na której czołowi liderzy warszawscy raz poraz wypisują jaskrawymi barwami słowo „demokracja“. W istocie rzeczy treść zachowanych instytucji została całkowicie zmieniona i dostosowana do wzorów sowieckich.

Typowym przykładem tego rodzaju taktyki jest utworzenie Rad

Narodowych, przyczym Krajowa Rada Narodowa miała pozorować istnienie ciała ustawodawczego dla wyrażania „woli Narodu“.

Przypomnieć należy, że w okresie zimy 1942/43 do października 1943 r., istniał na terenie Polski cały szereg pozornie odrębnych grup i organizacji politycznych, które jednakże były tylko przybudówkami Polskiej Partii Robotniczej (PPR), czyli komunistów. W większości wypadków były to organizacje fikcyjne, jeśli chodzi o ilość ich członków. Delegowano do nich wypróbowanych członków Kompartii, którzy zajmowali się organizacją coraz to nowej grupy. Chodziło po prostu o wywołanie wrażenia, że organizacje te i grupy reprezentują cały wachlarz opinii polskiej.

Na skutek inicjatywy PPR, która inspirowała całą rzecz od początku, w nocy z dnia 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 r. odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie Krajowej Rady Narodowej, wyłonionej ze wspomnianych odprysków i fragmentów organizacyjnych. Na zebraniu przewodniczył Bierut, wśród zgromadzonych zaś byli: Osóbka-Morawski, Rola-Zymierski, Litwin i Fr. Józwiak. Ochronę lokalu powierzono Marianowi Spychalskiemu. W ten sposób powstała instytucja, która miała odąd przejąć dawne atrybuty Sejmu i Senatu. Na czele jej stanął agent sowiecki Bolesław Bierut.

W ciągu lat 1944 i 1945 zorganizowano w kraju terenowe Rady Narodowe. Do września 1944 r. Rada Narodowa działała na podstawie „statutu“ uchwalonego w dniu jej powstania. Dopiero w dniu 11-go września 1944 r. ukazała się „ustawa“ o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U.R.P. Nr. 5, poz. 22 z dnia 20.9.1944). Utrwaliła ona system Rad Narodowych od Krajowej Rady Narodowej, poprzez wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne aż do dzielnicowych (te ostatnie wprowadzono nowelą z 3.1.1945). Prze-

wodniczący Krajowej Rady Narodowej otrzymał nowelą z dnia 31 grudnia 1944 r. tytuł „prezydenta”. W ręku Krajowej Rady Narodowej i jej „prezydenta”, skupiła się zwierzchnia władza ustawodawcza i wykonawcza. Wbrew reklamowanemu twierdzeniu, że rząd warszawski opiera się rzekomo na Konstytucji z 17 marca 1921 r., nowo wprowadzony system odbiega całkowicie od postanowień tej Konstytucji.

Główną i najistotniejszą właściwością Krajowej Rady Narodowej i Rad jej podległych, która demaskuje je jako instytucję narzuconą i nie reprezentującą w żadnej mierze woli Narodu jest fakt, że członkowie jej szumnie nazwani „posłami”, nie pochodzą z wyboru Narodu. W skład jej wchodzi przedewszystkim członkowie, którzy zostali *powołani* przed uchwaleniem ustawy o Radach Narodowych. Powoływanie to było zupełnie dowolne i jest oczywiste, że powołani byli „ludźmi zaufanymi” z punktu widzenia komunistów. Drugą kategorię stanowią przedstawiciele delegowani przez organizacje polityczne i gospodarcze, centralne zrzeszenia zawodowe i społeczne. Liczbę zaś przedstawicieli zrzeszeń zawodowych i społecznych, ustała w każdym konkretnym wypadku Prezydium Krajowej Rady Narodowej, biorąc pod uwagę rzeczywistą rolę społeczną, wpływ i liczebność organizacji. Zważywszy, że organizacje i zrzeszenia opianowane są w większości wypadków przez komunistów, nie trudno dojść do wniosku, że „łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne”, aniżeli członkowi opozycji do Rady Narodowej. Dalszą grupę stanowią przedstawiciele wojewódzkich Rad i miast Warszawy i Łodzi, oraz kooptowani przez K.R.N. na wniosek jej Prezydium, „zasłużeni” przedstawiciele wojskowości, nauki, sztuki, literatury i pracy społecznej. Terminologia „zasłużeni” posiada naturalnie swoją wymowę. Wchodzi w rachubę tylko „zasłużeni” dla „demokracji”.

Prezydium Rady Narodowej posiada nadto uprawnienia, które pozwalają mu praktycznie unieszkodliwić cały szereg członków Rady, i tak np. Prezydium posiada prawo rozwiązywania poszczególnych Rad wojewódzkich oraz prawo wykluczania lub zawieszania ich członków. „Posłowie” delegowani przez Wojewódzkie Rady są zatem całkowicie w ręku Prezydium. Stwarza to taką sytuację, że nietylko Rada wybiera Prezydium, ale Prezydium „dobiera” sobie też Radę. Wreszcie „poseł” może być „odwołany” przez organizację, zrzeszenia i terenowe Rady Narodowe, które go delegowały. W miejsce odwołanego, dana organizacja, zrzeszenie i terenowa Rada, mają prawo wysłania nowego przedstawiciela. Tak przedstawia się „niezależność” panów posłów.

Liczbę „posłów” ustalono na 444. Stosunek liczebny poszczególnych partij trudno jest ustalić dokładnie. W przybliżeniu wygląda on w ten sposób, że Polska Partia Robotnicza posiada około 150 „posłów”, Polska Partia Socjalistyczna około 100, Stronnictwo Demokratyczne 36, Stronnictwo Ludowe 60, Polskie Stronnictwo Ludowe 52, Stronnictwo Pracy 16, Bezparyjni 18, organizacje emigracyjne we Francji 5, trzy partie żydowskie po 1-nym, — razem 437 „posłów” (do niedawna tyle miejsc obsadzono). T.zw. „blok demokratyczny” posiada zatem 346 posłów na 437, co daje mu przygniatającą większość i zapewnia przejście każdej ustawy. Członkowie PPR porozmieszczani są wśród różnych delegatów organizacji, zrzeszeń, Rad terenowych itd.

Jakkolwiek zdawałoby się, że tak dobrana Rada powinna w czynnikach rządzących budzić zaufanie z ich punktu widzenia, to jednak wzorem przyjętym w Sowietach, pełnia władzy tylko pozornie spoczywa w Radzie. W istocie rzeczy bliższa analiza odnośnych postanowień wykazuje, że właściwa władza spoczywa w rękach Prezydium Rady.

Artykuł 13, § 2 ustawy o Radach Narodowych głosi, że „Krajowa Rada Narodowa wybiera Prezydium złożone z 5 do 7 osób; w skład Prezydium wchodzi: Prezydent, jego dwaj zastępcy, Naczelny Dowódca Wojska Polskiego oraz członkowie”.

Rada nigdy nie miała możliwości wybrania własnego Prezydium, gdyż w czasie, gdy ukazała się ustawa o Radach Narodowych, Prezydium już istniało, wybrane w pierwszym, komunistycznym „składzie”, do którego wchodził od początku Bierut, jako „przewodniczący”, i Rola-Zymierski, jako „dowódca Armii Ludowej”. Tak więc Krajowa Rada Narodowa przyjęła Prezydium z wątpliwym „dobrodziejstwem inwentarza”. Charakterystyczne zresztą jest, że regulamin Rady nie przewiduje ani sposobu wybierania przewodniczącego Rady, ani jego zastępców. Czyż Rada mogła wybrać lepszych kandydatów na to stanowisko, aniżeli Kreml? Regulamin nie przewiduje też możliwości odwołania przewodniczącego lub członka prezydium w drodze votum nieufności, uchwalonego większością głosów. Któż inny, aniżeli Kreml sam, mógłby odwoływać tych, których Kreml przysłał. Słusznie mógłby Bierut powiedzieć Radzie: „Nie wy mnie wybieraliście, nie wy będziecie odwoływać”.

Na takie Prezydium, w myśl przepisów ustawy, przechodzą w okresie między posiedzeniami Krajowej Rady Narodowej, wszelkie uprawnienia K.R.N. — W myśl ustawy z dnia 3 stycznia 1945 r. o wydawaniu dekretów z mocą ustawy — w okresie pomiędzy posiedzeniami plenarnymi Krajowej Rady Narodowej, Rada Ministrów upoważniona jest do postanawiania, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej do zatwierdzania i obwieszczenia dekretów. Ponieważ Krajowa Rada Narodowa zbiera się na kilkanaście dni w roku, cała władza praktycznie spoczywa w ręku kilku ludzi, dobranych przez Moskwę,

których ani nikt nie wybiera, ani nikt odwołać nie może.

Podobnie zresztą i z tych samych przyczyn w regulaminie nie ma żadnych przepisów o sposobie wyrażenia votum nieufności przez Radę, czy to całej Radzie Ministrów, czy też poszczególnym Ministrom.

Rady terenowe (wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne, dzielnicowe) oparte są na hierarchicznej zależności. Nie ograniczają się do załatwiania spraw ściśle związanych z danym terenem. Wykonują prawokontroli w różnych dziedzinach gospodarki publicznej i życia społecznego. Faktyczna zależność poszczególnych urzędów państwowych ze względu na prawo krytyki i kontroli terenowych Rad, jest bardzo duża. Z pod kontroli wyłączone są tylko organa, podlegające Ministerstwu Obrony i Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (te ostatnie, jak wiadomo, nie podlegają żadnej kontroli, poza wyjątkiem wykonywanej przez NKWD).

Ten „demokratyczny” system rządzenia krajem „w imieniu” Narodu, przypomina do złudzenia system równy „demokratyczny”, przyjęty w Rosji Sowieckiej, gdzie Najwyższy Sowiet wybiera prezydium, którego przewodniczący reprezentuje głowę państwa. Również w Sowietach, terenowe sowiety są organami władzy państwowej (art. 94, konstytucji ZSRR), jak Rady Narodowe w Polsce (art. 28, ustawy o radach narodowych).

Podobnie też jak w Sowietach Krajowa Rada Narodowa ma tylko znaczenie dekoracyjne, jako rekwizyt „demokracji”. Przedkładane jej wnioski ustawodawcze, uchwalane są w zawrotnym tempie. W dniu 3 stycznia 1946 r. uchwalono 5 zasadniczych ustaw w Radzie (m.in. o unarodowieniu przemysłu) oraz 102 dekrety.

Oto obraz „jedynego legalnego źródła władzy w Polsce”, jak stwierdzał Manifest chełmski Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 1944 r. *J. W.*

**ZGON B. PREZ.
MOŚCICKIEGO**

Dnia 2 października 1946 r. zmarł w Versoix pod Genewą, profesor Ignacy Mościcki, znakomity uczonek polski i b. Prezydent R.P. w latach 1926 — 1939, przeżywszy lat 78.

Ignacy Mościcki, urodzony r. XII. 1867 w Mierzanowie, ziemi płockiej, brał bardzo wybitny udział w socjalistycznym ruchu niepodległościowym, co zmusiło go do wyjazdu zagranicę na szereg lat. Kontynuując poza tym swoją karierę naukową prof. Mościcki objął stanowisko asystenta fizyki we Fryburgu w Szwajcarii, gdzie później uzyskał kierownictwo laboratoriów wynalazczych uniwersytetu fryburskiego. W roku 1912 został powołany na katedrę elektrochemii we Lwowie, gdzie utworzył Chemiczny Instytut

Badawczy dla badań laboratoryjnych.

I czerwca 1926, po rezygnacji Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i nieprzyjęciu wyboru przez Marszałka Piłsudskiego, prof. Mościcki został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe Prezydentem R.P. Ponowny wybór nastąpił 8 maja 1933 r.

We wrześniu 1939, w następstwie działań wojennych, Prezydent Ignacy Mościcki zmuszony był opuścić terytorium Rzeczypospolitej i wyjechać do Rumunii, przekazując przed tym — w myśl postanowień Konstytucji — władzę obecnemu Prezydentowi R. P. Władysławowi Raczkiewiczowi.

W grudniu 1939 wskutek złego stanu zdrowia prof. I. Mościcki wyjechał z Rumunii do Szwajcarii, gdzie przebywał aż do ostatnich chwil swego życia.

**DELEGACJA POLONII AMERYKAŃSKIEJ
WŚRÓD WYCHODŹSTWA POLSKIEGO**

Polonia Amerykańska, która zawsze dawała wyraz swej silnej łączności z Krajem i troski o losy narodu — postanowiła ostatnio rozszerzyć swą działalność z terenu Stanów Zjednoczonych na teren międzynarodowy. Głos reprezentacji Polonii Amerykańskiej słyszany dotąd w Waszyngtonie, podniesiony został obecnie w obronie praw Polski w Paryżu. Delegacja Kongresu Polonii Amerykańskiej w osobach: przesa Kongresu *Karola Rozmarka*, wiceprzesów Kongresu *Franciszka Januszewskiego* i *Ignacego Nurkiewicza* oraz przedstawiciela Zjednoczonej Prasy Polskiej w Ameryce *Karola Burke* — przemawiała w Paryżu w imieniu 6-ciu milionów Polaków, obywateli amerykańskich.

Na terenie Paryża delegacja przedstawiła obszerny memoriał Sekretarzowi Stanu p. Byrnesowi, w którym ujęto całokształt zagadnień polskich. W półtoragodzinnej rozmowie delegacji poruszyli wszystkie kwestie, które nasunęły się w związku ze sprawą polską. Memoriał wreczony p. Byrnesowi stwierdza, że Polska, pierwszy walczący sojusznik, znalazła się w niewoli sowieckiej i rządzona jest przez reżym quislingowski, narzucony Polsce siłą i podtrzymywany przez wojska i tajną policję rosyjską. Wśród wielu innych problemów, poruszono także sprawę zagarnięcia przez Rosję ziem wschodnich, które Sowiety przekształcają w bazę wypadową przeciw Zachodowi. Przedstawiono również,

że wolne i nieskrępowane wybory mogą mieć miejsce dopiero po wycofaniu wojsk sowieckich i sowieckiej tajnej policji. Memoriał domaga się utrwalenia polskiej granicy zachodniej w jej obecnym przebiegu. Wykazuje on łączność zagadnień Polski z zagadnieniami światowymi i jedność warunków bezpieczeństwa i pokoju światowego.

Z Paryża Delegacja udała się do Niemiec do Frankfurtu, celem zaznajomienia się osobiście z warunkami, w jakich żyją Polacy, przebywający w Niemczech. W czasie podróży po Niemczech Delegaci zetknęli się z przedstawicielami władz okupacyjnych angielskich i amerykańskich i odbyli dłuższą konferencję z ks. biskupem Gawliną. Ponadto Delegacja udzieliła wywiadu przedstawicielom Syndykatu Dziennikarzy Polskich i Polaków w Westfalii.

Prezes Rozmarek zwiedził obóz D.P. w Wiesbaden, gdzie był owacyjnie witany. Wizyta ta dała mu możność zetknięcia się z Polakami przebywającymi w obozie i zapoznania się z ich potrzebami.

Położenie Polaków w Niemczech przedstawił nadto Prezesowi Rozmarkowi na osobnej konferencji Prezes Zjednoczenia Polskiego w strefie amerykańskiej p. Zygmunt Rusinek. W rozmowie z gen. Huebnerem, płk. Biddle, płk. Tapinem i mjr. Florianem — Prezes Rozmarek omówił sprawę organizacji polskich i prasy polskiej w strefie amerykańskiej.

Powróciwszy do Stanów Zjednoczonych Delegacja będzie mogła złożyć rzeczowe i wyczerpujące sprawozdanie Kongresowi, co umożliwi podjęcie dalszej akcji przez Kongres Polonii Amerykańskiej.

Po objęciu środowisk polskich na kontynencie Delegacja Polonii Amerykańskiej przybyła do W. Brytanii. Sprawozdanie z pobytu Delegacji w W. Brytanii umieścimy w następnym numerze.

J. W.

**OSTATNI ROZKAZ
SZEFA POLSKIEJ
MARYNARKI WOJENNEJ**

W dniu 28 września b.r. Polska Marynarka Wojenna przekazała swe okryty władzom brytyjskim. Z okazji tej dramatycznej uroczystości Szef Kierownictwa Mar. Woj. wiceadm. J. Swirski wydał rozkaz do marynarzy treści następującej.

Marynarze!

Po oddaniu na żądanie Admiralicji Brytyjskiej O.R.P. „Blyskawica“ w maju i po zwrocie Marynarce Brytyjskiej O.O.R.P. „Dzik“ i „Sokół“ w lipcu, dnia 24 września zwracamy władzom brytyjskim O.R.P. „Garland“, a dnia 28 września zwracamy O.O.R.P. „Kra-kowiak“, „Ślązak“, „Piorun“, „Conrad“ i oddajemy przybyłe w 1939 r. z Polski O.O.R.P. „Burza“ i „Wilk“.

Tym samym zamyka się pełna chwały księga istnienia naszej Marynarki Wojennej, jako siły zbrojnej polskiej na morzu.

Pozostajemy my, jej personel, pozbawieni Ojczyzny i naszych okrętów. W sercach naszych pozostanie ta pełna chwały przeszłość i dumna pamięć o naszych okrętach, które były dla nas częścią Ojczyzny i naszym domem.

Spuszczamy banderę na O.R.P. „Garland“, który był naszym od 3 maja 1940 r.

Po służbie na morzu Śródziemnym brał udział w październiku 1940 r. w bombardowaniu Cherbourg, był w 1941 r. w wyprawie na Spitzbergen, przeszedł ciężki konwój na Malte. W 1942 r. ciężko się skrwawił przy konwoju niosącym pomoc Związkowi Sowieckiemu do Murmańska. Dziewięćkrotnie przebył Atlantyk, był w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych w ostonie korwojów. Dwukrotnie przechodził równik w ostonie konwojów, idących na południe. Do końca wojny przebył 217.000 mil morskich. Zatopił wespół z bryt. okrętem i okręt podwodny, i okręt podwodny

uszkodził i prawdopodobnie zestrzelił 2 samoloty.

O.R.P. „Krakowiak“, — w naszej służbie po przejściu od stoczni, od maja 1941 r. Brał udział w wyprawie na Lofoty. Wielokrotnie sam lub w zespole walczył w kanale Angielskim. Był czynny przy inwazji Sycylii, w cieśninie Messyńskiej i na morzu Tyrreńskim. Operował w rejonie wysp Dodekaneskich. Brał czynny udział w inwazji Europy. Do końca wojny przebył 146.000 mil morskich. Prawdopodobnie zatopił 1 statek niemiecki i strącił 3 samoloty.

O.R.P. „Ślązak“ — wszedł do służby pod polską banderą 30.4.1942 r. i w dwa miesiące później prowadził ciężką służbę konwojową i walczył wielokrotnie z lotnictwem nieprzyjacielskim. W kilka dni po rozpoczęciu działań bojowych „Ślązak“ był d-cą eskorty konwoju którego komandorem był polski statek s/s „Modlin“ (były O.R.P. „Wilia“). „Ślązakowi“ stale towarzyszy wielki trud wojenny i wojenne szczęście. Jest on w głośnie i krwawej wyprawie na Dycppe. Jest on w operacji inwazyjnej na Sycylię. Walczy pod Salerno, gdzie osłania brytyjski pancernik „Warspite“, dowodząc sojuszniczym zespołem eskortującym. Walczy z lotnictwem znowu, jako dowodzący dużym zespołem sojuszniczych okrętów. Gdy rozpoczyna się wielka akcja inwazyjna we Francji — „Ślązak“ jest też tam obecny. Ogień jego dział skutecznie wspiera lądowanie wojsk sojuszniczych. „Ślązak“ pierwszy bierze do niewoli operatora tajemnej broni niemieckiej t.zw. żywej torpedy. Przebył 104.000 mil morskich. Uszkodził napewno 1 okręt nawodny, zestrzelił napewno 4 samoloty i napewno uszkodził 3.

O.R.P. „Piorun“ — w naszej służbie od listopada 1940 r. Odbywa konwoje i operuje na Atlantyku, zachodzi do Grenlandii i Islandii. W maju 1941 r. bierze udział w poszukiwaniu i pościgu za niemieckim pancernikiem „Bismark“. Jako pierwszy w ścigającej sojuszniczej

floty, dostrzega „Bismark“ i otwiera doń ogień, nie zważając na ogromną dysproporcję w tonażu i uzbrojeniu. Jak wiadomo „Bismark“ w rezultacie sojuszniczego pościgu zostaje zatopiony. W tymże 1941 r. osłania konwoje do Gibraltaru i na Malte. Później 6-krotnie przepływa Atlantyk, operuje u brzegów Norwegii, osłania konwoje do Murmanska. W r. 1943 z flotą brytyjską operuje na morzu Jońskim w związku z działaniami na Sycylię. Walczy przy brzegach Kalabrii, potem w cieśninie Messyńskiej pod Salerno, na wybrzeżach Dalmacji, Albanii i Grecji. Przebył 218.000 mil morskich. Zniszczył napewno 4 okręty nawodne, uszkodził napewno 2, a prawdopodobnie 3. Uszkodził prawdopodobnie 1 okręt podwodny i napewno zestrzelił 1 samolot.

O.R.P. „Burza“ — należał do pierwszej trójki polskich wojennych okrętów, które na samym początku wojny przybyły dla wspólnej walki obok potężnej marynarki brytyjskiej. Toteż jest jednym z najstarszych towarzyszy bojowych marynarki brytyjskiej. Odrzuca bowiem wchodzi do operacyjnej służby, pełniąc służbę patrolową i należąc do pierwszych w ostatniej wojnie konwojów. I potem idzie szlakami bojowych operacji, a więc działania u wybrzeży Norwegii w szczególności pod Narwikiem, potem w trudnej operacji pod Calais. Potem znów widzimy „Burzę“ w eskorcie konwojów w Kanale i na Atlantyku na morzu Irlandzkim, w konwojach do Islandii i po tamtej, stronie Atlantyku pod Newfoundland. Widzimy ten okręt ratującym ogromne ilości rozbitków z zatopionych statków i okrętów. Widzimy go w operacjach wzdłuż zachodnich brzegów Afryki, u ujścia rzeki Kongo. O.R.P. „Burza“ przebył 98.000 mil morskich. Zatopił (współ z angielskim okrętem) — 1 okręt podwodny niemiecki, uszkodził prawdopodobnie dwa okręty podwodne, zestrzelił napewno jeden samolot i uszkodził prawdopodobnie dwa samoloty.

O.R.P. „Wilk“ jest pierwszym polskim wojennym okrętem, który powoduje rozgłos Polskiej Marynarki Wojennej. „Wilk“ przerywa się przez blokadę niemiecką na Bałtyku i w Sundzie i przybywa niespodziewanie do Anglii w dniu 20 września 1939 r. Po przeprowadzeniu niezbędnych remontów O.R.P. „Wilk“ wchodzi do akcji czynnej, zasilając niezbyt liczną podówczas flotę podwodną W. Brytanii. Aczkolwiek okręt ten jest już 10 lat w służbie, wykonuje on patrolo operacyjne, atakuje nieprzyjacielski okręt podwodny, który prawdopodobnie mocno uszkadza, walczy z lotnictwem nieprzyjacielskim. Po przebyciu ponad 10.000 mil w pływaniu operacyjnym przechodzi do służby szkoleniowej, dając możność zasilania innych walczących okrętów podwodnych nowymi marynarzami.

O.R.P. „Conrad“ jest spadkobiercą tradycji pierwszego polskiego krążownika O.R.P. „Dragon“, na którym liczni nasi towarzysze broni oddali życie za Polskę i za wolność innych narodów podczas inwazji Francji i którego załoga w dużej części przeszła na O.R.P. „Conrad“. Wymieniając więc O.R.P. „Conrad“ należałoby raczej połączyć go z czynami dokonanymi przez pierwszy polski krążownik, którego niema przy tym ostatnim apelu powojennym Polskiej Marynarki Wojennej, a którego wojenną pracę kontynuował O.R.P. „Conrad“.

Do tych okrętów, które były okrętami naszymi aż do chwili obecnej doliczyć trzeba 6 ścigaczy, które zdaliśmy w okresie wcześniejszym.

Wspominam również o okrętach (poza O.R.P. „Dragon“), które utraciliśmy w działaniach wojennych poza krajem: O.R.P. „Orzeł“, O.R.P. „Jastrząb“, O.R.P. „Kujawiak“, O.R.P. „Orkan“, O.R.P. „Grom“ oraz o okrętach, które przejściowo były wcielone do naszej floty: „Gdynia“, „Ouragan“, „Medoc“, „Pomerol“, „Ch 11“, „Ch 15“ i 12 trawlerach.

Składamy hołd oficerom, podoficerom i marynarzom, którzy w walce lub przy pełnieniu swych obowiązków służbowych oddali życie, z uznaniem myślimy o tych wszystkich, którzy w różnolitych okazjach spełniali swe obowiązki tak jak na marynarza polskiego przystało. Ich umiejętność, ich trud i poświęcenie pozwoliło naszej flocie rozwijać się przed wojną i podczas wojny i zdobyć jaknajlepsze uznanie dla naszej Marynarki u swoich i u obcych.

Sława wojenna, którą dzięki zaletom swego personelu zdobyła Marynarka Wojenna, pozostanie trwałą wartością dla Polski, tak, jak trwała wartością pozostanie powszechny entuzjizm naszych rodaków w Kraju do spraw morskich, rozbudzony przez Marynarkę Wojenną.

Staaliśmy w tej wojnie, jako pierwsi bezpośrednio przy boku naszych brytyjskich sojuszników i z pełnią zaufania wnieśliśmy udział w walce, tak materialny, jak i moralny. Wypełniliśmy wiernie i ofiarnie nasze sojusznicze obowiązki do samego końca.

Personel marynarki brytyjskiej, który był dla nas wiernymi towarzyszami broni, na których zawsze mogliśmy polegać we wszystkich operacjach i okolicznościach życia wojennego, jest świadkiem tego.

Ale walka i trud nie dały nam wyników, jakich spodziewaliśmy się od tej wojny.

Kraj nasz jest wciąż w sytuacji politycznej, udaremniającej większości z nas obecnie powrót do Polski.

Wkrótce przestaniemy być Marynarką, jednak świadomość całkowitego wypełnienia naszych obowiązków tak względem Polski, jak i względem naszych sojuszników opromienia nam gorzyc rzeczywistości.

Nie my jesteśmy dłużnikami przy sporządzaniu końcowego bilansu rozrachunków sojuszniczych.

Złączeni nadal silną więzią ideową — my marynarza rodzina będziemy nadal broni i działac dla Polski,

wierząc, że odzyskamy naszą Ojczyznę i że większość z nas w wolnej Polsce odda swe usługi Marynarce Wojennej.

Obecnie, przejściowo przerywamy kres naszej wojenno-morskiej działalności.

Niech Bóg sprawiedliwy ma nas wszystkich w Swej opiece i oszczędza nam cierpień i rozczarowań i do wolnej Polski nas zaprowadzi!

Niech żyje Polska!

Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej.

*J. Świrski,
vice-admiral.*

ZGON MAJORA HENRYKA SUCHARSKIEGO — DOWÓDCY WESTER- PLATTE

30 sierpnia 1946 r. zmarł w Neapolu major Henryk Sucharski, dowódca bohaterkiej załogi na Westerplatte. Po zajęciu Westerplatte przez Niemców, major Sucharski przebywał w niewoli niemieckiej, z której został wyzwolony przez ofensywę aliancką. W czasie pobytu w obozie jenieckim, zapadł ciężko na płuca, z czego później wywiązała się gruźlica. Po wyjściu z obozu, major H. Sucharski przedostał się do Włoch, gdzie objął stanowisko dowódcy batalionu 2 Brygady Strzelców.

Prezydent R. P. Władysław Raczkiewicz po otrzymaniu wiadomości o śmierci majora H. Sucharskiego, wysłał na ręce gen. Wł. Andersa następujący telegram:

„Śmierć dowódcy Westerplatte mjr. Henryka Sucharskiego wytrąciła z szeregu obrońców wolności Polski jedną z bohaterkich postaci z okresu walk wrześniowych. Proszę Pana Generała o przekazanie Drugiej Brygadzie Strzelców wyrazów mego głębokiego współczucia z powodu zgonu zasłużonego Polsce żołnierza“.

Władysław Raczkiewicz.

PISMO ANGIELSKIE O POLAKACH W NIEMCZECH

„Daily Mail“ z 18.10.1946 zamieszcza w rubryce „Good Morning“ korespondencję Franka Owena, który w sprawie polskich wysiedleńców pisze:

„Często pisałem już o wysiedleńcach (innymi słowami — b. zesłanych na roboty przymusowe). Ci Baitowie i Polacy, których obecnie trzymamy w obozach UNRRA, utrzymują swe domy tak, że mogą być one przykładem czystości i są wykwalifikowanymi robotnikami we wszystkich dziedzinach.

Potrafią oni zrobić zegarek z resoru jeep'a, zwykłym nożykiem żołnierskim, potrafią zrobić prześliczny drewniany serwis stołowy. Potrafią zrobić piękne lalki dla dzieci ze starego kapelusza; albo ze starego dywanu wytną kawałki i zrobią hafty, jakie mogłaby nosić wasza przyjaciółka na szatach odświętnych. Zbudują wam domy, kantyny, miasteczka.

Powinniśmy ich zakontraktować i sprowadzić do Anglii. Sir Stafford Cripps mówił, że musimy zasilić nasz upadający rynek pracy. Jeżeli kiedykolwiek będziemy mieli nadwyżkę produktów przemysłu, to Dominia zawsze będą rynkiem zbytu rąk do pracy.

Ale myślę że musimy najpierw zorganizować Polaków. Co najmniej 100.000 polskich żołnierzy, którzy służyli pod dowództwem brytyjskim, pragnie pozostać zagranicą. Są to farmerzy, drwale — i bez urazy pana Shinwella — górnicy.

Obecnie większość z nich jest bezczynna — na nasz rachunek — ponieważ związki zawodowe obowiązują się „rozwodnieniem“. Ktoś musi wreszcie wytłumaczyć związkom zawodowym, że:

- a) dzisiejszym problemem w Brytanii nie jest bezrobocie i nadwyżka rąk do pracy, lecz ich brak;
- b) związki zawodowe mogą tylko skorzystać na tym, jeżeli

koła będą się obracać szybciej w rytm produkcji.

My tymczasem musimy troszczyć się i opiekować naszymi wysiedleńcami (ok. 4.000 kobiet i dzieci polskich), którzy żyją w okropnych warunkach w namiotach wojskowych; jedynie Ochotnicza Służba Kobiet (W.V.S.) zajmuje się nimi.

Są oni źle karmieni i nawet nie mają przyzwoitego odzienia. W. Brytania może być biedna, ale nie powinna być skąpa“.

POLACY I LITWINI

Przymusowi przesiedleńcy litewscy, przebywający w obozach D.P. w Niemczech, często wspólnie z Polakami, żywo interesują się zarówno wydarzeniami w Polsce jak i przejawami życia polskiego na wychodźstwie. Olbrzymia większość Litwinów, w tym cała prawie inteligencja, przebywa na dobrowolnym uchodźstwie i nie zamierza wracać do okupowanego kraju. Sprawa stosunków polsko-litewskich znajduje odzwierciedlenie na łamach lokalnej prasy litewskiej, która jest licznie w Niemczech reprezentowana. W artykułach, pisanych często przez wybitnych polityków, uczonych i publicystów litewskich, wyrażane są poglądy o konieczności przyjaźni z Polską, o rewizji poglądów, które sprawiły, że przedwojenne stosunki między obu sąsiadami, tak bliskimi, nie układały się najlepiej. Jest to konieczne, zwłaszcza ze względu na wspólnego wroga, który oba kraje pozbawił niepodległości:

Tygodnik litewski, ukazujący się w Augsburgu p.t. „Ziburai“ (Światła) daje tym opiniom wyraz w artykule wstępnym, zamieszczonym w numerze 29 tego wydawnictwa:

„Musimy być w przyjaznych stosunkach z naszymi odwiecznymi sąsiadami z południa, współnikami dłuższego okresu historycznego — Polakami. Podczas tej wojny naród polski wiele wycierpiał, obecnie nie skończyły się jeszcze jego męki. Polacy stracili trzecią część swojej ludności, wielką część swej inteligencji i wiele ze swoich historycznych i kulturalnych skarbów.

Pozbawieni zostali wielu bogactw materialnych, wielkiej ilości miast i wsi. Piękna Warszawa uległa prawie całkowicie zniszczeniu.

„Pomimo odwiecznych waśni z powodu spraw dla nas żywotnych, powinniśmy cenić naród polski i wspólnymi siłami dążyć do tego, abyśmy mogli znów w dobrych sąsiedzkich stosunkach żyć jak równi z równymi i być twórcami lepszej przyszłości, nie tylko dla naszych krajów, ale i dla całej ludzkości.

„Naród nasz w przeszłości wiele dał narodowi polskiemu i może jeszcze nie mało będzie w stanie mu dać. A więc współpracujmy w dziedzinie kulturalnej i społecznej, zapomnijmy o przeszłych błędach i obecnych niedociągnięciach, krocmy z wiarą w świetną przyszłość obu narodów“.

UROZYSTOŚCI MARIAN- SKIE WE WŁOSZECH

W dniu 12 września b.r. w ramach uroczystości kościelnej Imienia Marii — 12 Pułk Ułanów Podolskich przekazał miastu Cingoli, we Włoszech piękną tablicę pamiątkową, ufundowaną ze składek żołnierzy w hołdzie dla poległych w Italii kolegów oraz jako wyraz wdzięczności dla miasta za jego gościnę i sympatię okazowaną Pułkowi w czasie jego 15-o miesięcznego postoju. Na tablicy zrobiono płaskorzeźbę — wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Niżej na różowym marmurze wyryto modlitwę:

„Panno Święta, co w Ostrej świecisz Bramie, spraw u Syna Twego Jezusa Chrystusa, aby krew naszych braci, żołnierzy 12 Pułku Ułanów Podolskich, poległych za wolność Polski, na ziemi włoskiej w roku pańskim 1944, nie była krwią przelaną napróżno“.

JAK POMAGA POLAKOM RZĄD TYMCZASOWY

Pod naciskiem czynników zewnętrznych Delegatura Polskiego Czerwonego Krzyża na Niemcy, ostatecznie zakończyła swoją działalność opiekuńczą na rzecz polskich przymusowych wysiedleńców i b. jeńców wojennych. Z dniem 20 sierpnia b.r. zlikwidowano także placówki terenowe poddelegatury PCK w Londynie.

Działalność Delegatury na Niemcy PCK w Londynie, pod zmienioną nazwą „Relief Society for Poles” — „Stowarzyszenie Pomocy Polakom” — ograniczono do terenu wojska w służbie czynnej. Obecnie „Relief Society for Poles” organizuje współpracę z odpowiednimi organami wojskowymi, w dziedzinie opieki kulturalno-oświatowej nad żołnierzami oraz opieki nad ich rodzinami. (PAT, 3.10.46).

W INDIACH O WOLNOŚCI POLSKI

Polska firma wydawnicza w Indiach — Biblioteka Polsko-Indyjska, może na swym koncie zapisać nową pozycję nieprzeciętnego znaczenia. Spod prymitywnej prasy małej drukarenki bombajskiej wyszedł okazały tom zatytułowany: „All For Freedom”, 36 z kolei wydawnictwo tej biblioteki.

Duża część „All For Freedom” jest zbiorem ogłoszonych już dawniej artykułów i szkiców wybitnych pisarzy naszej emigracji, których słowa dotarły do Indii. Taki charakter mają trzy pierwsze części książki poświęcone kolejno przeszłości Warszawy, jej obronie i podziemnemu oporowi w latach 1939 — 1944. Część czwarta, licząc zgrubsza, połowa książki, jest to historia 63 dni walki, ujęta w formie pamiętnika powstańca.

Po wzruszającej dedykacji, książkę rozpoczynają słowa Gandhiego skierowane do walczącej Warszawy: „Ból Warszawy jest bólem Polski, a cierpienie Polski jest udziałem całego ciężko doświadczonego świata”. Tę samą stronę zdobi facsimile listu Gandhiego do redaktorki. List ten datowany 10 września 1944 roku, przytaczamy poniżej:

„Droga Umó,

Zaden z małych narodów Europy nie może oczekiwać efektywnej pomocy Mocarstw Sprzymierzonych, nawet gdyby te oświadczyły swą po temu gotowość. Wiesz, że zaproponowałem wyjście z sytuacji. Proponuję moje odrzucono kategorycznie. Polećmy się Bogu, który jest Opoką Wieków.

Serdeczności

Twój Bapu“.

Gorzkie słowa, z którymi polski optymizm nawet dziś się nie łatwo zgodzi. Gorzkie — ale — goryczą, która płynie ze współbolejącego serca, nie z obojętności.

Nie można dość mocno podkreślić, jak doskonałą prezentacją książki są dla czytelników indyjskich te serdeczne słowa wielkiego człowieka, którego wyznawcy uważają niemal za świętego, a przeciwnicy — za rycerza bez skazy. List Gandhiego — to list żelazny, który otwiera przed książką wszystkie drzwi i wiele serc.

Biorąc pod uwagę trudne warunki wydawnicze, szata książki jest bardzo staranna, wprost luksusowa, jak na ciągle jeszcze wojenne stosunki wydawnicze w Indiach. Na 217 stronicach, na doskonałym papierze odbito z góra 130 zdjęć, nie licząc gustownych inicjałów.

*

Glasgow Herald z 27.9. b.r. donosi, że zarząd Fundacji Carnegie w Dumferline przyznał trzy nagrody za ratowanie tonących; jednym z nagrodzonych jest kpr. Michał Białas, który dnia 17 lipca b.r. uratował w Pitlochry tonącą Szkotkę. Za czyn ten kpr. Białas wymieniony był w rozkazie pochwalnym przez gen. Ritchie, Dowódcę Okręgu Szkockiego.

*

Radio brytyjskie B.B.C. nadaje w swym programie lekcje języka angielskiego. Program ich zmieniany jest co poniedziałek, środę, piątek i niedzielę i nadawany na następujących falach: długiej 1796 m (z wyjątkiem godzin popołudniowych), średnich: 307 i 267 m oraz na falach krótkich 47,74, 31.01 i 25,42 metrów.

Lekcje rozpoczynają się o godz. 12.30, 13.00, 16.45, 17.45 i o godz. 22.45.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Konferencja paryska dobiegła końca. Zmarnowała parę tygodni na debaty proceduralne, a po tym, jak to często na konferencjach bywa, obrady nad najważniejszymi sprawami musiała gwałtownie przyspieszyć. Zadaniem jej było opracowanie zaleceń dla czterech ministrów; zadanie to w granicach możliwości spełniła. Uchwały jej zapadały w atmosferze nieufności, wzajemnych oskarżeń i wiecowych wystąpień strony sowieckiej; większości głosów kształtowały się różnie. Uchwały w sprawach najbardziej spornych, jak sprawa Triestu i żegluga na Dunaju, zapadły wymagana przez p. Molotowa większością 2/3 głosów, nie mniej jednak przedstawiciel sowiecki oświadczył że nie przyjmuje do wiadomości uchwały, ustalającej swobodę żegluga na Dunaju, przedstawiciel zaś Jugosławii oznajmił, że kraj jego nie podpisze traktatu, który by sprawę Triestu rozstrzygał zgodnie z opinią konferencji.

Konferencja nie posunęła zatem zbyt naprzód sprawy zawarcia traktatów pokojowych z satelitami Niemiec. Czterej ministrowie spraw zagranicznych, mający się zebrać dnia 4 listopada w celu ostatecznego ustalenia tekstu tych traktatów, staną wobec tych samych zagadnień, przed jakimi stali w końcu lipca. Czy wobec tego zwolnienie konferencji, której sprzeciwił się tak długo p. Molotow, było wogóle

potrzebne? Wydaje się, że znaczenie jej tkwi nie w bezpośrednich wynikach jej obrad, lecz raczej w wynikach niezamierzonych, ubocznych, które zaciągną zapewne poważnie na dalszym rozwoju wypadków. Na konferencji zatarł się podział na państwa sprzymierzone i nieprzyjacielskie, na zwycięzców i zwyciężonych, stanęły zaś naprzeciw siebie dwa obozy o sprzecznych interesach i celach politycznych. W każdym z tych obozów znaleźli się zarówno zwycięzcy jak i państwa pokonane. Z.S.R.R. popierał pretensje terytorialne Bułgarii i Albanii przeciwko Grecji, W. Brytanii i Stany Zjednoczone walczyły o obniżenie roszczeń reparacyjnych bloku sowieckiego. Konferencja wykazała, że wojna jest sprawą przeszłości, że miejsce antagonizmów wojennych zajęły inne antagonizmy, a miejsce sojuszy wojennych inne, na razie niepisane, sojusze. Konferencja wykazała dalej, że w tym nowym układzie sił blok sowiecki jest stroną zdecydowanie słabszą. Po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny, a może również po raz pierwszy na międzynarodowym kongresie, małe państwa uzyskały możliwość zabrania głosu w sprawach przyszłości Europy; wedykt ich stał się poważną porażką dyplomacji sowieckiej. Porażka ta wywołała pełne rozgoryczenia uwagi p. Molotowa: „Najbardziej przekonujące argumenty nie odnosiły żadnego skutku” — mówił on przy końcu obrad, zarzucając starym

demokracjom „próby izolowania młodych demokracji słowiańskich, ponieważ te broniły swojej niezależności i nowych metod rozwoju narodowego“. W tej końcowej fazie obrad pierwotny postulat sowiecki, że uchwały konferencji mają zapadać większością 2/3 głosów, przekształcił się w teorię, że państwa niezainteresowane bezpośrednio w sprawach Europy południowej i południowo-wschodniej, jak Norwegia, Indie lub Abissynia, nie powinny brać udziału w głosowaniu. Pogląd ten, zapewniający blokowi sowieckiemu, jako zainteresowanemu bezpośrednio zdecydowaną przewagę, nie przemówił do przekonania delegatów zachodnim, którym nie udało się osiągnąć roli „gumowej pieczątki“.

Porażkę dyplomatyczną starali się pp. Molotow i Wyszynski powetować sobie wystąpieniami, przeznaczonymi do użytku komunistycznej propagandy. Zadaniem, które postawił sobie p. Molotow, było uzasadnienie dwóch tez. Jedną z nich polegała na tym, że państwa anglosaskie dążą do gospodarczego i militarne opanowania świata; że Stany Zjednoczone, „dolarowa demokracja“, z bogactw wojny, chcą nadal wyciskać wszystkie soki żywotne ze zrujnowanej Europy. Trudno orzec, w jakiej mierze potrafił minister sowiecki przekonać o słuszności swych oskarżeń uciemnione przez jego własny kraj narody; uzyskał jednak napewno poklask światowej piątej kolumny.

Jaki będzie dalszy rozwój wypadków? Postawa Stanów Zjednoczonych, o ile można sądzić o niej z ostatnich przemówień pp. Byrnesa i Vanderberga, jest wyraźna. Postawę tę określił sen. Vanderberg mianem „przyjaznej stanowczości“ (friendly firmness). P. Byrnes oświadczył w Waszyngtonie, że oba państwa mogłyby łatwo dojść do porozumienia, gdyby jedno z nich ustąpiło wszystkim żądaniom drugiego. Stany Zjednoczone nie mają

jednak zamiaru tego czynić ani żądać od innego państwa, aby to uczyniło. „Państwa nie mogą jednostronnie, groźbami, naciskiem lub siłą, gwałcić uznanych praw innych narodów... Ameryka broni społecznej i gospodarczej demokracji u siebie i na świecie... Jakikolwiek byłyby różnice polityczne, które nas dzielą, jesteśmy mocno i nieodwołalnie oddani zasadzie, że naszym prawem i prawem każdego narodu jest pokierować swoim przeznaczeniem w zgodzie ze zbiorową wolą, wyrażoną w sposób możliwie najswobodniejszy...“

Sen. Vanderberg wystąpił ostro przeciw kampanii oczerniania Stanów, prowadzonej przez Sowietów. „Moskwa powinna wiedzieć, że nie planujemy przeciwko niej spisku ani nie szykujemy się do jej podboju.. Lecz my musimy wiedzieć, że oni nie pchają nas ku komunistycznemu światu... Ustępstwa muszą być wzajemne, czego Związek Sowiecki nie może zrozumieć... Wojna może wybuchnąć wskutek czyjegosi tragicznego przeliczenia się w rachubach na naszą ustepliwosć i tolerowanie polityki, która zagraża naszemu bezpieczeństwu i pokojowi świata lub która gwałci nasze pojęcia praw ludzkich i podstawowych wolności.“

Oświadczenia te sięgają znacznie dalej, niż sprawa pięciu traktatów pokoju. Wynika z nich, że polityka amerykańska nie zamyka drogi do porozumienia, lecz że czas jednostronnych ustępstw już minął. Jest to zapowiedź obrony niezależności Triestu, wolnego dostępu do Dunaju i Cieśnin Czarnomorskich. Oświadczenia pp. Byrnesa i Vanderberga stwierdzają nadto, że Stany Zjednoczone nie godzą się na gwałcenie przez imperializm sowiecki niepodległego bytu i praw innych narodów. Czas pokaże, jakie będą skutki praktyczne tej zapowiedzi.

Polityka W. Brytanii, nakreślona przez p. Bevina w Izbie Gmin dnia 22 października jakkolwiek znacznie skromniejsza w zasięgu i bardziej defenzywna, nie odbiega od linii



„The New Leader“

OWOCE OPORTUNIZMU

polityki amerykańskiej. Dyskusja parlamentarna nad przemówieniem p. Bevina wykazała silne akcenty antysowieckie i zaniepokojenie zagadkową postawą Sowietów.

Trudno istotnie przewidzieć, jakie będzie w dalszym rozwoju wypadków stanowisko sowieckie. Wystąpienia p. Molotowa nie bardzo harmonizują z uspokajającym wywiadem, udzie-

lonym przez Stalina korespondentowi „Sunday Times“. Może to świadczyć bądź o swoistej taktyce, bądź też o przesunięciu się na Kremlu ośrodków dyspozycji politycznej. Można oczekiwać w czasie końcowych obrad nad traktatami i w czasie wstępnych obrad nad sprawą niemiecką zarówno nieustepliwego stanowiska Sowietów, jak i nie-

oczekiwanych zwrotów i uspokajających gestów. Te ostatnie są tym więcej możliwe, że horyzont sowiecki poważnie się chmurzy.

Napór na Bosfor i Cieśniny spotkał się ze zdecydowanym oporem Turcji, popieranej przez mocarstwa anglosaskie. Turcja wzmacnia swą pozycję przez wyrównywanie różnic politycznych i paktów przyjaźni z państwami arabskimi środkowego Wschodu. W Persji przedstawiciele prosowieckiej partii Tudeh zostali usunięci z rządu, sprawa zaś sowieckich koncesji naftowych na północy się przewleka. W Chinach armie rządowe odniosły poważne sukcesy terytorialne. Zaledwie 1/5 mieszkańców Berlina głosowała w wyborach komunalnych na kreowaną przez Sowietów Socjalistyczną Partię Jedności; w okupacjach zachodnich partia ta jest w zdecydowanej mniejszości, zwycięstwo wyborcze odniosła tylko w strefie sowieckiej. Niemcy orientują się taktycznie ku zachodowi i zachod coraz bardziej ubiega Sowiety w jednaniu sobie Niemców. Sen. Connally oświadczył, że Stany Zjednoczone chcą odbudować Niemcy i pomóc im do zajęcia przodującego miejsca (commanding place) w Europie. P. Bevin w swym przemówieniu w Izbie Gmin nakreślił obszerny program politycznej i gospodarczej odbudowy Niemiec. Pustka pomiędzy Rosją Sowiecką a Kanalem staje się coraz dokuczliwsza.

Nie należy sądzić, aby wyniki wyborów w Niemczech czy gdziekolwiek indziej mogły zrobić na Kremlu większe wrażenie. Związek Sowiecki nie przywykł podporządkowywać się decyzjom większości, a do liczenia głosów nie przywiązywał nigdy poważniejszego znaczenia. Co więcej, nagły nawrót Niemców na drogę demokracji można przyjmować z pewnym sceptycyzmem. Zestawienie jednak tych wszystkich wydarzeń świadczy, że na otwartej dotąd drodze zdobywczego pochodu komunizmu zaczęły się zjawiać

bariery, trudne do przełamania atakiem dyplomatycznym lub naciśkiem propagandy. Trzeba z pewnych ambitnych celów zrezygnować albo — zaryzykować wojnę.

Gen. Smuts powiedział w swym przemówieniu w Paryżu, że nie ma zasadniczej linii podziału między wschodem i zachodem, że wielkie mocarstwa nie mają poważniejszych powodów do walki i że powinny być mocarstwami zadowolonymi (satisfied powers). Trudno przyjąć, aby opinia ta oddawała istotę konfliktu, nad którego istnieniem gen. Smuts ubolewa. Linia podziału nie tylko istnieje, lecz sięga znacznie głębiej, niż przejściowe rozbieżności interesów, zarysowuje się w oczach zachodniego świata coraz wyraźniej, jako antagonizm podstawowych idei, koncepcji życia, cywilizacji. „Jeżeli rozdwojenie istnieje“ — mówił p. Byrnes w Waszyngtonie — „to u jego podstawy leży nie strategia lub ukryte zamiary, lecz przekonania“.

I czas już — jak to powiedział w Paryżu delegat Chin, dr. Quo-Tai-Chi — paradoksalnie on właśnie na tym zgromadzeniu państw w większości chrześcijańskich — aby wszystkie narody przyjęły ideały chrześcijańskiego Zachodu.

P. Bevin oświadczył w swym przemówieniu w Izbie Gmin, że nie znajduje powodów, dla których W. Brytania miałaby się godzić na odstąpienie Polsce obszernych terytoriów na zachodzie, jeżeli administracja warszawska nie dopełni przyrzeczeń, złożonych w Poczdamie. W liczbie tych przyrzeczeń wymienić wolne, powszechne i tajne wybory.

Rząd brytyjski (i Stanów Zjednoczonych) widzi w granicy Odra-Nissa granicę sowiecką.

Wyroki, zapadłe w Norymberdze, wykonano. Większość prasy światowej, zwłaszcza radykalnej, uznała

Trybunał Norymberski za punkt zwrotny w dziejach prawa międzynarodowego, a surowe kary, spadłe na przestępców, za bezstronne i sprawiedliwe potępienie ich zbrodni. Zapewne tak jest. Nikt nie ma więcej niż Polska, powodów do żądania kary na sprawców jej cierpień i utraty niepodległego bytu. Pomimo tego jednak, orzeczenia norymberskie budzą mieszane uczucia. Sprawiedliwość Międzynarodowego Trybunału brakowało jednego zasadniczego czynnika, bez którego sprawiedliwość przestaje być sprawiedliwością, a staje się odruchem zemsty nad powalonym przeciwnikiem: czynnika jednakowej dla wszystkich miary. Ręka sprawiedliwości dosięgać musi zarówno sprawców, jak i współników, pomocników i podżegaczy; sprawiedliwość nie zna zwycięzców i zwyciężonych, lecz tylko winnych i niewinnych. Sentencja wyroku stwierdza: „Wszczęcie wojny napastniczej jest nie tylko przestępstwem międzynarodowym; jest najcięższą zbrodnią międzynarodową (supreme international crime), różniącą się od innych zbrodni wojennych tylko tym, że zawiera w sobie nagromadzone zło wszystkich tych zbrodni (accumulated evil of the whole). Wśród sędziów Trybunału zasiadał przedstawiciel państwa które dn. 23 sierpnia 1939 r. podpisało pakt Ribbentrop-Mołotow, sankcjonujący agresję niemiecką, zabór sześciu państw i pozbawienie niepodległości sześciu narodów; przedstawiciel państwa, które w kilka tygodni po tym dokonało nieprovokowanego napadu na Finlandię. Państwo to jednak należy do obozu zwycięzców, dlatego za miast na ławie oskarżonych, zasiadło w komplecie sędziowskim.

Czy pozostali sędziowie ferowali swe wyroki ze spokojnym sumieniem mając wśród siebie współnika „najcięższej międzynarodowej zbrodni“? Czy reszta sędziowie ci mieli sami sumienie całkowicie czyste? Oskarżenie wymieniało w liczbie przestępstw przeciwko ludzkości ma-

sowe mordy ludności cywilnej. Przychodzi na myśl Hamburg, Ruhra, Hiroshima, Nagasaki...

Trudno uważać Trybunał za wielki krok naprzód w historii prawa i sprawiedliwości międzynarodowej. Prawnym punktem wyjścia oskarżenia był pakt Briand-Kellog z 1928 r. o wyrzeczeniu się wojny, uważany dotąd raczej za platoniczną deklarację. Przyjąwszy jednak, że wojna z mocy paktu Kelloga jest zbrodnią, oskarżenie zarzucało podświadomym łamanie konwencji haskich, regulujących dopuszczalne sposoby prowadzenia wojny, t. zn. dokonywania tej zbrodni. Konwencje te stały się w ten sposób jakby podręcznikiem przestępcy, mało skutecznym zresztą, bo i tak nie chroniącym go od stryczka, jeżeli wojnę przegra.

Trybunał uznał, że powoływanie się na rozkaz wyższej władzy odpowiedzialności nie usuwa, że podwładny nie powinien wykonać rozkazu, jeżeli wykonanie go byłoby popełnieniem przestępstwa. Byłoby pożądane spopularyzowanie tej teorii w ustroju sowieckim i wśród sowieckich prawników. Nowy polski kodeks karny wojskowy z 23 września 1944 r. przyjmuje zasadę wręcz odmienną. Art. 21 tego kodeksu głosi, że „nie podlega karze żołnierz, który dopuszcza się czynu, będącego wykonaniem rozkazu w sprawach służbowych“. Według art. 22 odpowiedzialność ponosi wyłącznie ten, kto rozkaz wydał.

Jesteśmy jeszcze daleko od rządów prawa we współzyciu państw i narodów. Z orzeczeń Trybunału płynie jedna tylko nauka, stara jak świat, przewijająca się krwawym pasmem przez historię ludzkości: *vae victis*.

Stała się ponadto rzecz niepotrzebna i szkodliwa. Ostatnim chwilom skazańców i okolicznościom ich tracenia towarzyszyła sceneria, która, rozgłoszona na cały świat przez prasę i radio, przyczyniła się do powstania nowego niemieckiego mitu.

L. K.

REJESTR WYDARZEŃ W PAŹDZIERNIKU

- 1.X. Ogłoszenie wyroków Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze (12 skazanych na karę śmierci, 7 na karę więzienia, 3 uniewinnionych).
- 2.X. Otwarcie dorocznej konferencji konserwatystów w Blackpool. Odroczenie konferencji w sprawie Palestyny do dnia 16 grudnia.
- 3.X. Byrnes przemawia w Paryżu, wyrzekając się izolacjonizmu, ponawiając propozycję zawarcia 40-letniego paktu dla utrzymania pokoju w Europie i stwierdzając, że wolne demokratyczne Niemcy są niezbędne dla Europy.
- 8.X. Rozruchy bezrobotnych w Rzymie.
- 11.X. Smuts nawołuje w Hadze do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy bądź przynajmniej grupy regionalnej zachodniej.
- 13.X. Plebiscyt we Francji przyjmuje konstytucję (za 9.120.576 głosów, przeciw 7.980.333 głosy, 31,28% wstrzymujących się od głosowania).
- 16.X. Wykonanie wyroków śmierci, orzeczonych przez Trybunał Norymberski. Goering popelnia samobójstwo.
- 18.X. Byrnes przemawia w Waszyngtonie, oświadczając, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru ustępować każdemu żądaniu Sowietów.
Komuniści chińscy odrzucają projekt Chiang-Kai-Sheka zawarcia rozejmu.
- 19.X. Sen. Vandenberg przemawia w Waszyngtonie, określając postawę St. Zj. w stosunku do Sowietów, jako „friendly firmness“.
Utworzenie w Persji rządu bez przedstawicieli prosowieckiej partii Tudch.
- 20.X. Wybory komunalne w Berlinie i w strefie sowieckiej Niemiec.
- 22.X. Przemówienie Bevina w Izbie Gmin w sprawie brytyjskiej polityki zagranicznej.
- 23.X. Otwarcie Zgromadzenia Zjednoczonych Narodów.
- 27.X. Wybory w Bułgarii: Fatherland Front 364 mandaty, Opozycja 101 mandatów. W tym komuniści 277, reszta przypada na Rolników, Socjal-Demokratów i Związek Union, które tworzą Fatherland.

WIELKA BRYTANIA

W dniach 2 — 6 października odbył się w Blackpoolu doroczny zjazd konserwatystów. Uczestnicy zjazdu poddali ostrej krytyce dotychczasowy dorobek polityczny rządu Labour Party. Materiału do krytyki dostarczyły trudna sytuacja żywnościowa i opałowa W. Brytanii, brak mieszkań, ukryta inflacja, wywołana wzrostem wydatków bez jednoczesnego zwiększenia produk-

cji, nadmierne opodatkowanie brytyjskiego podatnika, zagrożenia preferencji imperialnej przez umowę pożyczkową anglo-amerykańską, wreszcie zagadnienie najważniejsze dla przyszłej struktury gospodarczej i socjalnej W. Brytanii — nacjonalizacja przemysłu. Zjazd zdawał sobie jednak sprawę z tego, że krytyka nie wystarczy; aby skutecznie walczyć o władzę, trzeba mieć program pozytywny i to program,

który by oddziałł na wyobraźnię mas w tej samej przynajmniej mierze, jak socjalistyczny program nacjonalizacji. Zrobiono duży wysiłek w celu przygotowania takiego programu. Polityce nacjonalizacji pp. Eden i Churchill przeciwstawili zasadę demokratycznego upowszechnienia własności (a property-owning democracy both independent and interdependent), zasadę takiej organizacji przemysłu, która by łączyła pracodawcę i pracownika w poczucie wspólnego interesu. W organizacji tej robotnik miałby mieć wpływ na prowadzenie przedsiębiorstwa i udział w jego zyskach (co-partnership and profit-sharing); miejsce kapitalizmu państwowego, wprowadzanego przez socjalistów, zajęłby rozszerzony na masy, żyjące z pracy najemnej, kapitalizm prywatny.

Polityka nacjonalizacyjna rządu Partii Pracy zaczyna przynosić pewne rozczarowania; jeżeli à la longue nie da ona spodziewanych korzyści w postaci podniesienia produkcji, unowocześnienia jej metod i jednoczesnego polepszenia warunków pracy i płacy robotniczej, to program konserwatystów może utorować sobie drogę do zdobycia mas. Indywidualizm angielski nie łatwo się godzi z przekształceniem w pracownika państwowego zarówno robotnika jak i pracodawcy; docenia się tutaj znaczenie, jakie mają dla rozwoju przemysłu inicjatywa prywatna, konkurencja i motyw zysku. Jak jednak przeprowadzić zasadę upowszechnienia własności w warunkach koncentracji wytwórczości przemysłowej, trustów i monopolii? Jak daleko sięgać ma ta zasada, czy ma objąć całość gospodarstwa narodowego, czy też pewne dziedziny tego gospodarstwa, np. przemysły kluczowe, mają zostać w rękach państwa? Czy „property-owning democracy“ wiąże się z zasadą gospodarki niekontrolowanej, czy też pewne formy kontroli państwowej mają zostać na stałe? Program konserwatystów ma, jak dotąd, formy mgławicowe.

Zaznaczyć należy, że przy ostrej krytyce polityki wewnętrznej rządu nie krytykowano jego polityki zagranicznej. Istnieje wśród konserwatystów niezadowolone z polityki rządowej w Egipcie, Indiach i Palestynie; nacóg jednak polityka min. Bevina znajduje silniejsze poparcie w kołach konserwatywnych, niż w łonie jego własnej partii.

W Brighton obraduje Kongres Związków Zawodowych (T.U.C.), instytucja, rozporządzająca dużymi środkami, mocno zorganizowana i wywierająca poważny wpływ na politykę rządu. Zabiera ona głos nawet w sprawach polityki zagranicznej, lecz, jak dotąd, po dyspozycję polityczną nie sięga. Na posiedzeniu wstępnym witał zebranych imieniem „bratnich“ sowieckich związków zawodowych delegat moskiewski. Obrady nad sprawą zatrudnienia Polaków w W. Brytanii wykazały istnienie wśród delegatów silnych nastrojów antypolskich.

12 listopada mowa królewska otworzy nową sesję Parlamentu. Z uwagi na liczbę ustaw, wnoszonych przez rząd, będzie to sesja pracowita. Plan ustawodawczy rządu przewiduje między innymi wniesienie projektów ustaw o poddaniu kontroli państwowej transportu, przemysłu stalowego i przemysłów pokrewnych oraz o nacjonalizacji gazu i elektryczności.

Konferencję w sprawie Palestyny odroczone do dnia 16 grudnia. Rozmowy dotychczasowe nie dały wyników, Prezydent Truman wystąpił jednak ponownie, w poszukiwaniu głosów wyborczych, z żądaniem wpuszczenia do Palestyny 100.000 żydów. Zamachy terrorystyczne w Palestynie nie ustają.

Rząd p. Pandit Nehru osiągnął wreszcie porozumienie z Ligą Muzułmańską. Pięciu przedstawicieli Ligi weszło do rządu, w tym jeden reprezentant pariasów (untouchables). Właściwi jednak przywódcy Kongresu i Ligi, pp. Ghandi i Jinnah, zostali poza rządem; jest to zatem porozumienie próbne. Nie

zapobiegło ono zresztą rozległym rozruchom w Bengalu.

L. K.

NIEMCY Walka o jedność

Hasło jedności Niemiec jest głównym instrumentem propagandowym niemieckich komunistów. „Fedraliści i partykularzysci — powiada jedna z odezów berlińskiej SED — działają na rzecz zniszczenia jedności Niemiec. Bez jedności nie ma Niemiec“. Hasło to ma zmobilizować nacjonalistów niemieckich wszystkich stref pod znakiem polityki sowieckiej, która je popiera.

Stanowisko mocarstw zachodnich nie jest tu jednolite. Francja jest przeciwna wszelkim postaciom unifikacji, przewidując w niej odrodzenie potęgi Niemiec. Polityka anglo-amerykańska toleruje działalność grup separatystycznych i organizuje „rządy krajowe“, które mogą albo pozostać egzekutywą ograniczonego samorządu, albo też przekształcić się w rzeczywiste rządy sfederowanych krajów. Jednak i tu nacisk opinii na rzecz jedności jest silny. Z początku października odbył się w Bremie zjazd szefów rządów prowincji i wolnych miast i wysunął m.i. projekt utworzenia (z wyborów) „rady ludowej“ jako zaczątku przyszłego parlamentu niemieckiego, oraz „rady krajów“ (z szefów wszystkich prowincji) jako zaczątku przyszłego ogólnoniemieckiego rządu. Uchwały te zapadły pod patronatem anglo-amerykańskich władz okupacyjnych.

Do Bremy — mimo obietnic — nie przybył nikt ze strefy francuskiej i sowieckiej z powodu „przeszkód w ostatniej chwili“. Naturę przeszkód w strefie sowieckiej łatwo odgadnąć. Władze sowieckie forsują wprawdzie postulat jedności Niemiec, ale innej jedności, niż sobie życzą oba mocarstwa zachodnie. Wynikiem jest paradoks: im silniej po obu stronach linii demarkacyjnej rozlega się hasło jedności, tym bardziej nieprzeniknioną i bardziej rzeczywistą staje się ta granica, i

tym wyraźniej przed każdym Niemcem staje pytanie: jedność, ale która? Wschodnia czy zachodnia?

O granicę polsko-niemiecką

Paryski wywiad Mołotowa, udzielający poparcia granicy Odra-Nysa, usunął sprawę rewizji tej granicy z prasy niemieckiej w strefie sowieckiej. Nagle zamknięcie nie przyszło łatwo komunistom. Jeszcze w kilka dni po wywiadzie Mołotowa oświadczył przewodca SED, Grotewohl: „nasz punkt widzenia może być określony tylko przez interes Niemiec. Mołotow robi rosyjską politykę zagraniczną“. Potem, gdy nałożono tłumik, inny przywódca SED, Pieck, zapewnił skromniej, że stara się stworzyć „możliwości rozmów z Polakami i Rosjanami na temat pewnych korektur obecnej granicy administracyjnej. Wszystkiego nie odzyskamy“. A wreszcie zapadła cisza.

Ale problem żyje i rośnie. Prasa w Niemczech zachodnich podtrzymuje go bodaj pośrednio. To bez komentarza podaje mapkę z Odrą i obu Nysami, to tabelkę, z której wynika, że bez żywności z ziem utraconych Niemcy nie mogą żyżyć, lub inną tabelkę, ile żywności „musiałaby“ dostarczać Niemcom mocarstwa zachodnie. Niekiedy jest to jakiś „list czytelnika“ z oburzeniem na księgarza, który wydał kalendarz na rok 1947 bez „dawnych okręgów pocztowych na wschodzie“. W małej prasie prowincjonalnej spotykamy głosy śmielsze. Tu powiada się, że mowa Byrnasa „otworzyła nową faza“, a oświadczenie Mołotowa bynajmniej jej nie zamknęło, lecz tylko „w jaskrawym świetle uwydatniło istniejące napięcia“. Innymi słowy: wprawdzie Rosja przeciw nam, ale Stany Zjednoczone za nami. Sprawa tej granicy — cytujemy za małym periodykiem z Konstancy — „dowodzi, że dobro narodu jest silniejsze od różnic partyjnych. Sprawa ta utworzyła w Niemczech wielki front jedności obejmujący wszystkie partie, front wprawdzie nie agresywny, ale

o obliczu zdecydowanym“. Artykuł kończy się wezwaniem do socjalistów za granicą o poparcie przeciw „dążeniom ekspansywnym pewnych (czytaj: polskich) kół“.

Cenzura sojusznicza nakłada wyraźne hamulce przeciw rozpętaniu generalnej ofensywy na linię Odry, i Nysy. Pod tymi hamulcami wyczuwa się dygotanie nowej, zbierającej się po rozbitcu energii. Wylania się pierwszy punkt programu w razie odzyskania siły: na Wschód!

A. N.

EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA

Traktat z Włochami

Traktat włoski redakcji Konferencji Pokojowej nie wiele różni się od poprzedniej redakcji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Główne zagadnienie sporne, Triestu, nie zostało w całości rozstrzygnięte przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych, mianowicie o ile chodzi o sam wewnętrzny statut Wolnego Miasta. Konferencja Pokojowa przyjęła w tej sprawie jeden z pięciu zgłoszonych projektów, kompromisowy projekt francuski, który jednak władzę koncentruje w ręku gubernatora (mianowanego przez Radę Bezpieczeństwa OZN oraz odpowiedzialnego przed nią), a nie w ręku Zgromadzenia Ustawodawczego, jak tego domagała się Rosja oraz jej satelici. Przeciwko głosom tego t.zw. „bloku słowiańskiego“ została również ustalona granica włosko-jugosłowiańska wzdłuż „linii francuskiej“, najmniej korzystna dla Włoch, spośród trzech projektów zgłoszonych poprzednio przez ekspertów (oddająca Jugosławii Gorycję i Połę). Rosja głosiła w tej sprawie razem z „blokiem zachodnim“, była bowiem związana uchwałą Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Jugosławia, której nie zadawała nawet i ta linia — i która poczuła się zwłaszcza pokrzywdzona załatwieniem sprawy Triestu, zapowiedziała bojkot traktatu.

W innych sprawach nie było

poważniejszych sprzeczności i bez większych przeszkód, przyjęto formuły uchwalone przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych. Jedyną kontrowersję wywołała sprawa Albanii: tutaj Grecja domagała się południowej części Albanii, czyli t.zw. północnego Epiru, na tej podstawie, że duża część ludności tego obszaru jest pochodzenia greckiego. Natomiast Jugosławia występująca w charakterze protektorki Albanii, żądała wprowadzenia do traktatu z Włochami specjalnej klauzuli, w której uznawałyby one integralność Albanii (co oznaczałoby w formie pośredniej uznanie tej integralności przez Konferencję). Konferencja Pokojowa odrzuciła oba żądania.

Traktaty z b. satelitami Niemiec w Europie środkowo-wschodniej

W traktatach tych Konferencja Pokojowa wniosła szereg poprawek przeciwko głosom Rosji oraz państw jej bloku. W traktacie z Bułgarią przyjęto postulat grecki zakazujący Bułgarii posiadania łodzi motorowych (ścigaczy), natomiast nie uwzględniono żądania Grecji rewizji na jej korzyść granicy grecko-bułgarskiej. Ponieważ jednak Konferencja odrzuciła artykuł traktatu ustalający granice Bułgarii (według stanu z 1.1.1941), sprawa ta może być jeszcze wznowiona.

W traktacie z Rumunią została zamieszczona klauzula o wolności żeglugi na Dunaju dla wszystkich państw, przeciwko ostrej opozycji Rosji i jej satelitów, w imię rzekomo zagrożonej „suwerenności“ państw naddunajskich. W sprawie tej należy spodziewać się dalszej akcji Rosji zarówno na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych jak OZN. Podobnie przeciwko głosom Rosji oraz „bloku słowiańskiego“ wniesiono do traktatu rumuńskiego zobowiązanie stosowania przez Rumunię klauzuli największego uprzywilejowania wobec wszystkich państw alianckich w ciągu 18 miesięcy od podpisania

traktatu. Podobna klauzula została w swoim czasie zamieszczona w Traktacie Wersalskim z Niemcami, tym razem była ona jednak w interesie państwa pokonanego. Oznacza ona, iż wszystkie przywileje gospodarcze wynuszone na Rumunii przez Rosję, mogą być automatycznie żądane przez inne państwa alianckie. Mocarstwa zachodnie nie omieszkały również zagwarantować ochronę swoich interesów w rumuńskim przemyśle nattowym oraz w szeregu innych dziedzin (interesy towarzystw ubezpieczeniowych).

Traktat z Węgrami przyjęty został niemal w całości według brzmienia postanowień Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Jedyną zmianą jest lekka poprawka granicy węgiersko-czechosłowackiej na korzyść Czechosłowacji, na południowym brzegu Dunaju w rejonie Bratysławy. Konferencja odrzuciła natomiast żądanie Czechosłowacji przymusowego wysiedlenia z terenów słowackich 200.000 Węgrów — sprawa ta jest obecnie przedmiotem dwustronnych rokowań czechosłowacko-węgierskich, na płaszczyźnie pianu wymiany ludności.

Mocarstwa zachodnie usiłowały spowodować redukcję sum odszkodowań jakie Węgry, Rumunia i Finlandia mają zapłacić Rosji, mianowicie z 75 milionów funtów na 50 milionów. W rezultacie jednak redukcja ta została przeprowadzona — ku wielkiemu niezadowoleniu Rosji jedynie o ile chodzi o Finlandię. W wypadku Węgier nie było większości 2/3 głosów ani za poprzednią formułą ani za redukcją, wobec czego sprawa ta będzie jeszcze raz rozważana przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych. Rumunia zapłaci Rosji pełną sumę odszkodowań w każdym razie, chociaż przedstawiciel amerykański w komisji ekonomicznej Konferencji wykazał, że Rosja ściągnęła już w praktyce swoje odszkodowania od Rumunii w formie rekwizycji. Natomiast Bułgaria, której wojna trzydniowa z Rosją była symboliczna, nie zapłaci Rosji nie,

zapłaci natomiast Jugosławii i Grecji po £.12.500.000 za zniszczenia dokonane w czasie okupacji terytoriów jugosłowiańskich i greckich.

Polityka Jugosławii

Komunistyczna Jugosławia wysuwała się jako najbardziej typowy przedstawiciel „świata sowieckiego“ w Europie środkowo-wschodniej. Opuszczona przez Anglię i Amerykę w Teheranie i poświęcona w Jalcie, rozbita wewnętrznie najbardziej z wszystkich krajów bałkańskich — z uwagi na skomplikowany problem narodowości, pozbawiona w chwili obecnej dostatecznie silnej opozycji przeciwko reżymowi komunistycznemu, Jugosławia, staje się bezwolnym narzędziem w rękach polityki sowieckiej w jej walce z Zachodem. Na tym tle rozumiemy należy niedawny proces przeciw Arcybiskupowi Zagrzebia Stepinecowi, którego skazanie na 16 lat ciężkich robót wywołało protest całego Kościoła Katolickiego oraz ekskomunikę Stolicy Apostolskiej, przeciwko wszystkim osobom, które przyczyniły się do bezwstydnego wyroku. W danym wypadku dyktatorowi jugosłowiańskiemu nie chodziło tak bardzo o ukaranie Arcybiskupa Stepineca jako sojusznika Dr. Maczka, za tym jako potężnej podpory Chorwackiej Partii Chłopskiej, ile o uderzenie w autorytet Kościoła Katolickiego, z którym komuniści jugosłowiańscy prowadzą nieubłaganą walkę, na jaką komuniści w innych krajach pod kontrolą sowiecką, jak w Polsce lub w Czechosłowacji, jeszcze się nie odważają. Przed dwoma miesiącami odbył się inny proces, w Lublaniu, w którym wyrok objął również szereg wysokich duchownych katolickich m.in. biskupa Rosmana (skazanego zaocznie). Z drugiej strony fakt rzucenia przez Watykan klątwy na przywódców reżymu jugosłowiańskiego dowodzi, że Kościół w.łkę podejmuje — i że liczy na potężny efekt klątwy wśród mas ludności katolickiej, chorwackiej i słoweńskiej.

T. P.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

ROZDŹWIĘK W ŚWIECIE PRACY

Różnice polityczne natury tak zasadniczej jak te, które obecnie dzieli narody — są przyczyną rozdzźwięku wśród związków zawodowych i to w okresie, gdy te ostatnie osiągnęły swe największe wpływy.

Wyraźnie już zarysowuje się rozłam w łonie — od roku dopiero istniejącej — Światowej Federacji Związków Zawodowych, największej organizacji tego rodzaju, która reprezentuje ponad 65 milionów robotników w 56 różnych krajach.

W grę wchodzi stanowisko Federacji wobec międzynarodowej wagi zagadnień, takich, jak: reżym Franco w Hiszpanii, Niemcy, Japonia i Narody Zjednoczone, Z za różnych poglądów na te zagadnienia wyziera pytanie: jak daleko świat pracy ma się posunąć w wywieraniu wpływów na bieg spraw polityki światowej?

W związku z tym już wytworzyły się dwa przeciwne bloki.

Z jednej strony stoją związki, które uważają, że zorganizowany świat pracy powinien dążyć do działania w zakresie polityki przede wszystkim. Do tych należą rosyjskie związki pod przewodnictwem W. W. Kuźniecowa. Związki te twierdzą, że reprezentują 27 milionów robotników, wobec czego posiadają one 14 delegatów na Kongres Federacji i 68 na 200 głosów. Ponieważ najliczniejsze związki mają najwięcej głosów zatym Rosja, Wielka Brytania i Ameryka oraz związki francuskie mają coś w rodzaju prawa weta.

Od początku istnienia Federacji, Rosjanie dążyli do osiągnięcia aktywnej roli w OZN, tak na konferencji pokojowej jak i w alianckich zarządach wojskowych w Niemczech i Japonii. Związki państw strefy sowieckiej z reguły głosują tak samo jak Rosjanie, przechylając tym szalę o głosy 4-ch milionów robotników.

Francuska Powszechna Federacja Pracy jest komunistyczna. Chociaż

kilku socjalistycznych przywódców działa na terenie francuskiego ruchu robotniczego (jak n.p. Leon Jouhaux — vice-prezes Światowej Federacji) to jednak większość robotników popiera Louis Saillant — komunistę i generalnego sekretarza Światowej Federacji. Tak więc francuskie związki dokładają swoje 6 milionów głosów do bloku sowieckiego.

Włoskie związki mają komunistę G. di Vittorio, który jest ich przedstawicielem na Światowej Federacji, przemawiając w imieniu 5-u milionów włoskich robotników, pomimo iż spory procent włoskich związków zawodowych jest socjalistyczny lub katolicki.

Południowa Ameryka, ze swym delegatem Vincente Lombardo Tolodano — dorzuca dalsze 4 miliony robotników do bloku tych, którzy dążą do wpływów Światowej Federacji Związków Zawodowych na politykę międzynarodową.

Słowem, 19 milionów zorganizowanych robotników popiera 27 milionów Rosjan. Blok ten jest kierowany przez komunistów, którzy uważają, że akcja polityczna ma pierwszeństwo przed zdobyczami gospodarczymi i społecznymi świata pracy.

Po drugiej stronie tej moralnej barykady stoją związki starsze, których celem jest poprawienie bytu robotniczego a natomiast zagadnienia polityczne mają dla nich znaczenie raczej drugorzędne.

Do tych należą związki brytyjskie (z Sir Walterem Citrine, którego wybór na pierwszego prezesa Światowej Federacji uważany był za krok ku załagodzeniu rozbieżności poglądów w jej łonie), związki skandynawskie, belgijskie, holendersie, szwajcarskie, australijskie, nowo-zelandzkie i kanadyjskie. Wszystkie te związki popierając upaństwowienie przemysłu i planową gospodarkę — mają jednak umiarkowane poglądy na zadania świata pracy.

Kongres amerykańskich Organizacji Przemysłowych (CIO) reprezentujący 6 milionów robotników nie może być zakwalifikowany ani do socjalistycznych ani do komunistycznych związków. Ale Sidney Hillman — vice-przewodniczący Światowej Federacji i przedstawiciel CIO zajmuje stanowisko bardziej zbliżone do stanowiska brytyjskich związków aniżeli związków bloku komunistycznego.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Wykonawczej Światowej Federacji które odbyło się w Moskwie, różnice między blokiem sowieckim i anglosasko-zachodnio-europejskim zaznaczyły się bardzo wyraźnie, szczególnie w odniesieniu do sprawy Hiszpanii, której blok sowiecki chciał nawet odmówić dostaw. W

PRZEGLĄD NAUKOWY

SZYBCIEJ OD GŁOSU

Do niedawna eksperci lotniczy uważali, że problem lotów z szybkością większą aniżeli szybkość głosu — choć trudny — jest do pokonania. Ponownie jednak powstały na ten temat wątpliwości. Lotnictwo amerykańskie, które miało pobić rekord szybkości ustalony przez Anglików (616 m.p.h.) zdecydowało się odłożyć test dla dokonania dalszych badań.

Warto tu wspomnieć, że pilot angielski Geoffrey de Havilland zdobywca rekordu szybkości lotu na samolocie wytwórni tego samego nazwiska typu D.H. 108, poniósł parę tygodni temu śmierć w czasie lotu próbnego. Kiedy samolot jego osiągnął szybkość 630 m.p.h. nastąpiła eksplozja i aparat rozleciał się w powietrzu na tak drobne cząsteczki, że z trudnością można je było zidentyfikować jako należące do „Jaskółki“ de Havillanda.

Ekspertci twierdzą, że główną przeszkodą do osiągnięcia tej ogromnej szybkości jest to, że na długo nim samolot rozwinie szybkość równą szybkości dźwięku (czyli

rezultacie osiągnięto kompromis.

Wyrazem tej kompromisowej linii był też wybór obecnego przewodniczącego Federacji (także Anglika) Artura Deakin'a, po rezygnacji z tego stanowiska Sir Waitera Citrine'a.

Niemniej jednak zasadniczy rozłam wewnątrz Federacji nie zdradza tendencji zmniejszenia się. Przeciwnie, rośnie. Poza nią 7 milionów robotników zorganizowanych w amerykańskiej Federacji Pracy odmówiło przystąpienia do Federacji światowej, a za ich przykładem poszło szereg mniejszych chrześcijańskich związków w innych krajach.

Los świata pracy na dalszą metę będzie zależał od tego czy związki — tak różniące się między sobą jak narody świata — znajdą wspólną platformę porozumienia. T.E.

770 m.p.h.) osiągają ją fale powietrza sunące wzdłuż kadłuba i płaszczyzn maszyny. Gdy to ma miejsce „stojąca fala dźwiękowa“ może stworzyć wibrację o sile takiej, która jest w stanie spowodować eksplozję kruszącą aparat.

Dotychczasowe próby zapobieżenia temu polegały na wygładzaniu powierzchni płaszczyzn i dążeniu do jaknajbardziej opływowych linii w konstrukcji. To wprawdzie pomaga do osiągnięcia wyższej granicy szybkości, ale najmniejsza nieregularność na płaszczyznach, nawet grudek niedosiężonej rozrutej farby może być „punktem zaczepienia“ tej fatalnej fali dźwiękowej.

Najniebezpieczniejsza strefa szybkości znajduje się między 85 a 120 procent szybkości dźwięku (mniej więcej 650 do 900 m.p.h.). Ponad tą zoną krytyczną — zdaniem optymistycznych ekspertów — leży nieznaną jeszcze strefa bezpieczna. Samoloty, które byłyby w stanie osiągnąć w najkrótszym czasie szybkość wyższą od górnej granicy niebezpieczeństwa (i odwrotnie równie szybko zwolnić poniżej dolnej

jego granicy) — musiałyby lecieć z szybkością pocisku, zostawiając poza sobą i bez zagrożenia aparatu, fale dźwiękowe, które jego lot stwarza.

Narazie jednak nie zbudowano takiego samolotu, a sposób „przeskoczenia“ tego „proggu śmierci“ nie jest jeszcze wynaleziony.

Pesymiści twierdzą, że ta super-szybkość jest osiągalna tylko dla pocisków, kierowanych falami radio-

wymi w rodzaju rakiet V2, które w mgnieniu oka nabrać mogą szybkości większej od szybkości głosu i znalazłszy się poza obrębem strefy niebezpiecznej, znajdują się ponownie pod kontrolą radia.

Wynikałoby z tego, że sprawa samolotów pilotowanych przed ludźmi, osiągających szybkość fal dźwiękowych musi narazie jeszcze ulec zwłoczce.

T. J.

PRZEGLĄD KULTURALNY

NACJONALIZACJA LITERATURY

Jedno z najlepiej wydawanych pism artystycznych w świecie, nowojorski „View“, poświęciło w całości podwójny numer (marzec-kwiecień) nowoczesnej sztuce i literaturze francuskiej. Obok świetnych reprodukcji dzieł malarskich i artykułów informacyjnych zamieszczono we „View“ szkice i fragmenty literackie specjalnie napisane dla tego pisma amerykańskiego przez wybitnych Francuzów.

Jean-Paul Sartre, głośny ostatnio, dzięki swoim essayom, komentującym modną teorię „egzystencjalizmu“, zamieścił studium o nacjonalizacji literatury („The Nationalization of Literature“). Sartre, autor dobrej sztuki psychologicznej o problemie piekła („Huis Clos“, grana w Londynie p.t. „Vicious Circle“, „Krań występku“) ukazuje w swoim szkicu o nacjonalizacji literatury nieprzeciętną wnikliwość krytyczną. Mimo, że trudno pogodzić się z moralną postawą egzystencjalisty wobec świata, trzeba uznać w Sartre sumiennność intelektualną i rzetelność obserwacji. Sartre unika tanih generalizacji, i choć nie wypowiada prawd nieprzemijających, potrafi przecież ocenić krytycznie słabość kultury dzisiejszej.

W szkicu o nacjonalizacji uderza odwaga z jaką autor francuski rozprawia się ze stosunkiem własnego społeczeństwa do literatury. Sartre

gani krytykę francuską za brak metody estetycznej w ocenie zjawisk kulturalnych i piętnuje wybitnie dziennikarski sposób komentowania problemów sztuki. „Krytyka współczesna — pisze autor „Huis Clos“ — traktuje książkę tak niemal jak artykuł wstępny w dzienniku. Krytycy nie zastanawiają się wcale nad tym co autor chciał powiedzieć w swoim utworze, lecz patrzą na książki jakoby one w ogóle nie miały autorów. Książki interesują krytyka jedynie jako wygodne slogany, które pozwalają na gromadzenie gromady cyteli-ków w ciągu kilku dni lub miesięcy: krytyk widzi w nich wytwory jakiejś zbiorowej świadomości, jakiejś nieokreślonej instytucji publicznej“.

Przeciw tworzeniu kolektywów intelektualnych wypowiada się pisarz francuski z całą stanowczością łacińskiej rzetelności. Książka traktowana wedle użyteczności publicznej przestaje być bowiem dziełem sztuki, a nieuniknienie staje się instrumentem polityki państwa. Jeśli państwo potrzebuje sojuszu literatury, ten sojusz odbija się tragicznie na samym autorze. Nie znaczy to bynajmniej, żeby autor cierpiał finansowo. Przeciwnie: w kolektywie tworzenia intelektualnego pisarzowi, gotowemu służyć „racji stanu“, wiedzie się o wiele lepiej, niż w okresie wolnej konkurencji, kiedy głód towarzyszył zwykle tym, którzy nie odnosili sukcesów. Autor, oddzielony od dzieła sztuki przez

plytką — po dziennikarsku ujmowaną krytykę, zamienia się w obiekt polityki utylitarnej.

„Po pierwszej książce — pisze Sartre — mówią o nim: *Patrzcie, jak się nasz chłopiec spusuje! Po drugiej już są go pewni. Po trzeciej sadząją autora na tronie: przewodniczy on specjalnym komitetem, pisze w politycznych dziennikach, spełnia takie czy owakie misje; wreszcie uważa go się za odpowiedniego kandydata do Akademii. Po prostu kanonizuje się literata tak szybko, jak tylko można. Publikuje się jego utwory pośmiertne jeszcze za życia; za życia stawia mu się pomniki. Ścisłe mówiąc, jest to rodzaj literackiej inflacji“.*

Przynajmniej tego normalnego stosunku do dzieł sztuki szuka Sartre w kręśle politycznej własnego kraju. Francja wie, że przegrała wojnę mimo zwycięstwa aliantów nad Niemcami. Oto gorzkie słowa prawdy: „Sposztrzegamy nagle własne upokorzenie, rozumiemy wreszcie, że Francja jutra nie będzie już Francją dnia wczorajszego. Mówiąc szczerze, nikt tu nie zawinił ponieważ kraj nasz posiadał zbyt mało ludności, nasze podglebie nie było wystarczająco żyzne. Upadek Francji, poza wszystkim, dokonał się jednocześnie z upadkiem całej zachodniej Europy i był wynikiem dłuższej ewolucji“.

Po tym stwierdzeniu Sartre tłumaczy przemianę w stosunku Francuzów do własnej twórczości kulturalnej. Francuzi, świadomi klęski politycznej i ekonomicznej, przywiązują do dóbr kulturalnych coraz większą wagę. Są to bowiem jedyne produkty, które mogą eksportować. Zainteresowanie się kulturą francuską w świecie nadal jeszcze istnieje; można sądzić, że będzie ono wzrastało w najbliższych latach. Logicznie myślące społeczeństwo francuskie stara się wykorzystać ten ostatni atut na rynku światowym. Sartre ironizuje nie bez słuszności:

„Stany Zjednoczone, Anglia i wiele innych krajów interesuje się poważnie naszymi pisarzami. Nigdy dotąd nie zapraszano tak często zagranicę

naszych nowelistów i poetów, aby ich oglądać i słyszeć, aby ich nawet żywił. Szwajcaria podkarmiła już kilku, tak samo Ameryka. Anglia nie pozostanie napewno w tyle. I oto nagle sami zaczęliśmy brać własną literaturę serio. To, co dotychczas uważaliśmy za zajęcie leniów lub karierę niezbyt nobliwą, stało się teraz instrumentem propagandy. Ponieważ literatura nasza jest za granicą, jej prestiż w kraju rośnie. Wszakże niektórzy woleliby żeby nas podziwiano za siłę naszego przemysłu lub żebyśmy imponowali liczbą armat. Ale że prestiż jest niezbędny, przystosowujemy się więc na gwałt do uwielbiania literatury. Wciąż wierząc skrycie, że Francja będzie znów krajem Turenne'a i Bonaparte'go, wielu z nas wychyła się na przemiany, zajmując się tymczasem Rimbaudem i Valerym“.

Nacjonalizacja literatury, jest zawsze niebezpieczna, niezależnie od tego czy jest narzucona z góry przez ambitną władzę, czy też spowodowana innymi okolicznościami przymusowymi, o których pisze Sartre w wypadku własnego kraju. W każdym bądź razie tendencje w kierunku nacjonalizacji literatury widać dziś nie tylko we Francji. Rosja Sowiecka od lat praktykuje świadomą nacjonalizację literatury pod auspicjami partii politycznej; jej śladem idzie teraz wiele narodów wschodniej Europy, znajdujących się pod dozorem rosyjskim.

Sartre spełnił obowiązek intelektualny wobec własnego kraju, podając tak słusznej krytyce niebezpieczne tendencje, zaznaczające się dziś w wyczerpanej wojną Francji. Żaden prawdziwie sumienny intelektualista nie pochwali takiego stanu rzeczy. Sartre protestuje przeciw kolektywom twórczości literackiej, przeciw utylitaryzmowi propagandy, przeciw wszelkim koncepcjom „sztuki na wynos“. W proteście tego egzystencjalisty żyje protest o głębszym znaczeniu moralnym: jest to protest wolności przeciw niewolnictwu nowoczesnego materializmu.

Pod koniec długiego szkicu Sartre'a znajduje się takie głębokie sformułowanie: „Naród zawsze tęskni za wielkim człowiekiem, ponieważ mu to podchlebia: patrzcie, oto wydałem geniusza! Nigdy jednak wielka idea nie podchlebia narodowi; wielka idea jest zwykle ofensywna, a więc niebezpieczna...“

Sartre ma rację. Megalomania o podłożu intelektualnym zawiera w sobie więcej ziaren zła, niż napuszość gliptasów. Wielkość wyczekiwana w człowieku rzadko rodzi świętych, a najczęściej dyktatorów. Wielkość oczekiwana w sercach i mózgach wydaje wielkie myśli, wielkie prądy. Umierać za tak zwanych wielkich ludzi znaczy umierać z bohaterstwem niewolnika; umierać za wielkie idee to dopiero prawdziwy, ludzki heroizm.

Klęską i słabością naszych czasów jest właśnie brak tego prawdziwego heroizmu. Sartre podniósł sprawę wielkiej wagi w swojej wnikliwej ocenie problemu nacjonalizacji literatury. Oby „View“ umiało ją spopularyzować poza kręgiem wtajemniczonych intelektualistów!

PROTEST PISMA MUZYCZNEGO

W Londynie ukazuje się kwartalnik „Keynote“, poświęcony sprawom muzycznym. Poza artykułami ściśle fachowymi (z których nie wyłączono nawet „jazzu“), „Keynote“ publikuje od czasu do czasu uwagi o charakterze dyskusyjnym. Do nich należy artykuł Alana Gordona p.t. „Should the State Control its Artists?“ (Czy państwo powinno kontrolować swoich artystów?)

Autor przypomina na wstępie wagę brytyjskiego działacza ko-

munistycznego Pat Sloan'a, który donosząc o przystąpieniu malarza Picassa do partii komunistycznej, wyraził nadzieję, że ten wybitny modernista zmieni wreszcie swój trudny styl malarski i zacznie „malować tak, żeby zwykli robotnik był w stanie go zrozumieć“.

Alan Gordon krytykuje marxistów za ich ciasny pogląd na zadania społeczne sztuki. Powołując się za potrzeby kulturalne mas, marxiści — pisze autor brytyjski — obrażają te masy, przypisując im niezwykle niskie gusta artystyczne (stąd domaganie się uproszczeń, wszelkiego rodzaju popularyzacji, które niszczą plany prawdziwie postępowych artystów). Co by to było, jakie straty ponieśliśmy, gdyby: „Beethoven Wagner czy Debussy powstrzymali się od pisania podług własnych chęci i zamiarów, jedynie dlatego, że większość robotników nie zdolna była pojąć ich idei muzycznych?“ — słusznie pyta A. Gordon.

Opowiadając się za socjalizmem, jako za ideologią społeczną, autor artykułu w „Keynote“ protestuje przeciw próbom kontroli sztuki, poddyktowanym racjami politycznymi.

„Nakładać reguły i prawa na słownik wypowiedzi artystycznej znaczący utrudniać istnienie geniuszy. Geniusz musi prowadzić masy, a nie masy geniusza“.

Przykład muzyka sowieckiego Szostakowicza, który za swoją „Lady Macbeth“ (1935) doczekał się ostrej reprymendy od zwierzchników politycznych i zmuszony został do przyznania się do „winy“, musi głęboko zdziwić muzyków brytyjskich. Stąd też protesty.

J. P.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Benedetto Croce „*Politics and Morals*“ (Polityka i moralność). Przełożył z włoskiego Salvatore J. Castiglione. George Allen and Unwin. London 1946. Stron 138. Cena 8. 6d.

Niewielka praca włoskiego filozofa liberalnego Benedetta Croce to raczej zbiór luźnych essayów niż zwarte jednolite dzieło. Wiele uwag poświęconych jest definicji pewnych pojęć, przy czym Croce idzie swoją własną indywidualną drogą.

I tak na przykład, w sposób dosyć oryginalny, określa on pojęcie państwa jako serię działań pożytecznych, wykonywanych przez grupę osób, lub przez pojedyncze jednostki wewnątrz grupy. Ponieważ jednak każda forma życia przypomina zasadniczo tak zdefiniowane pojęcie państwa, jest rzeczą zbyteczną wyodrębnić działanie polityczne od innych akcji praktycznych i użytecznych. Autor następnie przytacza różne definicje państwa które podaje krytycznemu rozpatrzeniu. Tak na przykład, uważa się państwo za pojęcie obejmujące wszystkie instytucje, zwyczajnie i prawa, która rządzi działaniami ludzi, a w szczególności system praw podstawowych i konstytucyjnych. Autor odrzuca jednak taką definicję państwa, które zawiera w sobie coś statycznego, gdy dla niego państwo, czyli życie polityczne, podobnie jak inne formy życia, jest czymś dynamicznym, albo lepiej jeszcze, duchowo dialektycznym. Kto unika abstrakcji a szuka określeń konkretnych, utożsamiać będzie państwo z rządem. Niemniej jednak, Croce przestrzega przed lekceważeniem praw i zwyczajów, których trwałość zapewnia pokój.

Rozpatruje on również teorię o powstaniu państwa w oparciu o siłę. Daje jednak tak rozciągłą interpretację pojęcia siły, że nie różni się ono n.p. od pojęcia zgody, przyzwolenia. Subtelne te, chciałoby się powiedzieć — zbyt subtelne — rozważania prowadzą autora do

omówienia pojęć autorytetu, suwerenności, wreszcie teorii równości, którą uważa, przy określaniu pojęcia państwa, za absurdalną.

W toku swych krytycznych rozważań autor kieruje swą uwagę na stosunek polityki do etyki. Jego zdaniem „*polityka... nie niszczy, lecz wydobywa moralność, w której znajduje swe wypełnienie i najwyższy wyraz*“ (str. 21). Wszystko to, co jest pożyteczne, przeradza się w toku procesu duchowego w to, co jest etyczne. Nie ma życia moralnego, jeśli wpięrow nie ugruntowało się życie ekonomiczne i polityczne. „*Primum vivere*“, jak mówili starożytni. Polityka i moralność to jak ciało i dusza. Istnieje pewnego rodzaju pierwszeństwo w czasie polityki nad moralnością, co jednak nie oznacza, by polityka miała być wyzbita moralnością. Przeciwnie, polityk pozbawiony sumienia byłby niezdolny do prowadzenia innych ludzi, których psychologii i uczuć moralnych by nie pojmował. Pojęcie państwa nabiera w tym świetle nowego znaczenia. Nie jest ono zwykłym użytecznym stosunkiem, nie jest poprostu syntezą siły i wzajemnej zgody, autorytetu i wolności, lecz inkarnacją stanu ludzkiego i dlatego państwem etycznym lub państwem kulturalnym, jak to się określa. Na zakończenie tych uwag o stosunku wzajemnym moralności i państwa Croce przypomina, że państwo jest „*elementarną i wąską formą życia praktycznego, z każdego zakątka którego życie moralne bije i wylewa się, rozpryskując się w obfitych i twórczych strumieniach; tak twórczych, że ciągle stwarza i przetwarza samo życie polityczne i życie państwa, to znaczy zmusza je do odnawiania się zgodnie z potrzebami, które życie polityczne stwarza*“ (str. 27).

Widzimy z tego cytatu, jak konsekwentnie Croce trwa przy swej dynamicznej koncepcji państwa.

W rozdziale pierwszym, w którym

autor omawia elementy polityki, rozważania jego na temat stronnictw politycznych odznaczają się głębokością i trafnością.

Rozdział, poświęcony historii filozofii politycznej, wyodrębnia kilka najcenniejszych systematów: Machiavelli'a, G. Vico, Rousseau, Hegla i Hallera oraz pokrótce już, dzieła pisarzy eklektycznych. Stara się on przy tym uwzględnić szczególnie zagadnienie związku moralności z polityką w omówionych systematach.

Na wielu stronach swej książki Croce broni ideałów liberalnych, którym poświęca niemal liryczne pochwały. Doktryna liberalna jego zdaniem, „*przekracza granice formalnej polityki, a nawet do pewnego stopnia — formalnej teorii etyki; jest ona zbieżna z kompletną ideą świata i rzeczywistości*“ (str. 78). „*W niej odbija się cała filozofia i religia narodów nowożytnych...*“ (str. 79). Przeciwwstawia doktrynie liberalnej — i słusznie — doktrynę przeciwną (*opposite doctrine*), która „*dochodzi do wniosku, że życie ludzkie musi być urabiane i kontrolowane przez mądrość, która jest wyższa niż ono i dla celów transcendentnych... przez mądrość boską*“ (ibid.). Określa on tę przeciwną liberalizmowi doktrynę jako teorię autorytatywną o niższej moralności (sic).

Liberalizm Croce'go jest swoistego typu. Jest on pod pewnymi względami przeciwny i socjalizmowi i demokracji o tyle, o ile te ruchy opierają się na egalitaryzmie, który Croce zdecydowanie odrzuca. Liberalizm jego zdaniem, raczej popiera powstawanie i rozwój arystokracji. Z drugiej strony jedynie liberalne powstania wywołują „*zy stanowią prawdziwe rewolucje*“. Autor odmawia zasadzie wolnej przedsiębiorczości wartości normy albo najwyższego prawa życia społecznego. Tymczasem supremacja należy do liberalizmu etycznego.

„*Wolność, którą liberalizm ma na myśli, ma służyć, rozwijaniu życia duchowego w jego całości, i w konsekwencji, tylko o tyle, o ile jest życiem*

moralnym“ — pisze autor na str. 104. To też zasada „*laissez faire*“ jest dla niego maksymą empiryczną. Wyowiada się on za dyskusowaniem zagadnień ekonomicznych w duchu nie teoretycznym, lecz praktycznym. W tym znaczeniu dopuszcza on nawet możliwość istnienia „*liberalnego socjalizmu*“.

W rozdziale o niekończącej się walce między państwem a kościołem, autor te dwie siły przyrównuje do życia i moralności. Nie mogą one żyć bez siebie, choć często znajdują się w konflikcie. Autor przy tym składa piękny hold Kościołowi i wiernym, z którymi identyfikuje „*strażników ideałów*“. W zakończeniu swych rozważań, Croce twierdzi że: „*historia wykazała, iż punkt widzenia „kościół” lub etyki jest wyższy niż punkt widzenia „państwa” czyli gospodarstwa. Nowoczesna historia ma swój początek w „Historia ecclesiastica” stworzonej przez chrześcijaństwo*“ (str. 130).

Uwagi powyższe są w niezgodzie z wyraźnie krytycznymi tezami na temat transcendentizmu nauki Kościoła, które cytowaliśmy poprzednio.

Croce nie bez pewnego powodzenia usiłuje w swej książce natchnąć starzejący się organizm liberalizmu nowym, dynamicznym duchem. Ze popada przy tym, od czasu do czasu, w sprzeczności, nic w tym dziwnego, bo zadanie, które sobie postawił, jest trudne.

M. Ch.

CZŁOWIEK, KTÓRY UCIEKŁ Z „TAMTEGO” ŚWIATA.

Victor Kravchenko: *I Chose Freedom. The Personal and Political Life of a Soviet Official*. („Wybrałem Wolność“. Osobiste i polityczne życie sowieckiego urzędnika.) Charles Scribner's Sons, New York 1946, cena dol. 3.50.

Książka Wiktora Krawcenki jest dużym wydarzeniem w amerykańskim świecie czytelnicy i politycznym. Przekracza ona bowiem zainteresowania czysto czytelnicze,

jest może w stopniu jeszcze większym przedmiotem zainteresowania politycznego w Ameryce, a stanie się nim niebawem również i w krajach Wspólnoty Brytyjskiej, książka bowiem na wyjść za parę tygodni w Londynie.

To, co z książki „*I Chose Freedom*” uczyniło tak wielką sensację polityczną pochodzi z okoliczności jej powstania. Oczywiście, składa się na zainteresowanie i sama, bardzo doniosła treść, ale fakt, że wyżsi urzędnicy sowieccy nie często uciekają ze swych stanowisk w Moskwie do wolnych krajów zachodu, aby następnie dać o państwie sowieckim bogate informacje „z pierwszej ręki”, szczególnie silnie przemawia do wyobraźni ludzi dobijających się prawdy o Sowietach.

Wiktor Krawczenko ma dziś lat około czterdziestu. Urodził się w jednym z miast Ukrainy zadnieprzańskiej jako syn robotnika metalurgicznego. W okresie rewolucji przeszedł razem z rodziną wszystkie nędze okresu przejściowego. W wieku lat piętnastu wyładował w *komsomole*; szczerze oddany myśli sprawiedliwości społecznej, bystry i zdolny chłopak.

Partia wysłała go na politechnikę w Kijowie; miał się zrazu specjalizować w elektrotechnice. Zmuszono go jednak przenieść się na metalurgię, ponieważ tak wynikało z jakichś niedocieczonych rachub partyjnych. Krawczenko kończy politechnikę, przechodzi z *komsomolu* do partii, robi dyplom, otrzymuje odrazu ważne stanowisko w wielkim kombinacie metalurgicznym, jako jeden z jego dyrektorów. Staje się członkiem rządzącej klasy w Związku Sowieckim.

Jeszcze jako student przechodzi pierwszą czystką partyjną. Przechodzi ją względnie lekko, lecz już wówczas ma możność przyjrzenia się mechanizmowi tych krwawych operacji.

Przechodzi od stanowiska do stanowiska, staje na czele wielu fabryk, osiąga piękne rezultaty w

pracy zawodowej, ma wpływ na robotników. W czasie drugiej wielkiej czystki dostaje się zupełnie niewinnie w tryby NKWD i jest torturowany. Sprawa jest szczególnie ciężka i okrutna. W dzień musi pracować jako dyrektor fabryki i nie wolno mu się pomylić, bo do zarzucanych grzechów dołączył by się nowy, wieczorem ma przychodzić do biura NKWD, gdzie albo poddają go słynnym całonocnym przesłuchaniom, albo każą stać z podniesionymi rękoma, twarzą zwróconą do ściany aż do świtu. Czasem biją. O siódmej powrót do fabryki, na stanowisko. I tak tygodniami, bez snu.

Którejś nocy Krawczenko przyrzeka sobie, że, jeśli ujdzie śmierci, ucieknie z Rosji. W dalszym ciągu czystki zostaje skreślony z listy partii. Po półrocznym pozostawaniu w nielase następuje rehabilitacja, pod warunkiem objęcia stanowiska dyrektora wielkich fabryk ale na Syberji. Wojna wynosi Krawczenkę jeszcze wyżej. Zostaje dyrektorem departamentu wojennych dostaw technicznych w rządzie republiki rosyjskiej, który jest *de facto* rządem całej Rosji. Znowu harówka i wielkie osiągnięcia. W r. 1943 zjawia się możliwość wyjazdu do St. Zjednoczonych dla spraw związanych z *Lend and Lease*. Krawczenko poddany zostaje kilkumiesięcznym próbom przedwyjazdowym. Wyjeżdża z postanowieniem ucieczki. Po kilku miesiącach pracy w sowieckiej komisji w St. Zjednoczonych, istotnie ucieka. Agenci sowieccy są kilkakrotnie na jego śladzie, organizują zamachy, udaje mu się jednak zmylić pogoń, osiąść w bezpiecznym miejscu i napisać swoją pierwszą książkę, świadectwo prawdy o Rosji sowieckiej, jako o „postępowym” eksperymencie socjalnym.

Ciekawe i pasjonujące są same losy obywatela sowieckiego Krawczenki. Ale nie one stanowią główną wartość książki. W związku z różnymi zdarzeniami swego życia,

Krawczenko opisuje metody i instytucje sowieckie: kolektywizację, obozy koncentracyjne, mechanizm rządzenia, metody wychowawcze, dom, szkołę, fabryki, wieś i miasto, życie przeciętnego człowieka i luksus klas rządzących. Kreśli sylwetki głównych działaczy politycznych ze Stalinem na czele. Całe życie sowieckie, o którym świat tak mało wie, zostało tu oświetlone przez człowieka, który z racji zajmowanego stanowiska miał wgląd w bardzo wiele rzeczy, aż do tajemnic Kremla włącznie.

Opowiadanie Krawczenki zostało, oczywiście, trochę podmalowane przez amerykańskiego *re-writera* i przystosowane do stylu czytelniczego Ameryki. Ale uczyniono to tym razem dyskretnie. Książka uderza prawdą i bezpośredniością. Jest potężnym aktem oskarżenia i taranem rozbijającym mit postępu społecznego w Sowietach.

Notując tu jedynie ukazanie się książki Krawczenki, będziemy musieli często do niej na łamach naszego pisma wracać i powoływać się na jej szczegóły i świadectwo. Tej książki i następnej, bo Krawczenko zapowiedział nową książkę, która ma odmalować w sposób metodyczny urządzenia i instytucje systemu sowieckiego.

J. K.

KSIĄŻKA O II KORPUSIE
Zyczliwe przyjęcie zdobyła sobie na włoskim rynku księgarskim książ-

ka młodego autora — żołnierza 2-go Korpusu, Juliana Kryckiego, p.t. „*Armata Silenziosa*” (Przemilczana Armia).

Stanowi ona żywo napisany zbiór reportaży wojennych z okresu walk Korpusu we Włoszech i, na tle historii 2-go Korpusu, przedstawia czytelnikowi włoskiemu prawdziwe oblicze i postać żołnierza polskiego, jego ideologię oraz te problemy polityczne, które były naogół zupełnie obce każdemu nieomal Włochowi.

Świetnie napisana przedmowa vice-prezesa włoskiego Pen-Clubu pana C. Alvaro, wprowadza czytelnika włoskiego w atmosferę książki, wyrażając w konkluzji głębokie przekonanie, że w narodzie włoskim pozostanie na zawsze wdzięczna i serdeczna pamięć o żołnierzu polskim 2-go Korpusu, który walcząc i składając tak wielkie ofiary dla wolności Italii, zacieśnił jeszcze bardziej więzy tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba narody oraz, że książka ta utrwali napewno tę pamięć i wdzięczność dla bohaterskich żołnierzy 2-go Korpusu.

O zainteresowaniu, z jakim spotkała się książka Kryckiego, świadczy nie tylko szybko wyczerpany nakład 3.000 egzemplarzy, ale lepiej może mówią o tym liczne recenzje i głosy prasy, które poświęciły wiele miejsca tej książce na łamach napawańszych dzienników i czasopism różnych odtamów i kierunków politycznych.

WYDAWCY, KTÓRZY PRAGNĄ OMÓWIENIA WYDA-
NYCH PRZEZ SIEBIE KSIĄŻEK NA ŁAMACH „PRZE-
GLĄDU POLSKIEGO” ZECHĆĄ PRZESYŁAĆ EGZEM-
PLARZE RECENZyjne POD ADRESEM REDAKCJI

HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

„En Pologne“

Część prasy francuskiej żywo zainteresowała się pielgrzymką do Częstochowy, która miała miejsce w dniu Święta Matki Boskiej 8 września r.b.

Zebrań się ponad milion wierzących uważane jest za niespotykane dotychczas wydarzenie zwłaszcza, jeśli się zważy, że władze nie poczyniły żadnych ułatwień transportowych, wobec czego duża część pielgrzymów musiała przybyć do Częstochowy pieszo.

Tygodnik paryski „Temps Présent“ zapytuje się, dlaczego prasa polska w kraju nie pisnęła ani słówka o tym wielkim wydarzeniu.

Literatura sowiecka

Niedawno ukazało się tłumaczenie na język francuski poważnego dzieła profesora Gleb Struve p.t. „Historia literatury sowieckiej“. Struve, profesor na uniwersytecie w Londynie, dochodzi do smutnych wniosków, stwierdzając, że podporządkowanie pisarzy sowieckich panującemu reżymowi doprowadziło „do zdrady wielkich tradycji literatury rosyjskiej XIX wieku“. Zdaniem prof. Struve „Rosja dzisiejsza posiada wspianych pisarzy, ale tak długo nie będzie miała wielkiej literatury, jak długo będzie kępowała swobodę myślenia“.

Najlepsza propaganda

Podczas jednej z konferencji międzyalianckich w ciągu ostatniej wojny Stalin w przystępie dobrego humoru odkrył wobec swych anglosaskich sojuszników rąbek tajemnicy, okrywającej niemiecko-rosyjskie stosunki w latach 1939-1941.

„W listopadzie 1940 r. wysłałem Mołotowa do Berlina. W związku z trwającymi alarmami lotniczymi

rozmowy z Ribbentropem odbywały się w schronie przeciwlotniczym. Ribbentrop był bardzo wymowny i dawał do zrozumienia, iż nadszedł już czas na zmianę istniejącego paktu nieagresji na przymierze wojskowe. Anglicy przecież są już całkowicie wykończeni. Armia ich została zniszczona pod Dunkierką, marynarka lada dzień zostanie wytopiona, a lotnictwo zostało już unicestwione.

Mołotow, który nie bardzo wygodnie czuł się w schronie, poprosił o pozwolenie postawienia dwu zapytań: wobec tego, co usłyszałem, poco my właściwie siedzimy w schronie i czyje to są samoloty, które bombardują dookoła?“

Konferencja, oczywiście, nie dała wyniku.

Prasa angielska dodaje od siebie, iż lot nad Berlin nielicznych wówczas jeszcze samolotów brytyjskich, był chyba najbardziej szczęśliwym wyczynem propagandy angielskiej w ciągu całej wojny.

De Gaulle, czy Thorez

W czasie ostatnich debat w francuskiej Izbie Deputowanych poseł Barrachin, myśląc o generale de Gaulle i o przywódcy francuskich komunistów Thorezie, oświadczył iż Francuzi mają tylko dwie drogi do wyboru w czasie najbliższych wypadków politycznych, albo pójść za pierwszym obrońcą Francji, albo za pierwszym jej dezertorem.

Coraz częściej przypomina się Thorezowi jego dezercję z wojska w roku 1939 i ucieczkę przez Niemcy do Moskwy. Nie zapomniano mu również, iż, mimo późniejszego ułaskawienia, nosi on na sobie piętno człowieka skazanego na śmierć za ucieczkę z szeregów do nieprzyjaciela. J.F.

D O K U M E N T Y

Z PARLAMENTU BRYTYJSKIEGO

MINISTER BEVIN O GRANICACH ZACHODNIH POLSKI

(Hansard z dnia 22.10.1946) :—

... „Co do granicy polskiej — nie będę ukrywał faktu, że z największą niechęcią zgodziliśmy się pod presją naszych rosyjskich sprzymierzeńców na ogromne zmiany (graniczne). Było bowiem rzeczą nieuniknioną, że przymusowe przesiedlenie ludności na wielką skalę musiało wywołać wśród Niemców silną reakcję, obawiam się przytym, że jeszcze nam nie było danym oglądać ostatecznych wyników polskiej afery (affaire). Udzieliłmsy zgody na prowizoryczne załatwienie w Poznaniu w zamian za zapewnienia tymczasowego rządu polskiego, dotyczącego przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, w możliwie najkrótszym terminie na podstawie powszechnego, tajnego głosowania w którym wszystkie antyhitlerowskie stronnictwa mogłyby wziąć udział i wystawić swych kandydatów oraz, że przedstawiciele prasy Sprzymierzonych będą mieli pełną swobodę przesyłania doniesień i raportów na temat rozwoju wypadków w Polsce przed i w czasie wyborów. Osiągnęliśmy także porozumienie — które było przedmiotem tytułu krytyk — na temat powracających żołnierzy, którzy mieli mieć swobodę wjazdu na terytorium Polski oraz prawo użytkowania ziemi, pozostałej do podziału. Nie widzę powodu dlaczego mieliłmsy ostatecznie ratyfikować oddanie tego ogromnego obszaru Polsce, bez świadomości, że te zapewnienia zostały wprowadzone w czyn. Chcielibyśmy jednak mieć pewność, że Polacy będą w stanie administrować tym terytorium w sposób dający gwarancję właściwego użycia jego zasobów gospodarczych, a nie aby zostało ono pustynią, z której wyrzucono Niemców, a której Polacy nie byli w stanie załudnić“...

WYJĄTKI Z PRZEMÓWIENIA WINSTONA CHURCHILLA NA TEMAT SYTUACJI MIĘDZY-NARODOWEJ

(Hansard z dnia 23.10.1946) :—

... „Muszę poruszyć teraz sprawę Polski. Tutaj rzeczywiście smutna scena rozgrywa się przed naszymi oczyma. Moim zdaniem — rząd sowiecki oddalił się — ze smutkiem stwierdzam — od ducha i litery wielu układów i porozumień, któreśmy z nim zawarli przed Jaltą i po Jaltie. Wie-

rzyłem święcie, że Marszałek Stalin zadowolony się linią Curzona i przyjazną Polską na stałe odwróconą od Niemiec. Nieraz informowałem Izbę o tym. Ustalono, na tej podstawie, że w Polsce odbędą się wolne wybory i że Rzeczpospolita Polska będzie państwem niepodległym. Cóż się jednak stało? Urworzono w Polsce rząd, który w żadnej mierze nie reprezentuje narodu polskiego. Rząd ten nie jest zdolny do przeprowadzenia wolnych czy uczciwych wyborów. Stronnictwo Ludowemu nie pozwala się głosić zgodnie z jego przekonaniem a nawet nie pozwala się na liczenie głosów zgodnie z ich ilością. Musimy bardzo uważać aby w naszych umysłach rozróżnić obecny rząd polski od prawdziwego stanu uczuć narodu polskiego, którego smutki i cierpienia, wydaje się, nie mają nigdy końca“.

... „Łatwiej było w czasach Hitlera wyczuć i przepowiedzieć ogólny bieg wypadków aniżeli ma to miejsce w chwili obecnej. Teraz mamy bowiem do czynienia nie z Hitlerem i jego grubiasną bandą, której główną ideologią był antysemityzm; teraz stoimy wobec czegoś dużo trudniejszego do oceny niż to co było tak wyraźnie wyłożone na kartach „Mein Kampf“u“. Mamy do czynienia obecnie z móżgim zbiorowym, którego sprężyn działania nie można zdefiniować. Siedzi na Kremlu trzynastu czy czternastu bardzo zdolnych ludzi, którzy trzymają w karchach Rosję i ponad 1/3-ą Europy. Liczne naciski i konieczności tak wewnętrzne jak i zewnętrzne wpływają na nich jak na każdego człowieka. Nie mogę przypisywać sobie zdolności przepowiedzenia jakie decyzje oni powezmą, lub jakie już powzięli; tymbardziej nie mogę przewidzieć czynnika czasu odgrywającego rolę w ich sprawach. Jedną z naszych głównych trudności osądu tych spraw polega na tym, że celowo odstrasza się nas od bliższych stosunków i wymiany myśli między naszymi narodami, a rząd sowiecki uniemożliwia je. Nie istnieje swobodne życie i stosunki, które przecież w krótkim czasie przyniosłyby ogromne zmiany we wzajemnym podejściu do siebie tych ogromnych społeczeństw i mogłyby zmniejszyć podejrzliwość bez rozluźnienia czujności“.

... „Premier wspominał przed chwilą w swej mowie, używając wyrażenia, które sobie zanotowałem — o „zmobilizowanych siłach totalnych, które mogą zawierać prawdziwie niebezpieczeństwo dla pokoju“ : Jest to rzeczywiście poważna uwaga, pływająca z ust szefa rządu Jego Królewskiej Mości. A teraz chciałbym postawić jedno

pytanie — i to będzie wszystko co mam do powiedzenia nim siądę z powrotem — w odpowiedzi, na które, uważam, Izba, naród, ba — a nawet i świat, powinny się dowiedzieć prawdy i na tyle, na ile jest ona znana Rządowi JK M i powinny być uspokojone w miarę możliwości. Aby ułatwić Rządowi danie krótkiej i ogólnej odpowiedzi, aby umożliwić mu odpowiedź monosylabową, sformułuję moje pytanie w sposób konstruktywny. Oto ono: Czy prawdą jest, czy też nie, że 200 sowieckich dywizji w pogotowiu wojennym znajduje się obecnie na terytoriach okupowanej Europy od Bałtyku po Wiedeń i od Wiednia po Morze Czarne? To jest pytanie, które zadaje, i to pytanie nabiera specjalnego znaczenia wobec uwagi Premiera, którą usłyszałem dziś w Izbie o „zmobilizowanych siłach totalnych które mogą stanowić prawdziwe niebezpieczeństwo dla pokoju“. Nie mówię tutaj o wojskach państw satelickich, które w Polsce aczkolwiek liczne, są niechętnie a w Jugosławii i Bułgarii są mniej silnie liczebnie ale zato gorętsze.“

JESZCZE O PAKCIE RIBBENTROP — MOŁOTOW

(Hansard z dnia 14.10.1946) :—

MR. THOMAS REID spytał Ministra Spraw Zagranicznych, czy uzyskał z archiwum niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych jakies dowody tajnego układu niemiecko-sowieckiego, będącego w związku z niemiecko-sowieckim paktem o nieagresji z roku 1939.

MR. MAYHEW (vice-minister spr. zagr.) : Tak jest. Znalaziono tekst układu dodatkowego do niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji z 23 sierpnia 1939.

MR. REID : Czy Minister poda do wiadomości treść tego układu?

MR. MAYHEW : Nie, nie w tej chwili.

MR. THURLE : Czy mógłbyś być

szanowny przyjaciel powiedzieć czy zamierza opublikować ten dokument?

MR. MAYHEW : Wiestia publikacji jest raczej trudną sprawą. Może szanowny poseł postawi to pytanie na piśmie.

PROF. SAVORY : Czy Szanowny Gentleman nie wie, że tekst obu tajnych protokółów został już opublikowany w tym kraju — mam go w swym ręku — i że jego intencją był czwarty rozbiór Polski, podział Polski wzdłuż linii Narew, Wisła, San?

(Hansard z dnia 23-go 10.1946) :

PPLK. DOWER spytał Ministra Spraw Zagranicznych czy ogłosi klauzule tajnego układu niemiecko-sowieckiego będącego w związku z niemiecko-sowieckim paktem o nieagresji z r.1939, który został znaleziony w archiwum niemieckiego min.spraw zagranicznych.

MR. THURLE spytał Ministra Spraw Zagranicznych czy, zarządzi publikację w odpowiedniej formie ostatnio znalezionej dodatkowego tajnego układu między hitlerowskimi Niemcami a ZSRR zawartego tuż przed niemiecką inwazją na Polskę, która doprowadziła do wojny światowej tak, aby społeczeństwo brytyjskie miało możliwość zaznajomienia się z jego treścią.

MR. BEVIN : Tekst tajnego protokołu dołączonego do paktu o nieagresji z 23-go sierpnia 1939 został opublikowany w prasie brytyjskiej. Nie widzę korzyści jakie mogłoby przynieść oficjalne ogłoszenie tego dokumentu.

MR. THURLE : Czy mój szanowny przyjaciel nie uważa, że ze względu na wagę tego dokumentu, jako czynnika, który przyspieszył wybuch wojny, byłoby lepiej, abyśmy posiadali jego oficjalną wersję?

MR. BEVIN : Mam wrażenie, że był on ogłoszony przez poważny dziennik „Manchester Guardian“ i wobec tego jego wersja może być uznana za zgodną z oryginałem“.

UCHWAŁY KONGRESU POLONII KANADYJSKIEJ

Z września b.r. odbył się w Hamilton nadzwyczajny Zjazd Kongresu Polonii Kanadyjskiej, na którym uchwalona została następująca rezolucja :

(Kongres Polonii Kanadyjskiej jest organizacją skupiającą ponad 120 organizacji polskich w Kanadzie i ponad 90% zorganizowanych Kanadyjczyków polskiego pochodzenia).

„My Delegaci, zebrani na nadzwyczajnym Zjeździe Kongresu Polonii Kanadyjskiej, w obliczu tych poważnych wydarzeń historycznych, uważamy za swój obowiązek określić stanowisko Polonii w następujących rezolucjach dotyczących problemów kraju, którego jesteśmy lojalnymi obywatelami, problemów niesienia pomocy ratunkowej w Polsce i podać do wiadomości naszych współobywateli i władz stanowisko Polonii w sprawach dotyczących Polski i tam zachodzących wydarzeń.

Uchwalamy i oświadczamy przeto co następuje :

1. Jako obywatele Kanady, która stała się naszą ojczyzną stwierdzamy z dumą, że w latach wojny uczyniliśmy wszystko, czego nasze obywatelskie obowiązki wymagały, że w miarę sił i możliwości składaliśmy na ołtarzu wielkiej sprawy tak krew i życie, jak też mienie i pracę. Z najwyższym uznaniem odnosimy się do rządu naszego w Ottawie który przeprowadził Kanadę zwycięsko przez trudne lata wojny z barbarzyństwem niemieckim i japońskim.

Teraz gdy wojna minęła, gdy Kanada rozpoczyna okres nowej pokojowej pracy, że pragnieniem naszym jest pracować dla dalszego jej rozwoju, dla dobra nas wszystkich Kanadyjczyków, dla naszej jedności, dla dobra przyszłych pokoleń.

2. Wyrażamy także uznanie Rządowi naszego Kraju, Dominium Kanady, za

inicjatywę i podjęte starania w celu umożliwienia przyjazdu na stały pobyt do Kanady 4.000 żołnierzy polskich.

Wzywamy Rząd by dla dobra rozwoju ekonomicznego Kanady, zostały zmienione przepisy dotyczące emigracji w ten sposób, by zezwoliły na dopuszczenie do Kanady większej liczby emigrantów z Europy. Spodziewamy się także, że w ramach rozszerzonych praw emigracyjnych umożliwiony będzie wjazd do Kanady dla wszystkich bohaterskich żołnierzy polskich, którzy pragnęliby osiedlić się w Kanadzie.

3. Apelujemy do władz kanadyjskich, by odpowiednią informacyjną działalnością — zapobiegali dyskryminowaniu robotników polskiego czy innego europejskiego pochodzenia przy zwalnianiu z pracy i przyjmowaniu do pracy w okresie obecnej odbudowy gospodarczej Kanady.

4. Jako Delegaci organizacji składających się przeważnie z ludu pracy, wzywamy rząd do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego dla umożliwienia warstwie pracującej w przemyśle i na roli wyższej stopy życiowej. Życzymy równocześnie robotnikom zorganizowanym w ruchu zawodowym, zwycięstwa w ich akcji o zdobycze socjalne i poprawę bytu.

5. Protestujemy przeciwko tym osobom i ugrupowaniom politycznym, które wbrew poczuciu słuszności i sprawiedliwości, występowały z wrogimi protestami przeciwko decyzji Rządu Federalnego dopuszczenia żołnierzy polskich do Kanady.

6. Kierowani umiłowaniem Narodu Polskiego, ślubujemy wszelkimi środkami pomagać naszym braciom w Polsce. Dla tego też popierać będziemy każdą akcję ratunkową, dążącą do ulżenia doli cierpiącym w kraju. Wzywamy wszystkich rodaków do dalszego niesienia także pomocy

w formie indywidualnych paczek. Spodziewamy się, że pomoc wysyłana od nas nie będzie wykorzystana dla celów politycznych, a doręczona wszystkim potrzebującym.

7. Kierowani poczuciem demokratycznym żądamy, by w Polsce w jak najszybszym czasie odbyły się rzetelnie wolne i niczem nieskrepowane wybory pod kontrolą wszystkich Aliantów i tak, aby Armia Rosyjska i N.K.W.D. nie mogły mieć wpływu przez swoją tam obecność.

8. Stwierdzamy kategorycznie że wraz z milionami Polaków boleliśmy nad zagrabieniem przez wschodniego sąsiada ziemi ze Lwowem, Wilnem i zagłębieniem naftowym, tak potrzebem do egzystencji Narodowi Polskiemu. — Stwierdzamy także, że bronąc będziemy słuszny praw Polski do odwiecznych ziem polskich nad Odrą i Nissą, których zwrot Polsce należy jest nie jako rekompensata za zagrabione ziemie wschodnie, ale jako powrót odwiecznych ziem polskich do macierzystego Kraju.

Zwracamy się do Rządu Kanady, żeby w swoich poczynaniach międzynarodowych, kierował się poczuciem sprawiedliwości i zasada wypełnienia przyjętych na siebie zobowiązań, że Polska odzyska pełną suwerenność i niepodległość.

9. Zjazd stwierdza, że przyszłość Polonii Kanadyjskiej uwarunkowana jest od podniesienia osąty na wszystkich stopniach w szczególności od masowego udziału młodzieży Polsko-Kanadyjskiej w studiach zawodowych i wyższych. Na stworzeniu silnej warstwy zawodowej polsko-kanadyjskiej pragniemy, oprócz przyszłą współpracę Kanady i Polski“.

Za Prezydium Zjazdu,

J. K. Mazurkiewicz, przew.
M. Nedza, sekretarz.

DLACZEGO POLACY ZNALEŻLI SIĘ W ARMII NIEMIECKIEJ

W ciągu całej wojny ubiegłej Rząd Rzeczypospolitej Polskiej ogłaszał dokumenty z zakresu niemieckich metod okupacyjnych na ziemiach polskich p.t. : „Sprawozdania“ — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych R.P. Z tych sprawozdań oficjalnie ogłaszamy część materiałów odnoszących się do sposobów ucielania Polaków do wojska niemieckiego. Materiały te mają brzemienie następujące :

„Sprawozdanie“ Nr. 5/42., Część I, II., Lipiec 1942, str 218, 219, 220, 221 :—

Metody nacisku. Akcja masowego, przymusowego wciągania Polaków w niemiecką listę narodową (NLN) i w konsekwencji poboru do wojska, rozpoczęła się — jak informowaliśmy — odezwą Forstera w dniu 22 lutego 1940 r. Efekt początkowy tej odezwy był niemal żaden do dnia 1 marca br., nikt nie zgłaszał się do urzędów NLN, nikt nie składał wniosków. W dniu 1 marca czynniki niemieckie zabrały się więc radykalnie do dzieła, szczególnie nacisk

wywierając na północne powiaty Pomorza, zamieszkałe przez Kaszubów.

Stosowano rozmaite podstępne sztuczki. Soltys podsuwał na przykład chłopcom nie znającym języka niemieckiego do podpisu rzekome listy wykazu art. żywnościowych, grożąc : „Musicie się podpisać, bo inaczej nie otrzymacie kart aprowizacyjnych“.

W większości jednak wypadków grano w otwarte karty. Zarówno po wsiach, jak i miastach, zwoływano zebrania mężczyzn. Na zebraniach tych delegat starosty lub partyjnego kierownika powiatu (*Kreisamt*) wygłaszał mowę polityczną, tej mniej więcej treści : „Jesteście Niemcami, a nie Kaszubami, ani żadnymi Polakami. Zostańcie tylko posłuszczeni, ale w istocie jesteście Niemcami i musicie do niemieckiego powrócić. Opór was jest wynikiem zgłupiałego fanatyzmu, wszczętego wam przez Polaków. Znajdziemy środki, aby go złamać“.

W powiatach starogardzkim i kościerskim używano ponadto takich argumentów :

„Nie myślcie, że prosimy was o podpis, byście stali się Niemcami. To jest tylko z naszej strony formalność, a z waszej obowiązek. Jesteście wszak Niemcami“.

Zony polskich oficerów, znajdujących się w *Oflagach*, żołnierze ze *Stalagów*, czy wywiezionych na roboty do Rzeszy, zachęcano do podpisania wniosku, twierdząc, że jej mąż na to się zgodzi: „Niech tylko pani podpisze, a my już sprawę załatwimy z pani mężem. On też podpisze i zaraz wróci do domu“.

Wpis na NLN dokonany przez ojca rozciągał się automatycznie na wszystkich, na pełnoletnich członków rodziny.

Co spotkało opornych. O metodach postępowania wobec opornych i argumentach jakich wobec nich używano mówią następujące przykłady: W Pełplinie na urządzonym wzorem wszystkich miast Pomorza zebraniu werbunkowym, 30-tu Polaków odmówiło podpisania deklaracji spisu na NLN, uzasadniając odmowę swą polską przynależnością narodową. Natychmiast, wobec reszty uczestników zebrania, pobito ich i aresztowano. Po 3-dniowym areszcie połączonym z głodówką i odpowiednim „przeszkoleniem“, sprowadzono ich ponownie na zebranie innego już zespołu, żądając na wstępie zgody na wpis do społeczności niemieckiej. Część aresztowanych w liczbie 20-tu zgodziła się, pozostali zaś odmówili ponownie. Z miejsca zakuto ich w kajdany i wywieziono do obozu koncentracyjnego. Przykład ten podzielał „wychowawczo“ na resztę uczestników zebrania. Ze terror ten był zasadniczo skuteczny świadczy też przykład Tczewa: W pierwszym dniu zebrania znalazło się 17-tu opornych, w drugim 11-tu, w trzecim 3-eh, w czwartym ani jeden.

Poza tym metody nacisku stosowano różne i bardzo bogate: groźba zwolnienia z posady, pozbawienia kart żywnościowych (na Z.Z. to śmierć głodowa: handel wolny nie istnieje), perspektywa obozu koncentracyjnego, rozdzielanie rodzin, niestanny szycianujący nacisk pracodawcy, urzędów, „Blockleiterów“, wizyty członków partii i policji w mieszkaniu itd.

Bywały też wypadki, że opornych wzywano na zebrania miejscowej placówki partyjnej (*Ortsgruppe NSDAR*), z których w szeregu sprawdzonych wypadków, ludzie wracali dotkliwie pobici i posiniaczeni.

Jak wielką wagę przykładają urzędowe czynniki niemieckie do wyników tej akcji świadczy fakt, że większość powiatów okręgu w czasie dokonywania wpisów na NLN, oddzielił zastępca namiestnika Forstera, Seegar, udzielając rad i wskazówek miejscowym placówkom urzędu NLN. Następnym tych wizyt było zawsze zaostrenie kursu i wzmożenie nasilenie terroru.

Tych terroryzujących metod i aktów gwałtu nie starano się bynajmniej ukryć. Przeciwnie, przykładano dużo starań, aby wieści o nich — nawet przesadzone — rozchodły się jaknajszerzej. Gwałtów tych dokonywano publicznie i ostentacyjnie.

Terror stał się narzędziem germanizacji.
Szydło z worka: służba wojskowa: Na nieokreśloną przyszłość nie odkładano natomiast wykonania obowiązków. Uwaga ta

dotyczy zwłaszcza wcielonych do niemieckiej służby, wobec których zarządzone pobór do wojska.

Bardzo często podczas przemówień propagandowo-werbujących określano „wszystkie narody Europy walczą dziś ramię w ramię z Niemcami przeciwko bolszewikom, więc i wy musicie w tej walce wziąć udział“.

Przy wpisie na NLN przestrzegano bezwzględnie i przede wszystkim zasady, by wpisanie objęło wszystkich synów, podczas gdy córek nie trzeba było nawet wymieniać i wpisywać.

Na „zebrania werbunkowe“ wzywano tylko mężczyzn i to głównie z roczników 1910-1924. Wszystkim im po odpowiednim przemówieniu przedstawiano do podpisu deklarację, poczyn stawali oni przed komisją poborową wojskowo-lekarską, urzędującą w tymże lokalu. Komisja ta z reguły uznawała 95—98% Polaków za zdolnych do służby wojskowej i wcielała ich do jednej z trzech kategorii:

1. *Reserve I* — poborowi, roczniki, które nie służyły jeszcze w wojsku,
2. *Reserve II* — roczniki przeszkolone, już po służbie czynnej w wojsku polskim,
3. *Heimdienst* — nasze kategorie C, D itd. Z pośród około 150 wziętów obozu karnego w Starogardzie wybrano ponad 40-tu i pod uzbrojenia eskortą oddawiono ich do urzędu NLN. Część z nich podpisała deklarację wstąpienia do niemieckiej, część zaś odmówiła. Opornych powierzono specjalnej pieczy straży obozowej, pozostali zaś oświadczone, że zostaną zwolnieni z obozu, ale... natychmiast pójdą do wojska. Tę samą metodę zastosowano w obozie karnym w Potulicach...

„Sprawozdanie“ Nr. 1/43,
30.4.1943, str. 85 oraz 87: —

„...Wysoki cyfrowo wynik akcji NLN w Toruniu związany jest z metodą, jaką tu zastosowano, rozpoczynając akcję germanizacyjną bezpośrednio po największej fali wysiedleń, jaka przeszła przez wieś podtorunską. Wysiedlona ludność umieszczono w t.zw. „smalcowni“ w Toruniu, w strasznych warunkach aprowizacyjnych i sanitarnych tak, iż wybuchła tam epidemia tyfusu, powodując dużą śmiertelność kobiet i dzieci. W ten sposób wysiedlenia te stały się narzędziem terroru akcji germanizacyjnej. Terror ten powiększała jeszcze niemiecka „propaganda szeptana“ zapowiadająca rozdzielanie opornych rodzin, przymusowe odebranie dzieci i umieszczenie ich w obozach niemieckich itd. Nawet Niemcy uchodzący za zycielnych ludności polskiej, zachęcali do wpisu i rozdzielali kwestionariusze NLN. Gdyby nie terror wyniki akcji byłyby żadne. Ludność polska, dziś jeszcze zresztą, stara się odwiec moment odebrania kart, mimo, iż polepszenie bytu zaczyna się dopiero w tej właśnie chwili...“

„...Pośród licznych wyroków śmierci, wydanych na Polaków, szczególnie bolesne wrażenie wywołał wyrok śmierci i rozstrzelanie w Grudziądzu 6-ciu Polaków, którzy zbiegli z armii niemieckiej...“

Niezłomni. (Tadeusz Rejtan. Kazimierz Pułaski. Tadeusz Kościuszko. Jan Henryk Dąbrowski. Józef Poniatowski. Walerian Łukasiński. Roman Sangusko. Artur Zawisza. Szymon Konarski. Teofil Wiśniowski. Romuald Traugutt. Stefan Okrzeja. Józef Piłsudski). Str. 68. Nakładem „Orbisu“. Londyn, 1946. Cena 10/6.

Norwid, Cyprian Kamil. *Laur dojrzały.* Wyboru pism dokonał i postlowie napisał Mieczysław Giergielewicz. Str. 175. Wyd. Świętego Związku Polaków z Zagranicy. Biblioteka Arcydział Polskich T.I. Londyn, 1946. Cena 9/6.

Orsza, H. *Dzieje społeczne Polski.* Str. 152. V. Nakł. Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Biblioteka Oświaty Dorosłych T.I. Londyn, 1945. Cena 8/-.

Piatkowski, Henryk. *Bitwa o Monte Cassino.* (Tylko do użytku służbowego). Str. 120, 14 map i szkiców. Biblioteka Orla Białego. Włochy, 1944. Cena 3/9.

— *Kampania wrześniowa w Polsce 1939 r.* Str. 84, 5 map. Wyd. Świętego Związku Polaków z Zagranicy. Polska Historia Drugiej Wojny Światowej T.I. Londyn, 1946. Cena 6/6.

Pietrkiewicz, Jerzy. *Pogrzeb Europy.* Zbiór wierszy. Str. 64. Skł. Gł. F. Mildner and Sons. London, 1946. Cena 8/.

Pietrzyk, Stanisław. *De pronotariis apostolicis.* Dissertatio ad lauream consequendam in Pontificia Facultate Juridica Neapolitana. Str. 62. Pontificia Facultas Neapolitana. Neapolis, 1945.

Pologne 1919-1939. Vol. I. Vie politique et sociale. Str. 590. Editions de la Baconnière. L'Édition encyclopédique polonaise à Fribourg. Neuchatel, 1946.

Prus, Bolesław. *Nowele.* Katarynka i kamizelka. Str. 23. Nakł. Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego. Hanower, 1945.

Przypliw. *Poeci II Korpusu.* Do druku przygotował Jan Bielawicz. Str. 152. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946.

Rak, Stanisław. *Reforma rolna w Polsce.* Str. 35. Biblioteka Popularna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, No. 2. Londyn, 1946. Cena 1/6.

Relidziński, Józef. *Dwa miasta* (Lwów-Wilno). Poemat. Str. 16. Publishing House „Through Lands and Seas in the East“. Jerozolima, 1946. Cena 1/6.

Root, Waverley. *Casablanca to Katyn.* Str. 484. Scribner. *Secret History of the War*, Vol. III. New York, 1946. Cena \$5.00.

Rutczyński, Kazimierz. *Zbrodnie wojenne.* Studium w skali międzynarodowej. Str. 48. Książnica Polska. Glasgow, 1946. Cena 3/-.

Slusarstwo narzędziowe. Cz. I (Tool Room Practice, P.I. Machinery's Yellow Back Series, No. 13). Przedł. J.K. Str. 71. Wojskowy Instytut Techniczny. Wyd. Broni Panc. i Motoryzacji. Nakł. Orbisu. Londyn, 1946. Cena 4/9.

Sopicki, Stanisław. *Chrześcijańscy Demokraci.* Str. 27. Chrześcijańskie Zjednoze-

nie Zawodowe Polskie. Londyn, 1946. Cena 1/-.

Stalin, I. V. *Soczinienija.* T.I. 1901-1907. Str. XV, 427. Ogiż. Moskwa, 1946. Cena 5/-.

Sternbach, Ludwik. *India as Described by Mediaeval European Travellers* (Nos. 2-3). Str. 33. Supplement to Bharatiya Vidya, Vol. VII. Nos. 5-6. May-June, 1946.

Stronksi, Stanisław. *Is this the New Europe?* Str. 20. Polish Library. Glasgow (1946). Cena 2/-.

Szwed, Julian. *Cwiczenia w pisowni polskiej dla gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych ze słownikiem około 15,000 wyrazów.* Str. 423. Biblioteka Orla Białego. Rzym, 1946. Cena L.100

Teslar, Józef Andrzej. *O droga ziemiol* Str. 84. Tyszkiewiczowie. Nica, 1946. *UNRRA's Work for Displaced Persons in Europe.* Str. 36. UNRRA at Work, No. 8. European Regional Office, London, 1946.

Wałęga, J. *Deportacje i przemieszanie.* Str. 11. Rzym, 1945.

Wańkowicz, Melchior. *Szczeniące lata.* Str. 155. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1946. Cena 5/-.

Ward, Guy. *Hania is late tonight.* Str. 88. Buland Publishing Co., Ltd. London, 1945. Cena 2/6.

Warsaw. *Her Faith — Her Fight — Her Fate.* Str. 72. Orbis. London, 1946. Cena 10/6.

Wasułyński, Jeremi. *Verden og geniet, fra solsystemets dannelse til i dag.* (Świat i geniusz, od powstania układu słonecznego do dnia dzisiejszego) T. I-III. Nasjonalforlaget. Oslo, 1943-44.

Werfel, Franz. *Jacobovsky und der Oberst.* Komödie einer Tragödie. Str. 129, 3 nlb. Bermann-Fischer Verlag. Stockholm, 1944.

White, Freda. *United Nations. The First Assembly.* London 1946. Str. 93, 2 k.il. United Nations Association of Great Britain and Northern Ireland. London, 1946. Cena 2/-.

Wierczyński, Lesław. *Le parti politique et l'élection proportionnelle dans la loi du 27 juillet 1922 concernant les élections à la Diète Polonoise.* Thèse présentée à la Faculté de droit de l'Université de Fribourg pour l'obtention du grade de docteur en droit. Str. 2 nlb., 106. Imprimerie St. Paul. Fribourg, 1945.

Wierzbianski, Bolesław. *Polonia Zagraniczna w latach 1939-1946.* Str. 124. Wyd. Świętego Związku Polaków z Zagranicy. Polska Historia Drugiej Wojny Światowej, T.3. Londyn, 1946. Cena 6/6.

Winczakiewicz, Jan. *Ballady wojenne.* Wyd. 2. K.nlb. 8. Nakładem Autora. Paryż, 1946. Cena 1/6.

— *O królownie konwuljice i dzielnym pierwiastku.* K.nlb. 8. Nakł. Autora. Paryż, 1945. Cena 1/-.

Witlin, Tadeusz. *Radosne dni.* Str. 161, 3 nlb. Oddział Kultury i Prasy II Korpusu. Rzym, 1946.

Wytknięty kurs. Stanowisko Polskiej Marynarki Handlowej po dniu 5-go lipca 1945. Str. IX, 50. Nakł. Związku Kapitanów, Oficerów Pokładowych, Maszynowych i radiotelegrafistów Polskiej Marynarki Handlowej. London, Cena 2/6.

„PRZEGLĄD POLSKI“ JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNAĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO“ SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ
— 5 SZYLINGÓW, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 3 SZYLINGI

CENA PREN. KWARTALNEJ	0 12 0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ	1 01 0
CENA PREN. ROCZNEJ	1 16 0